

Halina Dudzińska

Kolbuszowanie w niemieckich obozach koncentracyjnych

Rocznik Kolbuszowski 2, 65-138

1987

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Łatwo jest mówić o ojczyźnie, trudniej dla niej pracować, a jeszcze trudniej cierpieć”

KOLBUSZOWIANIE W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Wstęp

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy, sprzymierzone z Japonią i Włochami, dokonały agresji na państwo polskie. W dwa dni później wystąpiły przeciwko nim Wielka Brytania i Francja i w ten sposób rozpoczęła się druga wojna światowa. Wybuchła ona w dwadzieścia jeden lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wywołanej również przez Niemców, w celu zdobycia panowania w Europie.

Druga wojna światowa zrodziła się z niemieckiej chęci dokonania odwetu za klęskę poniesioną w pierwszej wojnie światowej. Trwała ona prawie sześć lat i przyniosła mnóstwo cierpień, przedwczesnych zgonów i zniszczeń materialnych wielkim rzeszom ludzi z różnych krajów i narodów świata. Zginęło w niej około trzydzieści milionów osób, drugie zaś tyle odniosło trwałe kalectwa.

Wśród trzydziestu milionów śmiertelnych ofiar drugiej wojny światowej znalazło się sześć milionów obywateli polskich, szczególnie Polaków i Żydów. Z tego sześćset tysięcy poległo żołnierską śmiercią na wojennych frontach, reszta została wymordowana w planowej, niemieckiej akcji eksterminacyjnej, prowadzonej głównie w obozach koncentracyjnych.

Obozy takie tworzyły rządy niektórych państw europejskich i pozaeuropejskich, po pierwszej wojnie światowej, dla zamknięcia w nich i izolowania od reszty społeczeństw przestępców kryminalnych oraz przeciwników politycznych. Wykorzystywały tych ludzi, będących więźniami kryminalnymi czy politycznymi, do bezpłatnej, niewolniczej pracy i pomалу wyniszczały, nie dostarczając im odpowiedniej ilości i jakości pożywienia, skazując ich na zimno, niehigieniczne warunki bytu, choroby epidemiczne, nostalgię i załamania psychiczne oraz, w efekcie, na przedwczesny zgon.

W okresie drugiej wojny światowej zostały ujawnione liczne obozy koncentracyjne, założone przez Niemców w ich kraju i na zdobytych ziemiach. Wówczas to niektóre z tych obozów, nazywanych po niemiecku

„Konzentrationslagern”, stały się miejscami celowej i systematycznej zagłady setek, tysięcy, a nawet milionów ludzi. Ludzi niewinnych, wyrwanych brutalnie z domów, rodzin, środowisk i zabijanych dlatego tylko, że istnieli, jak Żydzi czy Cyganie, albo dlatego, że zachowali uczucia patriotyczne wobec swojej podbitej ojczyzny i chcieli działać na rzecz wyzwolenia jej z niewoli, jak Polacy.

„Konzentrationslagern” tworzone w Niemczech zaraz po powstaniu tam, w 1933 r., dyktatury faszystowskiej, czyli nieograniczonej władzy Narodowo Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (skrót NSDAP) i Adolfa Hitlera, jej przywódcy. Niemcy nazwano wtedy Trzecią Rzeszą, a NSDAP nie posiadała nic wspólnego z ideologią socjalistyczną. Umacniała ona władzę i interesy kapitalistów i obszarników.

Hitler i członkowie NSDAP głosili, że Niemcy są rasą panów, nadludzi; że muszą odzyskać straty terytorialne poniesione w wyniku pierwszej wojny światowej i zdobyć sobie odpowiednią przestrzeń życiową, że do poniesienia przez Niemcy klęski w pierwszej wojnie przyczynili się komuniści i Żydzi i należy ich wytępić.

Poglądy Hitlera odpowiadały większości członków narodu niemieckiego. Oddali mu oni, w 1933 r. stanowisko kanclerza, premiera rządu i władzę dyktatorską.

Hitler stworzył w Niemczech ustrój faszystowski, wzorowany na włoskim. Zniósł parlament i swobody polityczne obywateli. Wprowadził rządy policyjne i zwalczał bezwzględnie komunistów, Żydów oraz wszystkich przeciwników swojej ideologii. On i jego partia organizowali dla nich i stale rozbudowywali, więzienia i obozy koncentracyjne. Popierali rozwój przemysłu zbrojeniowego i przygotowywali Niemcy do wywołania drugiej wojny światowej.

Z niemieckiej faszystowskiej policji najbardziej znane stały się wkrótce Gestapo i S.S. Gestapo oznaczało Tajną Policję Państwową (Geheime Staats-polizei). SS było skrótem od nazwy policji partyjnej, Schutzstaffel. Gestapowcy i esesmani byli przez ponad dziewięć lat postrachem milionów ludzi. Dostarczali więźniów do „Konzentrationslagern”, strzegli ich tam i wyniszczali. Obozy koncentracyjne organizował Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w pobliżu dużych miast, zapewniając siłę roboczą tamtejszym zakładom przemysłowym, należącym do wielkich kapitalistów. Od 1936 r. podlegały one Inspektorowi Obozów Koncentracyjnych Głównego Urzędu Zarządzania Gospodarką SS.¹

Pierwsze niemieckie lagry powstały w miejscowościach: Buchenwald koło Weimaru, Dachau koło Monachium, Sachsenhausen, Oranienburg i Ravensbruck koło Berlina, Flossenburg koło Norymbergii. Po zajęciu przez Niemców w 1938r. Austrii utworzono tam obóz w Mauthausen koło

Linzu. Dalsze obozy zakładano w czasie drugiej wojny światowej, a to

¹ Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Warszawa 1959, s. 637; Słownik Historii Polski, Warszawa 1973, s. 277.

w Bergen-Belsen koło, Hanoweru, Gross-Rosen koło Wrocławia, Gusen, Litomierzycach, Neuengamme i innych miejscowościach. Wtedy też stworzono liczne obozy koncentracyjne na zdobytych ziemiach polskich. Po lacy napadnięci 1 września 1939 r. bronili się kilka tygodni, ale musieli się poddać. Powstała kilkuletnia okupacja niemiecka, zajęcie części ich terenów. "

Niemcy wykorzystali zdobyte ziemie polskie zgodnie ze swoimi założeniami. W organizowanych zaś na nich obozach koncentracyjnych wyniszczali niepotrzebnych im obywateli polskich oraz innych krajów europejskich, przywożonych tutaj masowo. Potworzyli tu obozy małe, średnie i duże. Nawet olbrzymie, jak Oświęcim.

Z innych dużych obozów znane były Bełżec, Chełmno nad Nerem, Sobibór, Stutthoff koło Gdańska, Majdanek koło Lublina, Treblinka pod Warszawą i inne. Największym z nich był jednak obóz w Oświęcimiu, Auschwitz, położony na skraju Górnego Śląska, obejmujący obóz maski pod tym miastem, obóz kobiecy i cygański w pobliskiej wsi Brzezinka (Birkenau) i obóz mieszany w następnej wsi Monowice.

Każdy „Konzentrationslager” stanowił zbiorowisko budynków, nazywanych blokami. Czasem były to pomieszczenia murowane, najczęściej jednak drewniane baraki, oddzielone od świata rzędami kolczastych drutów i szeregiem wież wartowniczych. Poprzez druty przepływał prąd elektryczny, a na wieżach czuwali esesmani. Oni też tworzyli wyższą kadrę pracowników obozowych. Niższych funkcyjnych dobierano spośród kryminalistów.

Przed wojną niemieckie obozy koncentracyjne nie były zapewne zbyt zatłoczone więźniami, Haftlingami, Takimi stały się podczas wojny i wtedy życie w nich stało się męczarnią. Głodowe racje żywnościowe, brak ciepłej odzieży i elementarnych urządzeń sanitarnych, zimno, długa, ponad siły praca oraz cały system stosowanych szykan, powodowały masowe wymieranie więźniów. Zabijali ich też esesmani w różnych egzekucjach, a w dużych obozach takich jak Oświęcim, Majdanek czy Ravensbruck, również w specjalnie przygotowanych komorach gazowych. Wykańczały też często Haftlingów apatia i monotonia panujące w obozach, brak radości, która potrzebna jest człowiekowi do życia, tak samo jak pożywienie, ciepło, sen, powietrze i światło. Tylko ludzie bardzo odporni fizycznie i psychicznie przeżywali obóz.

Ogólna liczba niemieckich obozów koncentracyjnych w czasie drugiej wojny światowej wynosiła około dwa tysiące. Przeszło przez te obozy od początku ich istnienia dwanaście, czy nawet osiemnaście milionów ludzi. Ile milionów z tego zginęło, nie wiadomo. Esesmani nie prowadzili bowiem ewidencji swoich ofiar, a w ostatnich wojennych dniach zniszczyli większość obozowej dokumentacji.

Historycy podają, że w samym obozie oświęcimskim zmarło cztery miliony osób z różnych narodów i krajów Europy. W obozie na Majdanku

zamordowano prawie czterysta ich tysięcy. Zwłoki tych męczenników, tak często młodych, wykształconych i zdolnych, grzebano byle gdzie, albo palono w piecach krematoryjnych.

W przedstawionych powyżej niemieckich obozach, koncentracyjnych przebywali też i nie rzadko rozstawali się z życiem, Kolbuszowianie, mieszkańcy Kolbuszowej i powiatu kolbuszowskiego, terenów położonych obecnie w województwach rzeszowskim i tarnobrzeskim.

W pracy „Kolbuszowianie w niemieckich obozach koncentracyjnych” zostały ujęte nazwiska i krótkie życiorysy byłych więźniów tych obozów, pochodzących tylko z miasta Kolbuszowej oraz z Kolbuszowej Dolnej i z Kolbuszowej Górnej, dwóch wsi, przylegających ściśle do Kolbuszowej — miasta i stanowiącej jego przedmieścia. Poprzedza je szkice obrazujące sytuację Polaków w okresie okupacji niemieckiej, więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz fragmenty z przedwojennego życia Kolbuszowian.

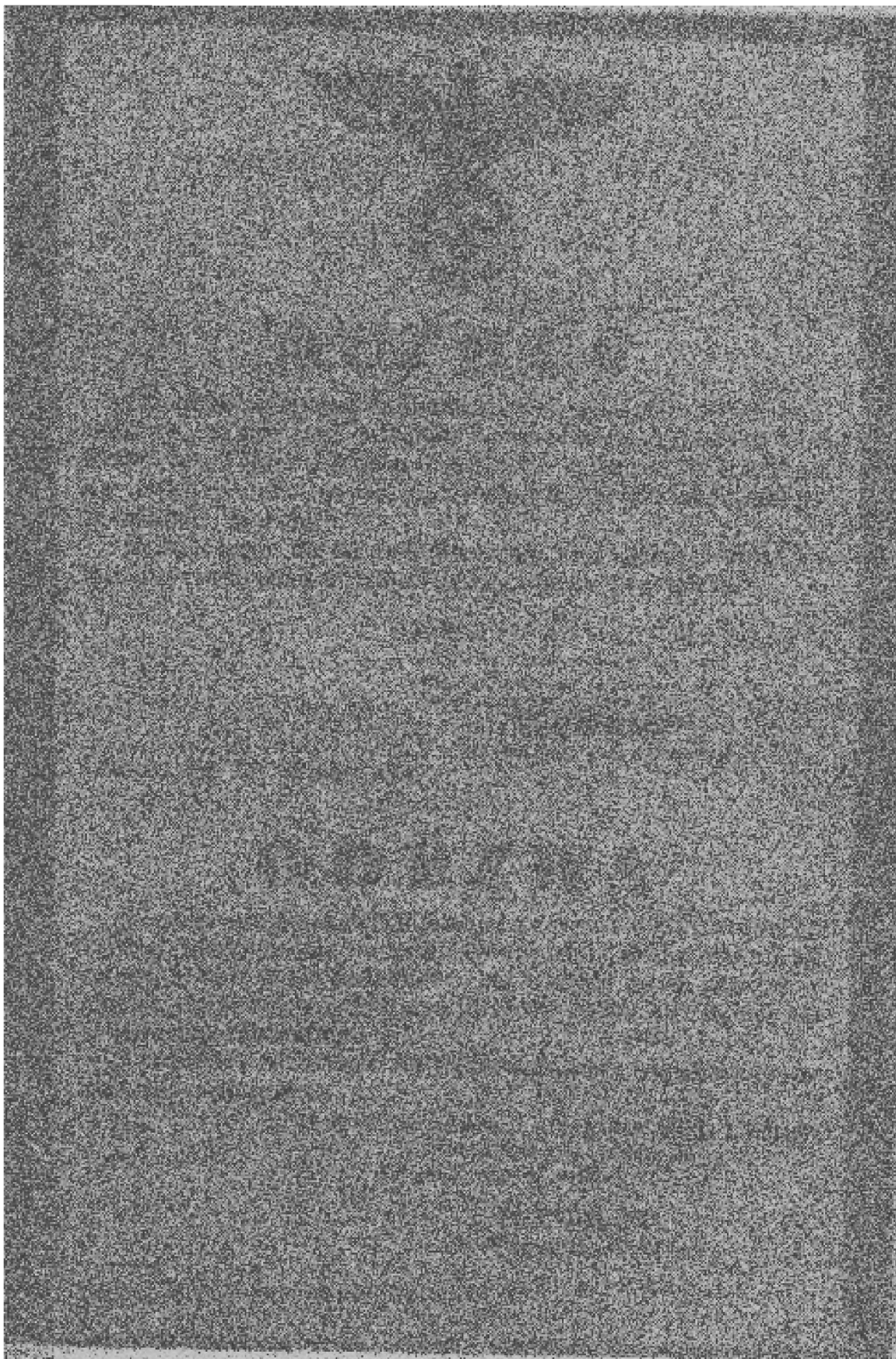
Niemiecka okupacja ziem polskich

Państwo polskie, zaatakowane przez Niemców 1 września 1939 r., było słabe i nieprzygotowane do nowoczesnej wojny. Odrodziło się po pierwszej wojnie światowej ze studwudziestoletniej niewoli i posiadało różnych przeciwników. Uderzenie hitlerowskie na Polskę było miazdzące. Wojsko polskie usiłujące się mu przeciwstawić, zostało rozbite w ciągu trzech tygodni. Dłużej broniło się ono tylko w pojedynczych odosobnionych punktach. Ówczesna jego walka przeszła do historii jako kampania wrześniowa.

Część uczestników kampanii wrześniowej wyemigrowała do Francji, pragnąc działać dalej dla odzyskania niepodległości kraju.

Niemcy zajęli ziemie polskie po Narew, Bug i San i wnet je podzielili. Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę i Górny Śląsk wcielili do Rzeszy. Z reszty zaś opanowanych terenów utworzyli małe, rzekomo odrębne państewko, pod nazwą Generalne Gubernatorstwo. Obszary wcielone do Rzeszy od razu germanizowali. Generalne Gubernatorstwo miało im dostarczać żywności i siły roboczej. Utworzenie Generalnego Gubernatorstwa (G.G.) zostało ogłoszone 26 października 1939 r. W skład jego weszły: część Mazowsza z Warszawą, Kielecczyzna, Lubelszczyzna i Małopolska w widłach Wisły i Sanu. Obsz?4r jego początkowo wynosił 93 tys. km², a liczba mieszkańców około 13 milionów.²

² W 1941 r. po agresji na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) przyłączyli Niemcy do G. G. ziemie dawnej Rusi Halickiej od Sanu do Zbrucza jako dystrykt Galicja.



G.G. dzieliło się na dystrykty czyli okręgi, odpowiadające prawie dawnym, polskim województwom oraz na powiaty, gminy i gromady. Wszędzie ustanowili Niemcy organy swojej władzy, zachowując urzędy

polskie i posterunki Polskiej Policji Państwowej, jako instytucje pomocnicze. Wydawali ogłoszenia wzywające Polaków do podejmowania pracy na dawnych stanowiskach. Językiem urzędowym był język niemiecki. Niemcy pozajmowali budynki rządowe a czasem i inne. Wszyscy mieszkańcy G.G. Byli zobowiązani pracować intensywnie pod niemieckim kierownictwem dla dobra wielkich Niemiec, szanować ich przedstawicieli i wykonywać niemieckie zarządzenia. Bogactwa mineralne i zasoby surowcowe ziemi polskiej miały być jak najbardziej eksploatowane. Rolnicy obowiązani byli oddawać Niemcom kontyngenty, czyli obowiązkowe dostawy produktów rolnych. Mieszkańcom miast przyznano niewielkie przydziały żywnościowe na kartki. Podobnie na kartkę, raz w roku, mogli oni zakupić coś z odzieży i parę obuwia. Szkoły średnie i wyższe oraz wszystkie placówki kulturalne zamknięto. Pozostawiono tylko szkoły podstawowe, nazywane tak jak i przed wojną powszechnymi i wieczorowe szkoły zawodowe.

Żydów zamykali okupanci w gettach, osobnych dzielnicach miejskich. Wywozili ich stąd do pracy w małych obozach koncentracyjnych, tworzonych masowo w różnych miejscowościach, albo do wielkich obozów dla zlikwidowania ich. Tych nieszczęsnych wyznawców religii mojżeszowej wszędzie wyniszczano. Wytępiono ich ostatecznie w 1943 r. Uratowały się tylko nieliczne jednostki spośród nich, przechowane przez Polaków, ryzykujących w tym celu własne życie.

Wiele wsi polskich Niemcy wysiedlili i tworzyli na ich terenach wielkie poligony wojskowe. Wysiedleni rolnicy przenosili się często do pożydowskich domów w miastach.

Polacy nie mogli posiadać żadnych organizacji (poza strażą pożarną), broni, aparatów radiowych i maszyn do pisania. Wieczorne i ranne wychodzenie ich z domów ograniczała godzina policyjna. Wieczór okna izb mieszkalnych musiały być zasłonięte i osiedla ludzkie były wtedy ciemne, jakby wymarłe. Wszyscy musieli tylko pracować i słuchać. Bezrobotni powinni byli pojechać na roboty do Niemiec.

Wszelkie próby oporu i wykroczenia przeciwko zarządzeniom władz niemieckich były surowo karane. Czuwały nad tym placówki policji i żandarmerii. Na przestępców kryminalnych i politycznych czekały więzienia i obozy koncentracyjne. Często również kule i szubieniczne stryczki. Niemcy od razu wprowadzili terror. Już we wrześniu 1939 r. za zabicie w Wawrze pod Warszawą, dwóch niemieckich żołnierzy powiesili Niemcy od razu stu siedmiu Polaków. W końcu tego samego roku komendantura Niemieckiej policji w Krakowie opracowała plan „Ausserordentliche Befriedungsaktion” (A.B.) działalności prewencyjnej. Przewidywała ona aresztowanie i wysłanie do obozów koncentracyjnych polskich, przedwojennych aktywistów społecznych, osób, mogących zostać przywódcami

antyniemieckiego ruchu oporu.³ W ramach tej akcji znalazło się w obozach koncentracyjnych, już w 1940 r. wielu Polaków, działaczy politycznych, nauczycieli, księży świeckich, zakonnych, oficerów wojskowych i innych. Później robili też Niemcy karne pacyfikacje różnych miejscowości oraz łapanki uliczne. Ujęte osoby czasem wysyłano do Niemiec, a czasem do obozów koncentracyjnych.

Mieszkańcy G.G. żyli w ciągłym strachu i niepewności jutra. Większość z nich zachowała uczciwość obywatelską, godność narodową i patriotyzm. Wierzyła, że Niemcy wkrótce zostaną pokonane i Polska znowu się odrodzi. Chciała działać w tym kierunku. Stąd jedni z nich nie pracowali rzetelnie dla Niemców czy prowadzili nielegalny handel, inni uczyli potajemnie dzieci i młodzież w polskim duchu, ukrywali aparaty radiowe, słuchali zachodnich audycji, wzywających do oporu przeciwko najeźdźcy i rozpowszechniali zdobyte wiadomości, ukrywali broń i Żydów, tworzyli tajne, czyli konspiracyjne organizacje i należeli do nich; odbudowywali podziemną akcję polską, wydawali i czytali antyniemieckie gazetki. Z czasem stali się członkami zorganizowanego, ogólnopolskiego Ruchu Oporu.

Ruch ten tworzyli byli żołnierze i oficerowie polscy już od ostatnich dni września 1939 r. W tym czasie powstał też we Francji emigracyjny rząd polski z gen. Władysławem Sikorskim na czele. Organizował on wojsko polskie na obczyźnie i mobilizował rodaków w kraju.

W listopadzie ostatniego podanego roku gen. Sikorski utworzył Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), organizację stanowiącą konspiracyjną konstytucję armii polskiej. Komórki ZWZ powstawały od 1940 r. prawie że we wszystkich miejscowościach na ziemiach polskich. W 1942 r. ZWZ otrzymał nazwę Armii Krajowej (AK). Odbudowywały się też w ukryciu przedwojenne partie polityczne i nieraz tworzyły własne ugrupowania zbrojne, chociaż za przestępstwa takie groziła kara śmierci.

Powiedzmy od razu, że był też pewien procent, chociaż może nie wielki, nieuczciwych Polaków. Jedni z nich sadzili, że Niemcy pozostaną już na zawsze gospodarzami terenów dawnej Polski i trzeba im wiernie służyć; inni szukali korzyści materialnych, albo dokonania, przy pomocy okupantów, osobistych porachunków. Ci nie cofali się przed składaniem, do Niemców, różnych donosów na swoich rodaków.

Na wskutek tego, a także w wyniku nieostrożności pierwszych polskich konspiratorów, wielu Polaków wpadło w ręce gestapowców, zapędzono do więzień, cierpiało męki przesłuchań i maltretowania, po przetrzymaniu zaś tego byli odsyłani do obozów koncentracyjnych, jako więźniowie polityczni. Jechali tam również i kryminaliści. Wiele więźniów, zwłaszcza politycznych, ginęło w lagrach cicho i tak niepotrzebnie, w nędzy oraz samotności.

³ Maria Turlejska: Prawdy i fikcje, Warszawa 1966.

Warunki życia więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie drugiej wojny światowej

Życie więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z czasów drugiej wojny światowej zostało przedstawione po jej zakończeniu w licznych i różnorodnych książkach i publikacjach. Jedną z tych książek pod tytułem „Jacek w Ravensbruck” napisała Janina Augustynowicz, prawie że kolbuszowianka,⁴ drugą zaś „Ucisk i strapienie” stworzył Adam Kozłowiecki, ksiądz-jezuita, związany z Hutą Komorowską, wsią z powiatu kolbuszowskiego.⁵ Wszystkie prace literackie, poświęcone życiu ludzi w niemieckich obozach koncentracyjnych, upowszechniły to zagadnienie w społeczeństwie polskim, ale przypomnijmy tutaj jeszcze pewne jego fragmenty.

Żywot więźnia obozu zaczynał się od aresztowania człowieka, „zabrania go”, jak to mówiło się podczas okupacji, przez gestapowców, żandarmów, czy czasem nawet polskich policjantów, nazywanych „granatowymi”. Czasem zabierano kogoś z domu, czasem z ulicy lub z innego miejsca, nieraz z jakiegoś powodu, ale najczęściej bez powodu.

Potem zabrany, uznany za więźnia politycznego, przeżywał pobyt w jakiejś więziennej celi i przesłuchania na Gestapo. Jeżeli to przetrwał, wysyłano go w zespole współwięźniów, w transporcie, do obozu koncentracyjnego. Kryminaliści, Żydzi czy Cyganie ujęci, jechali bez przesłuchań do obozów. Transport czyli specjalny pociąg z więźniami wjeżdżał do obozu przez bocznice kolejową i bramę ukrytą wśród kolczastych drutów. Bramę zdobił często obłudny, szyderczy napis. Napis na bramie obozu męskiego w Oświęcimiu głosił: „Arbeit macht frei” — Praca czyni wolnym”. Tymczasem żaden z więźniów tego obozu nie doczekał się, nawet po kilkuletniej pracy, wypuszczenia na wolność. Słyszał natomiast często, że z tego obozu wychodzi się przez komin. Jako dym ze spalonego ciała.

Wiemy już, że obóz koncentracyjny składał się z bloków. Więźniowie z przybyłego do niego transportu przechodzili najpierw selekcję. Oddzielano wówczas kobiety, a czasem i dzieci od mężczyzn, młodocianych od starszych i odbierano im posiadane rzeczy. Odzież również. Potem golono „Haftlingom” włosy i przeprowadzano ich przed okiem lekarza. Było to badanie lekarskie. Nigdy nie zdarzyło się, żeby jakiś, nawet najbardziej chory więzień, został po tym „badaniu” zwolniony z obozu. Podane przez niego, przebyte choroby, zapisane w karcie więźnia, służyły potem za wytłumaczenie, w razie prędkiego jego zgonu. Selekcjonowanych więźniów zaliczano jeszcze do jakiejś kategorii społeczności obozowej, w

⁴ Janina Augustynowicz: Jacek w Ravensbruck, Warszawa 1972.

⁵ Adam Kozłowiecki: Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939—1945, Kraków, Apostolstwo Modlitwy. Brak roku wydania. Ks. Kozłowiecki spędził całą wojnę w niemieckich obozach koncentracyjnych. Po jej zakończeniu wyjechał na misję do Afryki. Obecnie jest arcybiskupem katolickim w Zambii.

zależności od narodowości i przypisywanych im win. Dawano im numer, „pasiak” strój w białoniebieskie paski i odpowiedni „winkel”. Pasiak już w lecie nie zawsze ogrzewał należycie więźnia, nie mówiąc o jesieni i zimie. Więzień ten musiał zdobywać sobie, „organizować”, według obozowej gwary, coś z bielizny i dodatkowej odzieży. Winkel był kolorowym trójkątem, przymocowanym do pasiaka. Więźniowie polityczni nosili winkel czerwony, kryminalni zielony, aspołeczni (głównie Żydzi) czarny, bezpaństwowi (Cyganie) niebieski. Na winklu znajdowała się pierwsza litera narodowości więźnia. Pobyt tego ostatniego w obozie rozpoczynała kwarantanna. Było to kilkudniowe przebywanie na specjalnym bloku, urozmaicone przez śledztwo i wielogodzinne ćwiczenia fizyczne, biegi, przysiady czy skoki, wykonywane na ziemi, pod gołym niebem, bez względu na pogodę i porę roku. Wielu słabszych więźniów tego już nie wytrzymało. Tych, którzy przeszli kwarantannę odsyłano na bloki mieszkalne i przeznaczano do pracy.

Blok obozowy posiadał pośrodku sien, która dzieliła go na część A i B. Na początku sieni znajdowało się wejście i wyjście do części A i B, w głębi niej zaś mieściły się umywalnia i ubikacja. W umywalni przeważnie nie było wody bieżącej. W częściach A i B bloku mieściły się po dwie izby, sztuby. Pierwsza izba była dzienna. Więzień, w wolnej chwili, mógł usiąść w niej przy stole, porozmawiać z towarzyszami, czy raz na miesiąc napisać list do domu. W drugiej, nocnej, czyli sypialni, stały koje, piętrowe łóżka bez pościeli. Koje w G.G. bywały najczęściej mocno zatłoczone i sen na nich był nowym rodzajem męczarni, a nie odpoczynku.

Bloki i izby w obozach posiadały swoich przełożonych, gospodarzy, wybieranych przez esesmanów, wyższych funkcjonariuszy, głównie spośród kryminalistów. Był w nich też jakiś samorząd więzienny, ale miejsca w nim obsadzano ludźmi brutalnymi, podlizującymi się Niemcom. Ci, brutalność i chamstwo uważali za energię i siłę. Popierali je. Stąd każdy więzień, mający jakieś, chociażby mało znaczące stanowisko, mógł dopuszczać się nadużyć wobec kolegów bezfunkcyjnych i często ratował ich kosztem, swoje zdrowie i życie.

Pracę wykonywało się w obozach w grupach roboczych zwanych „komandami”. Przywódca komanda nazywał się kapo. Bywali nim Niemiec albo Niemka i posiadali pomocników, niepopularnych „kapusiów”. Więźniowie pracowali czasem w obozowych kuchniach, pralniach, warsztatach, a najczęściej jednak poza obozami, w zakładach przemysłowych, przy budowach, w lasach i gospodarstwach rolnych. Dochodzili codziennie o pracy, po kilka kilometrów i wracali z niej, stąd dzień pracy niezmiernie się wydłużał. Zaczynał się on bardzo wcześnie, a kończył późno. W jesieni i w zimie po ciemku. Rano był czas wyznaczony na mycie się więźnia, sprzątanie sali nocnej i śniadanie, ale do mycia się brakowało ody. W zimie zastępował ją śnieg. Śniadania więzień nie otrzymywał. Dawano mu wieczór na kolację kawałek chleba i trochę czarnej kawy z poleceniem pozostawienia sobie części tego na rano. Jednak porcja nie była duża i wygłodzony więzień spożywał ją od razu. W południe otrzy-

mywał litr zupy — wody, w której czasem pływał ziemniak, grudka kaszy, a niekiedy włókienko mięsa. Łyżki i miski na zupełną większość więźniów nosili przy sobie, idąc do pracy.

Obozowe racje żywnościowe były małe i jałowe i wskutek tego więźniów, już po dwóch tygodniach odczuwał ciągły głód. Organizm jego wyniszczał się i był podatny na choroby. Różne schorzenia i epidemie zbierały w obozach koncentracyjnych olbrzymie żniwo śmierci. Istniały jeszcze w tych obozach tragicznie długie apele ranne i wieczorne. Sprawdzano na nich obecność więźniów, ogłaszano im zarządzenia i wybierano słabszych z nich na stracenie. W Oświęcimiu bowiem, Majdanku, Ravensbruck, a może i w innych obozach, czasem całe transporty przybyłych więźniów, a czasem grupy osób chorych, uśmiercano gazem, cyklonem B, w specjalnych komorach.. Wszędzie pojedyncze osoby skazywano na śmierć głodową w odpowiednich celach.

Według wspomnień więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z okresu drugiej wojny światowej, w miejscach tych nigdy i nigdzie nie było spokoju. W dni świąteczne również. Ale odrobinę odpoczynku mógł więzień znaleźć na rewirze, czyli w obozowym szpitalu.. Pobyt w nim uratował niejedno człowiecze życie.

Jednak olbrzymie rzesze ludzi zginęły w tych nowoczesnych, swoistych fabrykach, zgonów. Wśród żyjących tam i zmarłych ludzi byli też i kolbuszowianie.

Kolbuszowa i Kolbuszowianie przed drugą wojną światową oraz podczas niej

Miasto, a raczej miasteczko Kolbuszowa tuż przed drugą wojną światową było małe i biedne. Nie posiadało połączenia kolejowego ze światem i miało tylko trzy i pół tysiąca mieszkańców, w połowie katolików, w połowie Żydów.⁶

Leżało w województwie lwowskim, kryło się wśród lasów i piaszków pozostałych, z dawnej Puszczy Sandomierskiej i stanowiło ośrodek administracyjno-handlowy dla powiatu kolbuszowskiego;

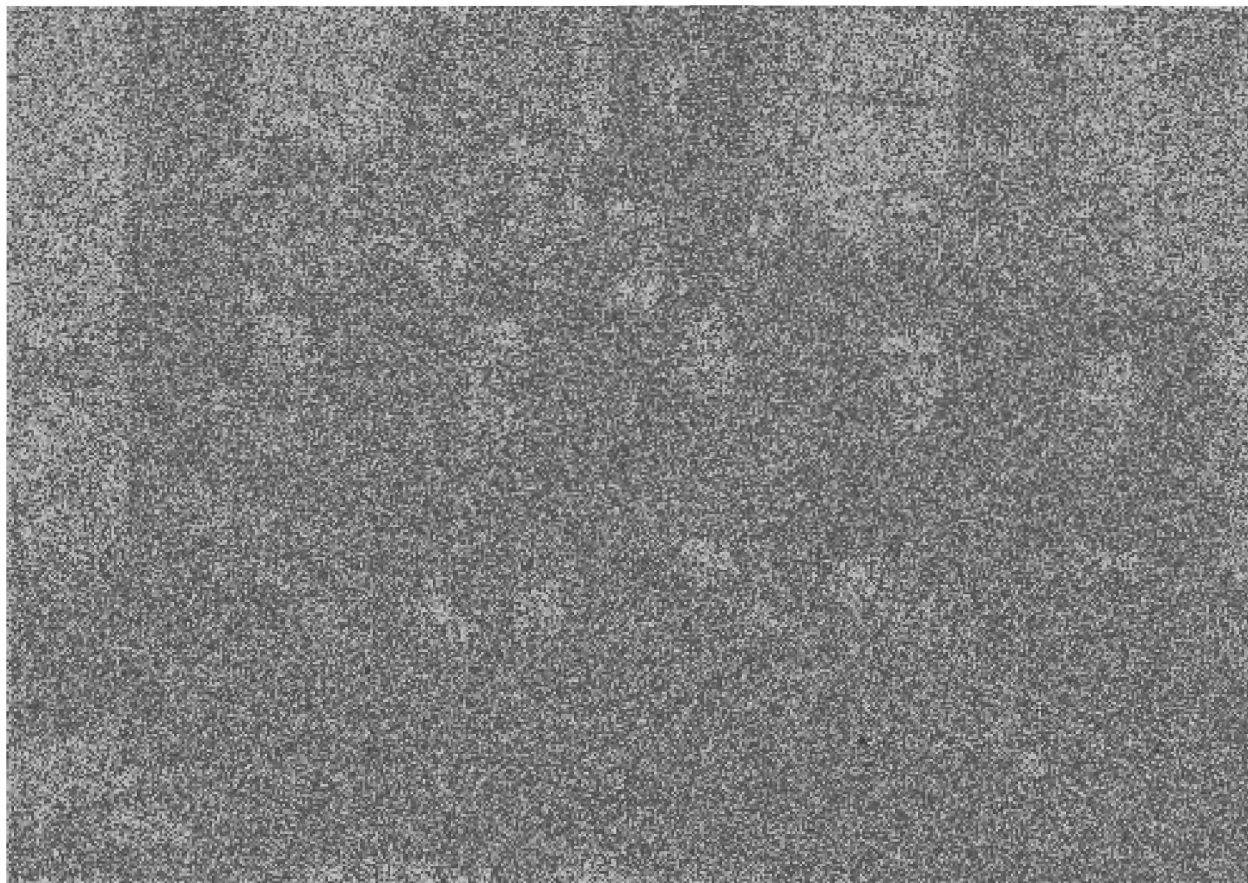
Powiat stanowił niegdyś w Polsce drugi po województwie szczebel administracji państwowej.

Powiat kolbuszowski powstał w drugiej połowie XIX w., obejmował pięć sąsiednich, małych regionów, a mianowicie region Kolbuszowej, region Sokołowa Małopolskiego, drugiego po Kolbuszowej miasta powiatu, regiony Majdanu Królewskiego i Raniżowa, byłych miasteczek, zaliczonych

⁶ Wg spisu powszechnego z 1931 r. Kolbuszowa posiadała 3260 mieszkańców.
Mały Rocznik Statystyczny z 1936 r., s. 11.

w II Rzeczypospolitej Polskiej do rzędu wsi oraz region wsi Niwiska. W powiecie kolbuszowskim znajdowało się razem ponad sześćdziesiąt wsi i żyło w nim prawie siedemdziesiąt tysięcy ludzi.

Władzę w powiecie pełniły — Starostwo Powiatowe ze starostą na czele oraz Wydział Powiatowy. Mieściły się one w Kolbuszowej. Tutaj też znajdowało się kilka urzędów, a to: Sąd Grodzki, posterunek Polskiej Policji Państwowej, poczta, Urząd Skarbowy, Urząd Katastralny (Geodezyczny), Komunalna Kasa Oszczędności, Spółdzielnia Rolnicza „Pług” i Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.



11. Pracownicy Starostwa Powiatowego w Kolbuszowej w 1938 r. w środku siedzi starosta, dr Jan Sienkiewicz. Na prawo od niego jest Franciszek Ingram. Pierwszy od strony prawej stoi Aleksander Pich. Adam Ozimek jest drugi od strony lewej w pierwszym rzędzie stojących.

Zarząd miasta Kolbuszowej spoczywał w ręku rady miejskiej i burmistrza. W radzie zasiadali przedstawiciele katolików i Żydów. Ci ostatni posiadali jeszcze własną gminę, kahał. Urząd miejski nazywano magistratem.

W tamtych czasach Kolbuszowianie katolicy, a także i Żydzi dzielili się na klasy: inteligencję, mieszczaństwo i grupę ludzi biednych, luźno związaną z miastem. Inteligencję katolicką tworzyli księża z miejscowego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, nauczyciele z dwóch szkół powszechnych, męskiej i żeńskiej oraz z Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum, lekarz, aptekarz, adwokat i urzędnicy. Ludzie ci

pochoǖdzili prawie zawsze spoza Kolbuszowej i przybyli do niej do pracy.

Większość mieszkańców tego miasta, zasadniczy ich trzon stanowili mieszczenie. Byli oni członkami starych rodów, mieszkających tutaj od czasów jego założenia, albo jeszcze wcześniej, posiadali domy, kawałki ziemi i uważali siebie za współwłaścicieli Kolbuszowej, obok Jerzego Marii hrabiego Tyszkiewicza. Ten potomek dawnych dziedziców Kolbuszowej i jej okolicy zamieszkiwał w pobliskiej wsi Werynia. Mieszczenie zasiedzieli na gruncie kolbuszowskim, nazywali siebie „pniakami”, późniejszych dziewiętnastowiecznych nań przybyszy „krzakami” a inteligentów i inne osoby „ptakami”.

W II Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918—1939 „pniaki” i „krzaki” z Kolbuszowej zespoliły się już z sobą i żyły w podobny sposób. „Pniaki” nosiły nazwiska Augustynowiczów, Biesiadeckich, Burkiewiczów, Chodorowskich, Dudzińskich, Golińskich, Jabłońskich, Jęczmieniowskich, Koczoniów, Leśniowskich, Markusiewiczów, Mazurkiewiczów, Ogonków, Pomorskich, Skowrońskich, Winiarskich i Wierzbickich. Rody Gawęckich, Kubickich, Kulczyckich, Lantzów, Olszańskich i innych, już wymarły. „Krzaki” nazywały się Cibickimi, Decami, Drewnickimi, Gródeckimi, Gumińskimi, Januszewskimi czy Widuchowskimi.

Członkowie tych rodów, zwłaszcza starsi, mieszkali w drewnianych domkach z gankami, w otoczeniu ogrodów, poza rynkiem, opanowanym przez Żydów, oraz w dalszych dolnych częściach dwóch głównych ulic, ulicy Trzeciego Maja, nazywanej też Pańską (obecnie Obrońców Pokoju) i ulicy Sędziszowskiej, noszącej przed drugą wojną światową imię Józefa Piłsudskiego (dzisiaj ul. 1-go Maja). Młodszy mieszczenie posiadali już domy murowane, a wszyscy, zajmowali się rzemiosłem, drobnym handlem i dodatkowo uprawą niewielkich gospodarstw rolnych.

Z rzemiosł najpopularniejsze były wśród nich szewstwo, krawiectwo, stolarstwo i masarstwo. Posiadali wielkie zamiłowanie i przywiązanie do swoich kawałków pól. Pracowali na nich, tak jak i w warsztatach, bardzo dużo, a żyli skromnie, często nawet biednie, ale godnie i uczciwie. Popierali władzę państwową i własnym wysiłkiem chcieli dojść do lepszej przyszłości. Nie zazdrościli niczego innym i nie sięgali po cudze mienie.

Jednak w dwudziestoleciu międzywojennym kolbuszowianie „pniaki” już wymierały. W rodzinach ich przychodziło na świat więcej córek niż synów, a ci, często już wykształceni, wyjeżdżali z rodzinnego miasta w poszukiwaniu inteligenckiej pracy.

Biedotę tworzyła służba, zatrudniana wówczas w domach mieszczańskich i inteligenckich oraz różne ubogie osoby napływające z podkolbuszowskich wsi. Osiedlały się one głównie na południowym skraju Kolbuszowej i żyły z wykonywanych posług, czy dorywczych zajęć.

Kamienice otaczające kolbuszowski rynek, zbudowane po wielkim pożarze z 1900 r., stojące w przyległych do niego uliczkach okrężnych Mickiewicza

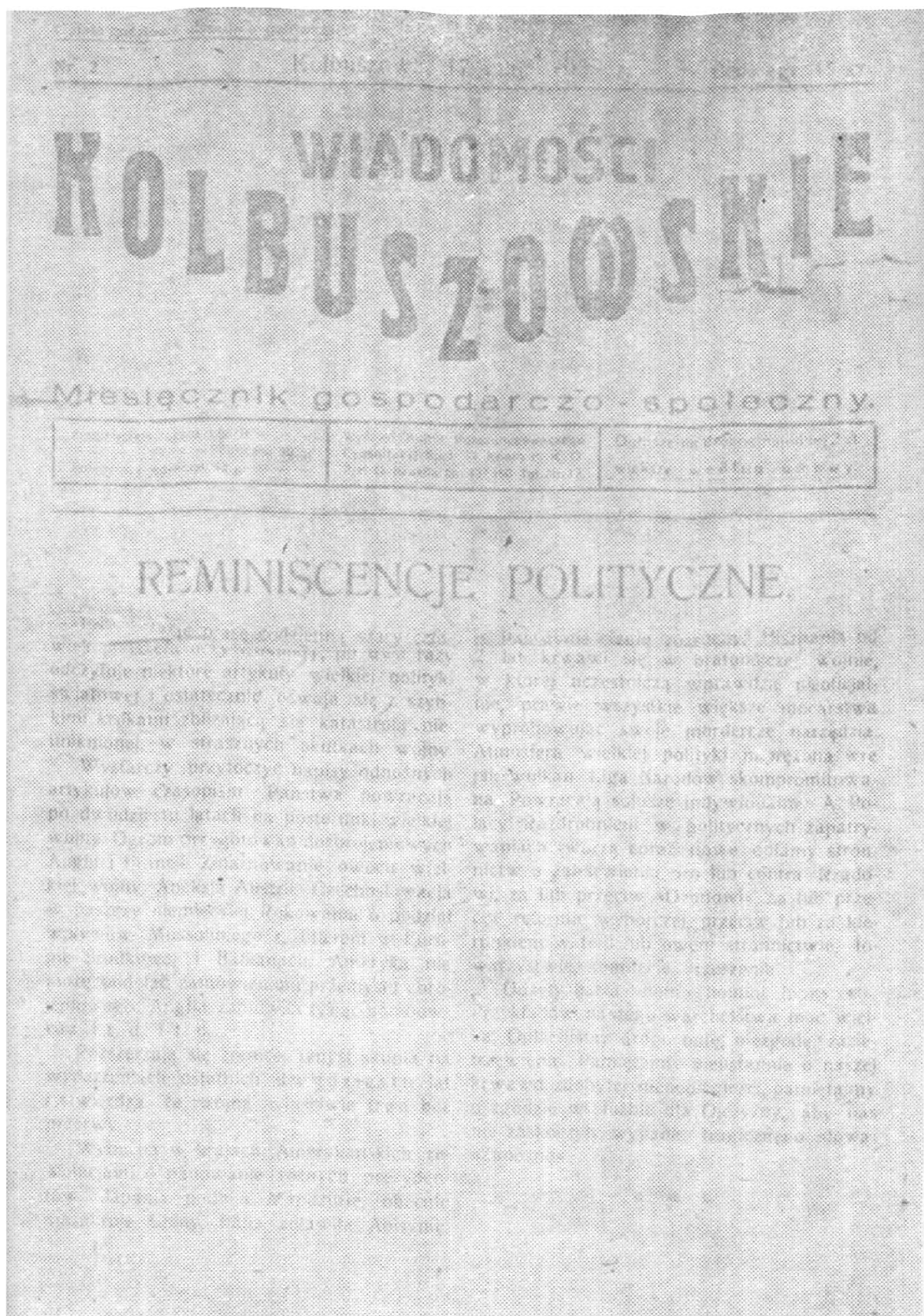
Nad Nilem i Piekarskiej, stanowiły, prawie w całości swojej masie własność i miejsca zamieszkania żydowskiej części Kolbuszowian. Jej członkowie mieszkali jeszcze zwarcie w dzielnicy „Kąty”, przylegającej od południa do rynku i ul. Piekarskiej, przy ul. Zielonej. Zajmowali się również rzemiosłem, ale przede wszystkim handlem i wyszynkiem alkoholu. Ich liczne sklepy i lokale ożywiały się najbardziej we wtorki, dni targowe, kiedy to ludzie z całego powiatu zjeżdżali się dla załatwienia rozmaitych interesów.



12. Kolbuszowa, Rynek. Zdjęcie sprzed 1939 r.

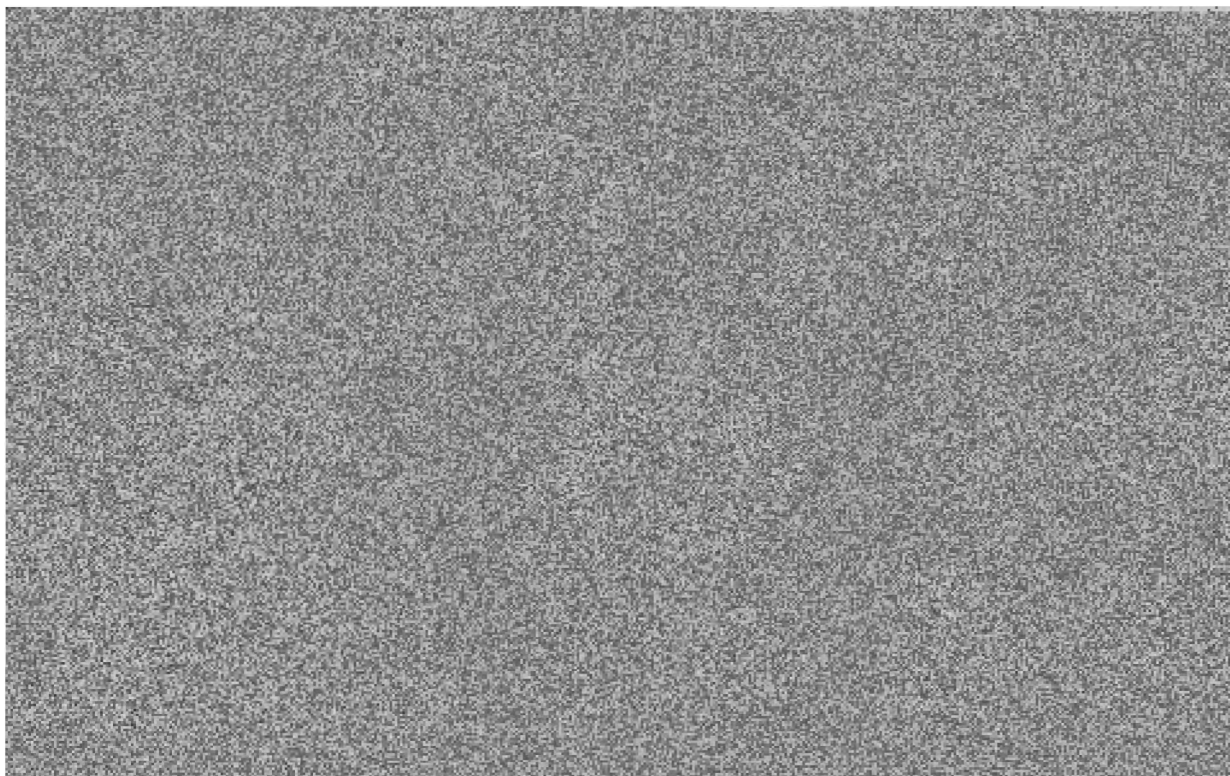
W przedwojennej Kolbuszowej rozwijało się dosyć bujnie życie kulturalne. Przewodzili mu inteligeni. Starsi mieszczaństwo skupiali się przy Towarzystwie „przyjaźń” oraz przy Straży Pożarnej. Młodzież mieszczańska, rzemieślnicza, należała do stowarzyszeń katolickich, ucząca się zaś w gimnazjum uczestniczyła, razem z młodzieżą inteligencją w pracy organizacji społecznych, kierowanych przez aktywistów inteligenckich. Były to organizacje: Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Polski Czerwony Krzyż i inne. I Na czoło inteligenckich aktywistów społecznych wysuwali się wówczas: I Franciszek Ingram, agronom powiatowy, Zbigniew Dobrowolski, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności (KKO), Władysław Wiśniowski, nauczyciel ze Szkoły Męskiej i komendant powiatowy w stopniu porucznika, Związku Strzeleckiego, Kazimierz Nickowski i Leon Anderman; lekarz Adam Ozimek, pracownik Wydziału Powiatowego, Wacław Januszewski Stanisław Przybyło, kierownicy szkół, Jan Leśniewicz nauczyciel i inni. I niektórymi tymi ludźmi współpracowali, zwłaszcza w organizacjach Kwiazek Strzelecki i T. G. „Sokół” tylko dwaj mieszczaństwo, Marian Chodorowski i Feliks Dudziński.

W okresie okupacji niemieckiej kilku kolbuszowskich aktywistów społecznych zostało aresztowanych i zginęło w obozach koncentracyjnych,



13. Wiadomości kolbuszowskie.

inni, poszukiwani przez Gestapo, ukrywali się, a tylko nieliczni przeżyli wojnę bez kłopotów z niemiecką policją.



14. Członkowie Zarządu Związku Strzeleckiego w Kolbuszowej w 1837 r. Siedzą od strony lewej: p. p. Welauowski wice starosta, Natalia Babko, nauczycielka, zasłużona instruktorka harcerska, za nią przedstawiciel Okręgu ZS, Zofia Gruszka, nauczycielka i por. Władysław Wiśniewski, komendant powiatowy ZS. Stoją od strony lewej: Jan Leśniewicz, Feliks Dudziński, Zbigniew Dobrowolski, Marian Chodorowski, Meinhardt, lekarz weterynarii, Onyszko, naczelnik poczty, Kazimierz Nickowski, lekarz powiatowy, Jerzy Januszewski i ż. Michał Hrycyszyn.



15. Członkowie ZS w Kolbuszowej w 1935 r.

W II Rzeczypospolitej Polskiej młodzi, a także i starsi Kolbuszowianie, posiadali zapał do pracy społecznej i dużo radości życia. Grali na różnych

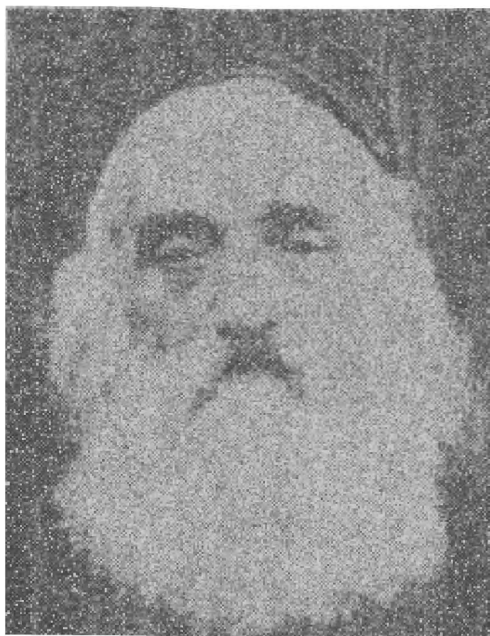
instrumentach, tworzyli zespoły amatorsko-teatralne (przy „Sokole” i kościele) i sportowe. Zbigniew Dobrowolski, Franciszek Ingram, Stanisław Jedynacki i Adam Ozimek wydawali w pomieszczeniach KKO pisma „Wiadomości Kolbuszowskie” i „Ziemia Kolbuszowska”.



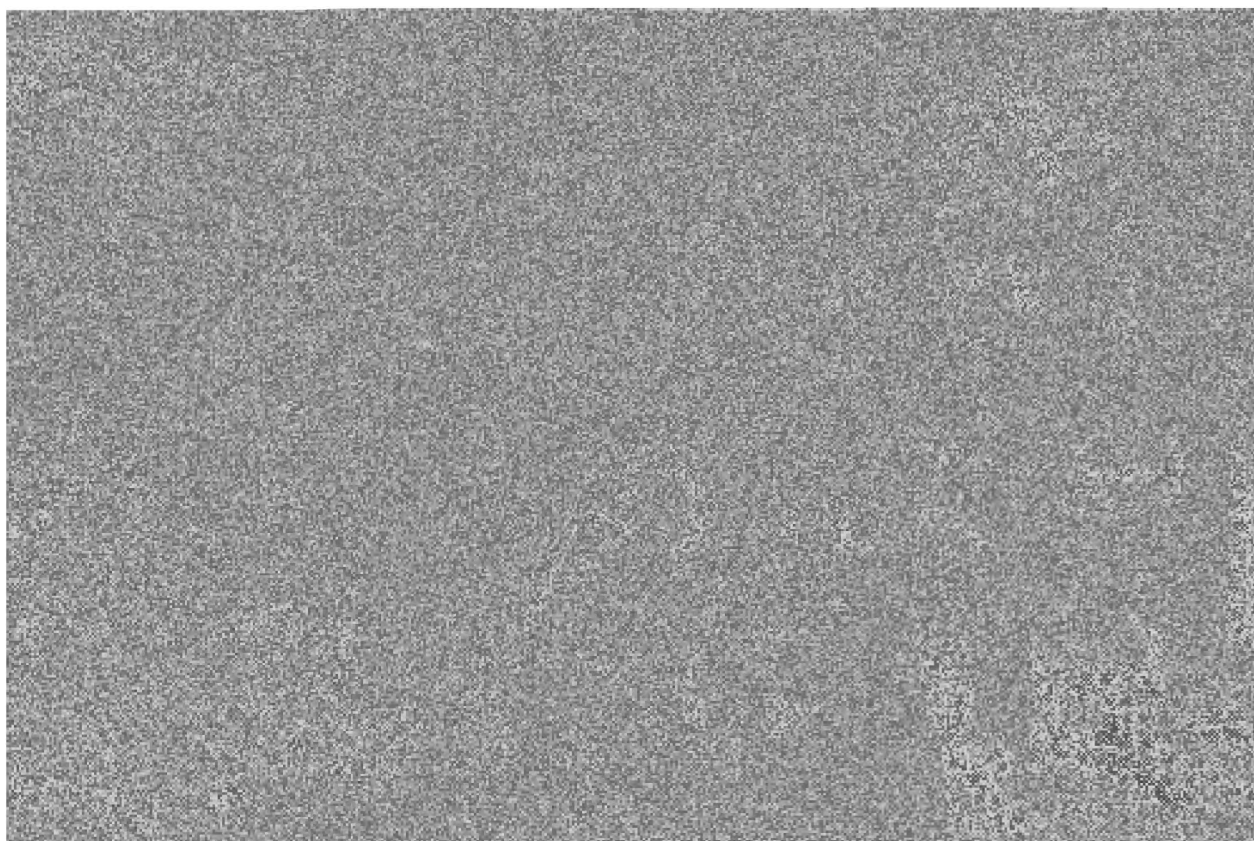
16. Grupa Sokółów w Kolbuszowcy w 1930 r.

Wykształceni Kolbuszowianie zbliżali się do Żydów. Niekiedy któryś z nich ożenił się z semicką panną. Przyjmowała ona wtedy religię katolicką.

Życie mieszkańców Kolbuszowej z czasów Polski Odrodzonej zniszczyła niemiecka agresja z 1 IX 1939 r., wywołana nią wojna oraz działalność okupantów. Wielu młodych mężczyzn z tej miejscowości i z całego powiatu odbywało wówczas służbę wojskową i brało udział w kampanii wrześniowej. Niektórzy z nich zginęli. Inni dostali się do niewoli, albo do armii polskiej, odbudowywanej we Francji. Przez tutejsze strony uciekły wtedy przed hitlerowcami w kierunku wschodnim tłumy Polaków ze Śląską. Za ich przykładem i Kolbuszowianie wyruszyli za San.



17. Przedstawiciel starszej społeczności żydowskiej.



18. Młodzież żydowska w Kolbuszowej w 1939 r.

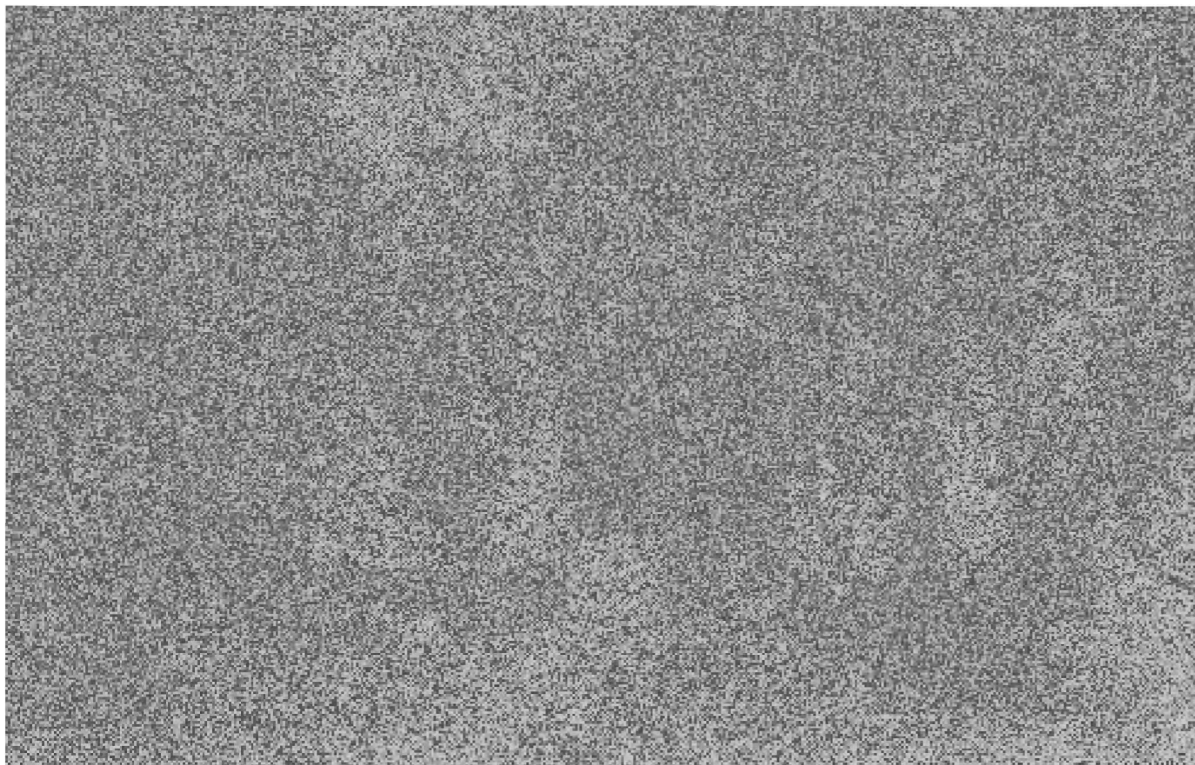
Niemcy zdobyli Kolbuszową w dniu 9 września, w godzinach popołudniowych, po krótkiej bitwie stoczonej w niej z polskim oddziałem wojskowym, Czwartym Batalionem Fortecznym z Krakowa, dowodzonym przez por. Andrzeja Krawca. W bitwie poległo prawie stu, czy nawet więcej niż stu., obrońców miasta oraz kilkanaście osób cywilnych, głównie spośród uciekinierów. Spłonęła też jedna trzecia zabudowań miejskich, żydowskich kamienic i drewnianych domków mieszczańskich. Ruiny i zgliszcza, a po ich uprzątnięciu obszerne pustki, stały się tłem wojennych, kolbuszowskich wydarzeń.

W chwili inwazji niemieckiej, czyli wkroczenia agresorów do Kolbuszowej, nie było w niej jej dotychczasowych władz. Przebywali na uciekinierce. Zachodziła jednak potrzeba reprezentowania Kolbuszowian wobec Niemców, zajęcia się grzebaniem poległych i organizowaniem pomocy dla pogorzelców i uciekinierów. Wystąpiło więc wobec niemieckich przybyszy, samorzutnie, tuż po bitwie, kilku starszych Kolbuszowian i zajęło koniecznymi sprawami. Byli to ksiądz 'proboszcz Antoni Dunajewski, Marian Januszewski, Marcin Osiniak i Józef Koczoń. Mężczyźni ci, urodzeni i wychowani w okresie niewoli austriackiej, znali dobrze język niemiecki, grzebaniem ofiar bitewnych kierowali ks. ks. Józef Stal i Władysław Smoleń.

Wkrótce potem Niemcy mianowali Mariana Januszewskiego nowym burmistrzem Kolbuszowej. By to dobry i mądry człowiek. Powierzoną mu funkcję pełnił do końca wojny z pożytkiem dla Kolbuszowej i jej mieszkańców.

Po utworzeniu G.G. Kolbuszowa znalazła się w dystrykcie krakowskim. Dalej była ośrodkiem powiatu, ale powiatu małego, określanego mianem Landkommissariat i

wchodził do dużego powiatu rzeszowskiego (Kreis). Starosta kolbuszowski tytułował się Landkommissarzem, nieoficjalnie zaś iandratem. Powiat kolbuszowski w okresie okupacji z czasem znacznie się zmniejszył, gdyż wiele jego wsi wysiedlono, a tereny ich wcielono do organizowanych poligonów.



19. Niemieccy zandarmii w akcji.

Niemcy zajęli w Kolbuszowej kilka budynków i jakieś oddziały ich wojska stale w nich kwaterowały. Inne wciąż przez nią przechodziły. Dawne kolbuszowskie urzędy pozostały poddane pod niemieckie zwierzchnictwo. Powstały jeszcze instytucje niemieckie, posterunek żandarmerii, Urząd Pracy (A.rbeitsamt) i inne. Żandarmeria prowadziła służbę patrolową, wywiadowczą, nadzorowała polską policję, zatrzymaną jej do pomocy i wykonywała polecenia Gestapo. Najbliższa Kolbuszowej placówka tej ostatniej znajdowała się w Rzeszowie.

Pierwszym kolbuszowskim okupacyjnym starostą (iandratem) był Stefan Polhał, spokojny Niemiec, który się niczym nie odznaczał i *wnet* został gdzieś przeniesiony. Zastąpił go Walter Twardoń, ur. w 1909 r. na Górnym Śląsku, dobrze mówiący, jeżelii musiał to czynić, po polsku. Był on surowym władcą Kolbuszowian, szczególnie Żydów.

Pod jego nadzorem powstało dla nich w Kątach, w 1941 r., getto, oddzielone od reszty miasteczka bramami, płotami i drutami kolczastymi. Ścieśniono w nim niezmiernie tych nieszczęśliwców, nazywanych Juden,

ograbiając z mienia i zdrowia, a wreszcie pozbawiając życia. Wykorzystywano ich do różnych prac, jak sprzątanie zgliszczy, poszerzanie ulic, regulacja Nilu, kolbuszowskiej rzeki i pomału mordowano w różny sposób. Kilku z nich rozstrzelano na tak zwanym „kolejowisku”,⁷ kilkudziesięciu w Nowej Wsi i wywieziono do obozów koncentracyjnych. Całe getto zlikwidowano w lecie 1943 r. Ostatni jego mieszkańcy zginęli wtedy w lesie pod Rzeszowem. Wszystkie małe i stare domy w Kątach i ich charakterystyczne, walące się drewnutnie, zburzono.

Do pożydowskich mieszkań napłynęło trochę wysiedleńców z Wielkopolski i dużo ludzi z podkolbuszowskich wsi. Niektórzy katolicy podejmowali prowadzenie opuszczonych sklepów. Twardoń kazał im usuwać dawne, małe, okna sklepowe i robić duże wystawy, istniejące do dzisiaj. Łączona przy tym po dwa czy po trzy stare, najczęściej długie, a wąskie żydowskie lokale. Niemcy usunęli też z kolbuszowskiego rynku cotygodniowe targi oraz „kocie łepki”, ułożone kamienie i zamienili ten odwieczny teren transakcji handlowych w planty.

Nie wiadomo czy Twardoń posiadał swój wkład w wywożenie Kolbuszowian — katolików do obozów koncentracyjnych, Żydów tak. Współdziałał na pewno w wysyłaniu transportów robotników na roboty do Niemiec. Wskutek jego systematycznej pracy nie było w Kolbuszowej za jego rządów większych łapanek i pacyfikacji.

Po likwidacji getta Twardoń został przeniesiony do Rzeszowa. Zastąpił go najpierw landrat Weiss, potem Schneider. Ale oni znowu urzędowali prawie nie zauważalnie. Twardoń jednak odwiedzał Kolbuszową aż do końca dni okupacyjnych. Innymi groźnymi dla Kolbuszowian przedstawicielami władzy hitlerowskiej byli w czasie tych dni żandarmi gestapowcy i niektórzy współpracujący z nimi, polscy, granatowi policjanci.

W Kolbuszowej, podczas okupacji, miał być podobno tylko jeden posterunek niemieckiej żandarmerii.⁸ Znajdował się on w rynku w kamienicy Zalela Orgia, właściciela parowego młyna i tartaku. Obecnie w budynku tym mieści się piwiarnia i restauracja „Lasowiak”. Żandarmi ci urzędowali chyba jednak wtedy w kilku miejscach, w starostwie, w którym teraz mieści się Urząd Miasta i Gminy, w magistracie i przy areszcie miejskim (dzisiaj na jego miejscu znajduje się Żłobek). Mieszkali też w domach Henryka Augusynowicza i inż. Józefa Młyńskiego obok gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (aktualnie Dom Kultury).

⁷ W resztkach murów stacji kolejowej, budowanej w Kolbuszowej w latach 1920—1921. W miejscu tym rozstrzelali okupanci i jakichś Polaków. Obecnie znajdują się tam stacje PKP i PKS.

⁸ Stanisław Zabierowski: Zarys struktury organizacyjnej i obsady stanowisk kierowniczych placówek żandarmerii niemieckiej we wschodniej części Dystryktu Krakowskiego, (w:) Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej Polski, Rzeszów 1976, s. 36.

W starostwie (Landkommissariacie) posiadał swoją siedzibę posterunek polskiej, granatowej policji. Pierwszym komendantem jego podczas wojny był Adam Rychel, drugim, od 1942 r. Piotr Sypek. Oni, policjant Stefan Zienkiewicz i niektórzy inni, byli dobrymi Polakami i uczciwymi ludźmi. Należeli do ZWZ pewnie od początku konspiracji i starali się wykorzystywać stanowiska dla dobra rodaków. Gdy otrzymywali z Gestapo, w Rzeszowie nakaz aresztowania kogoś, zawiadamiali go o tym i namawiali do ukrycia się. Jednak byli i tacy, zwłaszcza spośród przybyszy, którzy nie zawsze działali na korzyść rodaków. Kilku z nich zostało zastrzelonych przez członków AK, szczególnie przy końcu okupacji. Tak zginęli w lipcu 1943 r. Franciszek Batko i Bonifacy Kuryłowicz, chyba Ukraińcy, potem zaś Litwin. Ten podobno rozstrzelał Romcia, małego żydowskiego chłopca, przechowywanego przez rodzinę Mierzejewskich.

W marcu 1944 r. na kolbuszowskim rynku dosięgła kula Włodzimierza Halickiego aktywnego i czołowego pracownika granatowej policji. Przeszedł on jak powszechnie uważano, na całkowitą współpracę (kolaborację) z Niemcami.

Włodzimerz Halicki urodził się w 1905 r. w Kutach na Podolu,⁹ trzydziestych, do pracy na posterunku w Kolbuszowej. Był sprytnym, ostrym człowiekiem. Został szefem komórki kryminalnej w stopniu w rodzinie ukraińskiej. Skończył szkołę policyjną i przyjechał, na początku lat sierżanta i zwalczał z pasją komunistów oraz kryminalistów w powiecie. Chodził ubrany po cywilnemu. Ożenił się z nauczycielką z Niwisk i miał dwie córki. Halicki podjął kolaborację z rzeszowskim Gestapo dopiero po agresji Niemiec na ZSRR z czerwca 1941 r., gdy Hitler obiecywał stworzyć wolne państwo narodowo-ukraińskie. Został Ukraińcem — nacjonalistą, założycielem czy prezesem Związku Ukraińców utworzonego w Kolbuszowej i jak mówiono, niemieckim konfidentem. Można chyba stwierdzić, że wiedział on dobrze o wszystkich dziejących się sprawach. I tych ukrytych przed niemieckim okiem. O konspiracji, czy o organizowanym tajnym nauczaniu. Również tego jednak nigdy nie zdradził Niemcom. Może miało to stanowić jego późniejsze alibi. Współdziałał zaś w zbieraniu kontygentów ludzi na roboty do Niemiec, rozpatrywaniu donosów i zwalczaniu komunistów.

Członkowie AK rozwiniętej w Kolbuszowej i w powiecie kolbuszowskim w 1942 i 1943 r. oskarżali Włodzimierza Halickiego o spowodowanie aresztowania i wywiezienia do obozów koncentracyjnych wszystkich osób, które to spotkało. Była to chyba przesada. Za pierwsze aresztowania i wywozy Halicki na pewno nie odpowiadał. Za niektóre późniejsze tak. Oczyszczał on teren z ludzi „małowartościowych” według niego i Niemców, niepracujących, prowadzących się niemoralnie i sprzyjających ideologii komunistycznej.

⁹ Tak mówi zapis W Księdze zgonów Urzędu Parafialnego w Kolbuszowej z 1944 r.



20. Pracownicy posterunku Polskiej Policji w Kolbuszowej z małżonkami na spotkaniu towarzyskim w 1937 r. Pierwszy od strony lewej stoi Włodzimierz Halicki, Helena Halicka stoi pierwsza od strony prawej.

W czerwcu 1941 r. został aresztowany Stefan Olszowy, syn chłopski z podkolbuszowskiej wsi Kosowy, który pełnił przed wojną obowiązki prezesa Zarządu Stronnictwa Ludowego na powiat kolbuszowski. Powszechnie uważano, że należał do Komunistycznej Partii Polski. W 1940 r. został on członkiem ZWZ i wciągał do niego ludowców. Nie wiadomo, co było powodem jego aresztowania. Wtedy aresztowali gestapowcy całą grupę Kolbuszowian, należących już do konspiracji i może któryś z tych aresztowanych zdradził Olszowego. Jednak niektórzy ludowcy, przywiązani bardzo do tego ostatniego, oskarżyli Włodzimierza Halickiego o współudział w jego ujęciu i domagali się od Komendy AK w Kolbuszowej wydania na Halickiego wyroku śmierci i wykonania go. Olszowy zginął w 1942 r. w obozie w Oświęcimiu. Zostali tam też wywiezieni i zamęczeni czterej inni mężczyźni kolbuszowcy uważani za komunistów: Tadeusz Dymitrowski, Marian Leśniowski, Henryk Smiechowski, Stefan Winiarski i piąty, Stanisław Wójtowicz, który przed wojną był na pewno członkiem KPP w Dębicy. Wtedy również został zabrany Franciszek Bryk z Kolbuszowej. Opinia publiczna przypisywała Halickiemu wydanie ich gestapowcom. Halicki ujął własnoręcznie Szymona Kociola, ludowca spod Sokołowa Młp., pełniącego wówczas funkcję komendanta Chłopskiej Straży (BCH) na powiat kolbuszowski¹⁰ i oddał go w ręce Gestapo.

¹⁰ Weronika Wilbik-Jaguszynowa: **Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie**, Warszawa 1973, s. 79.

Kościół wnet zginął. W 1943 r. Komenda Obwodu AK w Kolbuszowej, uzyskała wydanie na Włodzimierza Halickiego wyroku śmierci przez Sąd Okręgu w Krakowie. Starła się o wykonanie wyroku. Pierwsze próby nie udawały się. Jedną z nich podjęli dwaj członkowie AK z Rzeszowa, sierżant Józef Cisło i podchorąży Antoni Wołowicz. Czekali oni na Halickiego, jadącego do Rzeszowa, na skraju lasu głogowskiego we wrześniu 1943 r. Lecz zanim wyciągnęli broń, on zastrzelił ich obojgu. Spoczęli na cmentarzu we wsi Widelka. Włodzimierz Halicki poniósł zasłużoną śmierć, w pięć miesięcy później, na kolbuszowskim rynku, naszym obecnie nazwę Placu Wolności.

Prawie wszyscy kolbuszowianie — Polacy, żyli w okresie niemieckiej okupacji w bardzo ciężkich warunkach, w atmosferze strachu i niepewności. Pomimo to wielu spośród nich zachowało żywe uczucia patriotyczne i chciało pracować na rzecz podnoszenia ducha narodowego współrodaków i odzyskania wolności kraju. Ukrywali oni aparaty radiowe, słuchali zachodnich audycji, dzielili się z bliskimi, zdobytymi wiadomościami, wstępowali do organizacji konspiracyjnych, otrzymywali i przekazywali tajną prasę. Mgr Zygmunt Żytkowski prowadził prawie masowe tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym, a niektórzy przechowywali, narażając się na zgon, znajomych Żydów.

Konspiracyjna działalność wojskowa zaczęła zawiązywać się w Kolbuszowej już w końcu 1939 r. Wtedy główną jej bazą była tutejsza plebania. W 1940 r. powstały Inspektoraty ZWZ w Mielcu i w Rzeszowie i tworzyły kolbuszowskie komórki swojej organizacji. Inspektorat ZWZ w Mielcu pozyskał sobie, jako jednego z pierwszych Kolbuszowian, Franciszka Ingrama', agronoma. On utworzył wnet swoją grupkę członków ZWZ. Należeli do niej bracia Zbigniew i Oktaw Dobrowolscy, Adam Ozimek, Zdzisław Zach. Dobrowolscy wciągnęli do organizacji Jerzego i Witolda Tabeau (czyt. Tabo), synów Karola, miejscowego notariusza i Franciszka Bielenia, ich przyjaciela z Weryni.

Drugą grupę ZWZ, związaną z wojskowymi w Rzeszowie, zorganizował Władysław Wiśniewski, kapitan, przedwojenny nauczyciel i komendant powiatowy Związku Strzeleckiego.¹¹ Weszli do niej Jan Augustyn z Kolbuszowej Górnej, Stefan Dec z Kolbuszowej, Stanisław Jedynacki, plutonowy Stanisław Żywiec i inni. Obydwie grupy posiadały pewne powiązania. Członkowie ich spotykali się też wiosną i latem 1940 r. na stadionie i grali w piłkę. Otrzymywali oni też wtedy pierwsze tajne gazetki „Walkę”, potem „Miecz i Pług” i „Odwet”.

Wydawanie „Walki” podjęli w Warszawie ludzie, odbudowujący w konspiracji Stronnictwo Narodowe, endecję, a jakieś jej numery przywozili do Kolbuszowej bracia Włodzimierz i Tadeusz Kozowie, inteligenci po wyższych studiach, których ojciec, były naczelnik kolbuszowskiej

¹¹ Relacja Władysława Wiśniewskiego na temat obojgu grup znajduje się w zbiorze autorki.

poczty, był związany z S.N., podobnie jak ojciec braci Dobrowolskich. „Miecz i Pług” był pismem bliżej nieznanym, a „Odwet” drukował od jesieni 1940 r. w Tarnobrzegu Władysław Jasiński, przedwojenny tamtejszy nauczyciel gimnazjalny. Zasłynął on później jako partyzant pod pseudonimem „Jędrus”. Miał znajomych w Kolbuszowej, przyjeżdżał do nich, a początkowe numery swojej gazetki przysyłał im przez Franciszka Piórka, młodego mężczyznę z Zarębek, podkolbuszowskiej wsi, pracującego w magistracie tarnobrzeskim. „Walke” przekazywali Koziowie Stefanowi Decowi, ten Dobrowolskim, tym zaś „Odwet” przynosił Julian Piórek, młodszy brat Franciszka, który należał do zespołu piłki nożnej. Pisma następnie wędrowały dalej.

Jednak wnet okazało się, że niektórzy z przedstawionych powyżej pierwszych konspiratorów, nie potrafili zachować należytej ostrożności wobec okupantów. Ci byli zdecydowani zwalczać jak najsurowiej wszelkie przejawy Ruchu Oporu. Przygotowali w tym celu policję, żandarmerię, więzienia i obozy koncentracyjne.

Niemcom w walce z polskimi patriotami pomagali czasem niegodziwi, granatowi policjanci oraz volksdeutsche, potomkowie niemieckich kolonistów. Tacy znaleźli się również i w Kolbuszowej. Wskutek tego wszystkiego rozpoczęły się w tym miasteczku, już z początkiem 1940 r. aresztowania różnych osób, wywożenia ich najpierw do więzienia usytuowanego na rzeszowskim zamku, przesłuchiwanie na Gestapo, mieszczącym się przy ulicy Jagiellońskiej, a następnie do obozów koncentracyjnych. Trwały one aż do końca okupacji.

Aresztowania Kolbuszowian i wywożenia do obozów koncentracyjnych

Pierwszym mieszkańcem Kolbuszowej aresztowanym przez gestapowców, zabranym, jak to się wówczas mówiło, był Stanisław Szafrąński, dyrektor Spółdzielni Rolniczej „Pług”. Spółdzielnia ta mieściła się w budynku, stanowiącym obecnie własność Zakładu Handlu przy ul. Obrońców Pokoju. S. Szafrąńskiego wzięto w lutym 1940 r. z domu, od żony i małego synka i wywieziono przez Rzeszów do obozu w Mathausen-Gusen, gdzie wkrótce zmarł.

Trochę później, w maju zabrano Tadeusza Chodorowskiego, syna Mariana, szesnastoletniego chłopca, przedwojennego gimnazjalistę, sprzed rodzinnego domu. Stał tam rano, widział nadjeżdżający samochód i nie przyszło mu na myśl — usunąć się. Samochód stanął, dwóch policjantów zabrało Tadeusza z sobą. Zrozpaczeni rodzice dowiedzieli się, że znalazł się on w rzeszowskim więzieniu. Bezskutecznie starali się o jego zwolnienie. On przebywał w Rzeszowie przez trzy miesiące, potem zawieziono go, z całym transportem z Tarnowa, do obozu w Oranienburgu za Berlinem. Pisał listy raz na miesiąc. Wrócił w maju 1945 r.

W lipcu tego samego roku został aresztowany Adam Ozimek, pracownik Wydziału Powiatowego, aktywista społeczny i członek ZWZ. Trzymano go ponad rok w więzieniu rzeszowskim, gdzie przywieziono też i jego kolegów. Potem zabrano go do obozu w Oświęcimiu i wnet wykończono.

W sierpniu przeprowadzili gestapowcy w Kolbuszowej, zapewne w ramach A.B. szersze aresztowania. Wzięli z domów: ks. Wojciecha Słoninę — katechetę szkolnego, Jana Leśniewicza, nauczyciela ze Szkoły Męskiej, Jana Tokarza — nauczyciela pochodzącego z Kolbuszowej Górnej, Stanisława Tuszyńskiego, przybyłego z Krakowa, lokatora Leśniewiczów, oraz pięciu młodych mężczyzn, Stanisława Augustyna, Jana Dymitrowskiego, Zbigniewa Gorzkowskiego, Juliusza Morawskiego i Bronisława Stelmacha. W tym samym dniu byli Niemcy po Władysława Burkiewicza, przedwojennego polonistę, gimnazjalnego i inne osoby, lecz nie zastali ich. Niektórzy z dziewięciu zabranych, zetknęli się już z konspiracją. Zostali oni szybko przetransportowani do obozu w Sachsenhausen koło Oranienburga. Jan Leśniewicz i Stanisław Tuszyński zaraz tam zmarli, inni przetrwali w obozach całą wojnę.

W listopadzie 1940 r. nastąpiła wielka „wsypa” pierwszych kolbuszowskich konspiratorów. Nastąpiła w wyniku wielkiej nieostrożności niektórych z nich i pociągnęła za sobą wiele tragedii. Przyniosła aresztowanie szesnastu osób i poszukiwanie kilku innych. Jako pierwsi zostali wtedy zabrani Oktaw Leszek i Zbigniew Dobrowolscy, Stefan Dec i Witold Tabeau, dwudziestoletni syn Karola. Później, już w 1941 r. ujęto Stanisława Jedynackiego, Franciszka Piórka, Juliana Piórka, Wojciecha Piórka (ojca Franciszka i Juliana), Feliksa Dudzińskiego, Józefa Biesiadeckiego, Piotra Mruczka, Edwarda Noconia, Stefana Olszowego, Aleksandra Picha, Henryka Węglarza i Jana Ziębę. Smutne to i ciężkie wydarzenie nazywano później w Kolbuszowej „sprawą Dobrowolskich”. Doszło do niego w następujący sposób:

Zbigniew Dobrowolski, dyrektor Kasy Stefczyka, zamienionej tuż przed drugą wojną światową na Komunalną Kasę Oszczędności, przedwojenny i wojenny aktywista społeczny, podjął, razem z Adamem Ozimkiem i Stanisławem Jedynackim, w 1940 r., pewną własną, chociaż może niewielką, antyniemiecką akcję propagandową — wśród kolegów i znajomych. Został, według relacji Franciszka Bielenia z Weryni, członkiem ZWZ w grupie Franciszka Ingrama, otrzymywał pierwsze tajne gazetki, „Walkę” od Kozów, „Miecz i Pług”, „Odwet” od Franciszka i Juliana Piórków i przekazywał je dalej. Na wiosnę i w lecie tego samego roku przewodził grupie młodych inteligentów kolbuszowskich, spotykających się i grających w piłkę na stadionie. Do grupy należeli też, oprócz braci Dobrowolskich, Cassinów, Stefana Deca i Tadeusza Kozy członkowie rodziny Karola Tabeau, notariusza, jego dzieci, Krystyna, Jerzy i Witold, oraz siostrzenica, młoda i ładna panienka Zofia.

Do domu Karola Tabeau przy ul. Piłsudskiego przychodzili bracia Dobrowolscy i inni koledzy i docierały tajne gazetki. I Dobrowolscy i Tabeauowie nie zwrócili należytej uwagi na fakt aresztowania Adama Ozimka, oraz na to, że panną Zofią, zainteresował się młody Niemiec, żandarm z kolbuszowskiego posterunku. Przychodził na stadion grać w piłkę z towarzystwem skupiającym się koło Zbigniewa Dobrowolskiego, następnie odwiedzał Zofię w mieszkaniu rodziny Tabeau. Mówił, że pochodzi z granicy francuskiej, że nienawidzi hitleryzmu i wojny, że pokochał Zofię, że chce się z nią ożenić, uciec z wojska i wyjechać do Ameryki.

Młodzi Tabeauowie wierzyli w uczciwość swojego gościa i nie zachowali wobec niego potrzebnej ostrożności. Otrzymywali bowiem tajne gazetki. I jednego wieczoru, w końcu października czy na początku listopada 1940 r. żandarm zauważył gazetkę „Walka” leżącą na wierzchu i zabrał ją z sobą na kwaterę. Tam zobaczyli ją jego koledzy i zrobili z niej odpowiedni użytek. Zawiadomili o zdobyczy rzeszowskie Gestapo. Zaczęła się tragedia. Chyba zaraz w dniu 4 listopada nad ranem, gestapowcy zjawili się u Tabeau i Dobrowolskich. Mężczyzn Tabeau, a zapewnię i panien, nie było w domu. Ukryli się gdzieś, przestraszeni tym, co się stało. Nie uczynili tego Zbigniew i Oktaw Leszek Dobrowolscy, zamieszkali i rodzicami w Kolbuszowej Dolnej nr 6, w dawnym dworcu Olszańskich, zostali zabrani i wywiezieni do Rzeszowa. Dobrze, że starszy ich brat, Adam, pracował akuratnie w Przeworsku, więc uniknął ich losu.

W Rzeszowie bracia Dobrowolscy, przesłuchiwani i bardzo bici, podali pewnie jakieś nazwiska swoich kolegów, gdyż Niemcy zaczęli ich poszukiwać. Szukali dalej mężczyzn Tabeau oraz Franciszka Ingrama, Stefana Deca, Stanisława Jedynackiego, Kazimierza Nickowskiego, lekarza powiatowego, Tadeusza Kożę, Franciszka i Juliana Piórków i innych. Pomalu pochwycili niektórych z nich. Franciszkowi Ingramowi udało się zbiec¹³. 11 listopada aresztowali gestapowcy Stefana Deca, magistrą praw, u brata Józefa, na leśniczówce we wsi Poręby Dymarskie. W dwa dni później ujęli Witolda Tabeau. W lutym 1941 r. dostali w swoje ręce Stanisława Jedynackiego, Franciszka i Juliana Piórków. W maju zabrali niespodziewanie Edwarda Noconia — granatowego policjanta, w czerwcu Feliksa Dudzińskiego, przedwojennego pracownika społecznego, Józefa Biesiadeckiego,

¹³ Franciszek Ingram wymknął się wtedy gestapowcom wyskakując przez okno. Urodzony w 1892 r. w Dzikowcu, mąż i ojciec rodziny, właściciel dużego gospodarstwa rolnego, później agronom i zasłużony mieszkaniec Kolbuszowej, wspomniany w książce Jerzego Ostrowskiego p.t. „Widły Wisły i Sanu” jako posiadający „nazwisko nie polskie, wygląd Włocha, energię Francuza a wytrwałość Holendra”, musiał ukrywać się już do końca okupacji. Po zakończeniu wojny spotkał się z niechęcią nowych kolbuszowskich władz, opuścił więc znowu dom i został kierownikiem Szkoły Rolniczej w Lubaszku koło Szczucina. Zginął tu w maju 1948 r. od niewypału, gdy pokazywał uczniom jako dobrze, głęboko orze się ziemię.



1. Franciszek Piórek z Zarębek.

mistrza fryzjerskiego, w którego zakładzie omawiało się a może i załatwiała pewne sprawy, Stefana Olszowego, Piotra Mruczka i Henryka Węglarza z Kolbuszowej Dolnej, Aleksandra Picha, pracownika Wydziału Drogowego, Wojciecha Piórka, ojca Franciszka i Juliana i Jana Ziębę z niedalekiej wsi Cmolasy. Węglarz i Zięba odbierali „Odwet” od Piórków. Nie wiadomo, jak już raz wspomniano, czy Stefan Olszowy miał kontakty z członkami tej aresztowanej grupy. Z Dobrowolskimi i innymi mężczyznami z Kolbuszowej na pewno nie, ale z Piórkami i Ziębą może.

Wszystkie wyżej wymienione osoby przetrzymywali gestapowcy przez kilka miesięcy w rzeszowskim więzieniu i bestialsko przesłuchiwali. Niektórzy ich najbliżsi szukali dla

nich pomocy u Włodzimierzem Halickiego, on jednak odpowiadał, że nie może nic uczynić.

Z przesłuchiwanym jedni posiadali wielką siłę woli i odporność na ból. Bici i maltretowani, nie zdradzili sprawcom niczego z posiadanych wiadomości. Inni tego nie potrafili. Nadludzką wprost wytrzymałość wykazał Franciszek Piórek, pierwszy dostawca „Odvetu” do Kolbuszowej. Urodzony w 1914 r., szczupły, delikatny blondyn z półśrednim wykształceniem, będący co dopiero po ślubie z mieszkanką Tarnobrzegu, odpowiadał na stawiane mu pytania, tylko, że nic nie wie. Bito go więc tak, że aż zabito w trzecim dniu przesłuchania. Dowiedział się o tym zaraz, jego młodszy brat Julian, również przesłuchiwany. A przecież Franciszek mógł zdradzić Władysława Jasińskiego i znajomych twórców tarnobrzelskiej gazetki. Nie uczynił tego i zginął jako pierwsza, śmiertelna ofiara ze „Sprawy Dobrowolskich”. W sierpniu śledztwo zostało zakończone. Gestapowcy nie ogłosili więźniom, którzy je przetrwali, żadnych wyroków i wywieźli prawie wszystkich do obozów koncentracyjnych. Stefan Dec, Oktaw Leszek Dobrowolski, Zbigniew Dobrowolski, Stanisław Jedynacki, Edward Nocoń, Stefan Olszowy, Adam Ozimek (dołączony do tej grupy), Witold Tabeau, Henryk Węglarz i Jan Zięba, zostali wysłani do obozu męskiego w Oświęcimiu. Józef Biesiadecki, Piotr Mruczek, Aleksander Pich i Julian Piórek pojechali do obozu w Gross-Rosen. Wszyscy byli więźniami politycznymi

Feliksa Dudzińskiego i Wojciecha Piórka, starszych mężczyzn, chorych od pobicia, zwolniono.

W Oświęcimiu najpierwszy zginął Olszowy. Zastrzelono go w lutym 1942 r. podczas próby ucieczki.¹⁴ Trochę później zmarli tam Dec, Dobrowolski, Nocoń i Ozimek. Jedynacki, Węglarz i Zięba dostali się po jakimś czasie do innych obozów. S. Jedynacki zmarł w Gross-Rosen, J. Zięba podobno w Dachau. Inne osoby ze sprawy Dobrowolskich przeżyły obozy.

W jesieni tego samego, 1941 r., landrat Walter Twardoń wyprawił do obozu w Oświęcimiu dwie grupy kolbuszowskich Żydów. W jednej znalazł się cały, piętnastoosobowy zespół Judensradu, Rady Samorządowej z kolbuszowskiego getta. Byli w nim m.in. Leon

Anderman, długoletni lekarz i aktywista społeczny, Efroim Haar, właściciel drukarni, Nussbaum — kupiec drzewny, Pomeranz — adwokat, Rappaport — kupiec bydła i inni. Nazwiska członków drugiej grupy są nieznane. Wszyscy ci ludzie zginęli..

W lutym 1942 r. aresztowali Niemcy w Krakowie Karola i Jerzego Tabeau, ojca i syna. Trzymano ich najpierw w więzieniu na Montelupich, potem wysłano. Karola do niewielkiego obozu w Pustkowie koło Dębicy Jerzego do Oświęcimia. W Oświęcimiu był już brat Jerzego, Witold.

W dalszych miesiącach tego roku dostali się do obozu w Oświęcimiu Henryk Gumiński, Józef Wilk, Stanisław Wójtowicz z Kolbuszowej oraz Jan Płaza z Kolbuszowej Dolnej. Wyginęli.

W styczniu 1943 r. odszedł z Kolbuszowej cały transport więźniów. Miał on pojechać na roboty do Niemiec a trafił do Oświęcimia. Podobno władze magistrackie zebrały wtedy większą grupę osób mających pojechać do Rzeszy. Ktoś jednak, pewnie z Ruchu Oporu, jednej nocy wypuścił ją na wolność. Włodzimierz Halicki dowiedziawszy się o tym, wpadł w gniew i kazał granatowym policjantom zebrać zaraz nową grupę. Poleciał ująć ludzi spotkanych na kolbuszowskich ulicach i ze wskazanych



22. Jan Zięba z Cmolasu.

¹⁴ S. Jarecka-Klimowska, Jan Nowa k: *Nie wszystkie umiera*, Warszawa 1976 r. Tylko Stefan Olszowy doczekał się nazwania jego imieniem w Polsce Ludowej jednej z kolbuszowskich ulic.

im domów. W domach ludzie młodzi i niepracujący, o których Halicki dobrze wiedział, z ulicy policjanci wzięli wtedy kilka osób, ale piszącej wiadome są tylko nazwiska Zofii Bielawka z Kolbuszowej i Piotra Wilka z Kolbuszowej Górnej. Z domów zaś zabrano: Marcelinę Bieniek, Stefanę Drausową, Irenę Mazurkiewicz, Julię Mokrzycką, Annę Partyka, Herminę Pęcak, Piotra Wąsika, Marię Widuchowską i Janinę Winiarską. Grupa na pewno była większa, ale obecnie nikt już tego nie pamięta. Mężczyzn dano do obozu w samym Oświęcimiu, kobiety do Oświęcimia-Brzezinki. Zofia Bielawka, Julia Mokrzycką, Anna Partyka, Piotr Wąsik i Piotr Wilk zginęli, inni, a raczej inne z tych znanych kobiet, przeżyły obozy.

W marcu tego roku, po wielkiej niemieckiej klęsce pod Stalingradem w ZSRR zebrano z Kolbuszowej i wysłano do Oświęcimia pięciu mężczyzn uważanych za zwolenników idei komunistycznej. Byli to: Tadeusz Dymitrowski, młodszy brat Jana, wziętego w 1940 r., Bronisław Leśniowski, Marian Leśniowski, Henryk Śmiechowski i Stefan Winiarski. Trzech z tych ludzi pracowało w zawodzie fryzjerskim, a aresztowanie ich przypisywano Włodzimierzowi Halickiemu. Wówczas też wzięto Józefa Rzęsę, młodego rolnika z Kolbuszowej Górnej. Pięciu pierwszych nie przeżyło pobytu w Oświęcimiu, Rzęsa go przetrwał.

W końcu października 1943 r. powędrowała do obozu w Pustkowie kolbuszowianka Stanisława Gródecka. Przyczyną tego była walka, stoczona przez jej znajomych Barbarę Kasechube i Jana Zawiszę, członków AK z Niemcami w jej rodzinnym domu. Barbara Kasechube urodzona w 1922 r. w



Warszawie jako córka inżyniera pochodzącego z jakiegoś cudzoziemskiego rodu, mieszkała w okresie okupacji w Sędziszowie Młp. Jan Zawisza, rok młodszy od Barbary, był synem rolnika ze wsi Przedbórz w powiecie kolbuszowskim, a przed wojną gimnazjalistą i harcerzem. W czasie wojny pracował w Sędziszowie. Poznał tam Barbarę, obdarzył sympatią i razem z nią należał do AK. Po zastrzeleniu przez Włodzimierza Halickiego akowców Cisły i Wołowca, koledzy ich pragnęli wykonać wyrok na osławionym kolbuszowskim kolaborancie. I podobno Barbara i Janek postanowili to uczynić. 20 października przybyli do Kolbuszowej, do domu Gródeckich.

Janek mieszkał tu przed wojną, na stacji, a później czasem zaglądał. Następnego dnia przed godziną 15 on i Barbara znaleźni się na ul. 3-go Maja, gdzie mieściło się Starostwo, a w nim miejsce pracy Halickiego. Będąc jednak w głębi ulicy, daleko od Starostwa, zetknęli się z Niemcami i oddali do nich strzały.

Według kolbuszowian ci Niemcy byli właściwie ukraińskimi pracownikami niemieckiego bauera w niedalekiej Nowej Wsi. Według członków AK z Sędziszowa¹⁵ byli to niemieccy żandarmi, żądali od Barbary i Janka okazania Ausweissów, dokumentów. Barbara i Janek ich nie posiadali, dlatego odpowiedzieli Niemcom strzałami. Autorka tej pracy jest jednak przekonana, że akowska para spotkała się Ukraińcami, którzy pozwolili jej uciec. Barbara i Janek przebiegli znaczną drogę polami, prawie spod dzisiejszej Przychodni Rejonowej do domu Gródeckich pod stadionem. Tu nie zastawszy domowników, weszli jednak do mieszkania, obmyli się, pozostawiając nieostrożnie zakrwawione rzeczy na widocznym miejscu. Potem ukryli się na stryszku komórki stojącej w podwórzu.

Tymczasem żandarmi "z posterunku, zaalarmowani strzałami, przyjechali na miejsce bójki. Dowiedzieli się co zaszło i skierowani przez pytanych, a niemądrych czy przestraszonych Polaków, pracujących na polach, dotarli do domu Gródeckich. Tu zobaczyli porzucone rzeczy, odkryli miejsce ukrycia się „bandytów” i zasypali je granatami i strzałami. Jan Zawisza znajdował się bliżej drzwiczek strychu i został zmasakrowany. Po pewnym czasie, gdy ze stryszku nie dochodziły ślady życia, Niemcy zaprzestali ognia. Janka wnet ściągnęli i dostrzelili. Barbarę, lekko ranną zabrali na przesłuchanie. Dowiedzieli się i od zgromadzonych ludzi i na pewno od niej nazwiska i miejsca zamieszkania Janka. Zawiadomili gestapowców w Rzeszowie. Ci wieczór pojechali do domu Zawiszów w Przedborzu. Matka i siostra Janka zdążyły uciec, ojca jego, Andrzeja Zawiszę zastrzelono w ucieczce.



24. Jan Zawisza z Przedborza.

Jan Zawisza członek AK o ps. „Lis” został zaraz pogrzebany na kolbuszowskim, wspomnianym już „kolejowisku”. W sierpniu 1944 r., już po wyzwoleniu Kolbuszowej spod okupacji niemieckiej, szczątki jego ekshumowano i złożono w grobie żołnierzy AK na miejscowym cmentarzu.

¹⁵ Władysław Bartosz: **Jeszcze o Barbarze i Janku**, „Nowiny” z 16—17 lutego 1985 r.

W dwa czy trzy dni później po tym dramatycznym wydarzeniu gestapowcy zabrali z domu Stanisławę Gródecką, pozostawiając w nim jej małą jeszcze siostrę Zofię. Stanisławę i Barbarę Kasechube odesłali gestapowcy do obozu w Pustkowie. Później, w lipcu 1944 r. w czasie ewakuacji tego obozu znalazły się w Ravensbrück. Stanisława Gródecka przeżyła obozy, Barbara Kasechube zginęła.

W końcu 1943 r. i na początku 1944 r. wywieźli jeszcze Niemcy do obozu w Pustkowie Józefa Młyńskiego, inżyniera — geodetę oraz braci Kazimierza i Władysława Staniszewskich. W tym czasie wojsko niemieckie ponosiło druzgocące klęski na wszystkich frontach i widmo nowej klęski zagładało Niemcom w oczy. Na ziemię polską wkraczała potężna i zwycięska armia radziecka.

W dniu 25 lipca tego roku, prawie w ostatnim dniu okupacji w Kolbuszowej i jej okolicy zabrali jeszcze esesmani do obozu w Pustkowie Henryka Augustynowicza, leśniczego z Niwisk, z rodziną: z żoną Janiną i trojgiem dzieci, Ewą, Andrzejem i Stanisławem Jackiem oraz inne osoby z powiatu kolbuszowskiego. Augustynowiczowie stanowili zakładników za jedną osobę, która nie miała opuścić pustkowskiego obozu, a uczyniła to. Przeżyli oni obóz.

Do niemieckich obozów koncentracyjnych dostało się też kilkoro Kolbuszowian, zamieszkałych w czasie wojny i aresztowanych poza Kolbuszową. Byli to Mieczysław Bielawka, Zdzisława Bytnarowa, Józef Dec, doktor praw, Józef Fraczek, lekarz, i Stanisław Maciąg, licealista. Do tych osób możemy dołączyć jeszcze profesora Mariana Batkę, który nie urodził się w Kolbuszowej i nie był w niej aresztowany, ale wychował się w niej i rozpoczął dojrzałe życie.

W dalszych rozdziałach niniejszej pracy zostaną przedstawione imiona, nazwiska i krótkie życiorysy kolbuszowian — więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, wspomnianych już powyżej. Teraz będą oni wykazani alfabetycznie.

Może w poniższym wykazie pominięto któregoś więźnia. Jednak autorka pracy ujęła w nim wszystkie osoby, które знаła, zapamiętała, albo o których słyszała.

KOLBUSZOWIANIE ZMAUŁI W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH PRZEBYWALI I ZMARLI NASTĘPUJĄCY KOLBUSZOWIANIE:

- | | |
|------------------------|---|
| 1. Batko Marian | — zmarł w Oświęcimiu w 1941 r. |
| 2. Bielawka Mieczysław | — zmarł w Oświęcimiu w 1941 r. |
| 3. Bielawka Zofia | — zmarła w Oświęcimiu — Brzezince 1943 r. |
| 4. Bryk Franciszek | — zmarł w Mauthausen w 1943 r. |
| 5. Czachor Józef | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |

6. Dec Józef doktor praw -	— zmarł podczas ewakuacji obozu w Oświęcimiu w 1945 r.
7. Dec Stefan magister praw	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
8. Dobrowolski Oktaw Leszek S. Dobrowolski Zbigniew	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
10. Dymitrowski Tadeusz	— zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.
11. Gumiński Henryk	— miejsce zgonu nieznane
12. Jedynański Stanisław	— zmarł w Gross-Rosen w 1942 r.
13. Kaczor Bolesław 14. Leśniewicz Jan	— zmarł w Buchenwaldzie w 1944 r.
15. Leśniowski Marian	— zmarł w Oranienburgu w 1940 r.
16. Maciąg Stanisław	— zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.
17. Mokrzycka Julia	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
18. Nocoń Edward	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
9. Ozimek-Adam	— zmarła w Oświęcimiu-Brzezince w 1943 r.
9. Partyka Anna	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
21. Plaza Jan	— zmarł w Mauthausen-Gusen w 1942 r.
22. Szafrński Stanisław	— zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.
23. SmiechoWski Henryk	— zmarł w Pustkowie w 1943 r.
24. Tabeau Karol	— zmarł w Sachsenhausen-Oranienburg
25. Tuszyński Stanisław	— zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.
26. Wąsik Piotr	— zmarła w Oświęcimiu-Brzezince w 1943 r.
27. Widuchowska Maria	— rozstrzelany w Buchenwaldzie w 1945 r.
28. Wilk Józef	— zmarł w Oświęcimiu w 1942 r.
29. Wilk Piotr	— miejsce zgonu nieznane
30. Winiarski Stefan	— zmarł w Oświęcimiu w 1943 r.
31. Wójtowicz Stanisław	

Marian Batko urodził się w. 1901 r. w Podgórzu-Płaszowie koło Krakowa jako pierwsze dziecko Jana, robotnika palacza w cegielni i Klementyny z Maziarskich. Gdy miał rok przybył z rodziną do Kolbuszowej, gdzie ojciec jego został pracownikiem w tartaku Jerzego hr. Tyszkiewicza. Batkowie mieszkali w budynku folwarcznym, stojącym do dzisiaj przy ul. Stefana Olszowego nr 3. Marian Balko росł w Kolbuszowej. Chodził tu przez cztery lata, jeszcze w czasach niewoli austriackiej, do Szkoły Ludowej Męskiej, mieszczącej się w budynku naprzeciw kościoła (obecnie znajduje się w nim Przedszkole nr 1). Później był jednym z pierwszych uczniów kolbuszowskiego Prywatnego Gimnazjum, otwartego staraniem miejscowego społeczeństwa w 1911 r. Pobyt Mariana w drugiej klasie gimnazjalnej, w roku szkolnym 1912—1913, stwierdza ówczesne „Sprawozdanie” z tej szkoły. Kształcenie Mariana i jego młodszego brata Karola, urodzonego w Kolbuszowej tak w szkołach średnich jak i wyższych umożliwiło Janowi i Klementynie



Batko, jak napisał Karol Batko w liście do autorki tej pracy, umożliwił dzierżawienie od Jerzego Tyszkiewicza sadu, który znajdował się na terenie dziedzina byłego kolbuszowskiego zamki Lubomirskich.¹⁶

Karol Batko wspomina; z przyjemnością jak brat i OL pomagali ojcu przy pielęgnacji drzew. Marian Batko przeżył w Kolbuszowej pierwszą wojnę światową. Do wyższych klas gimnazjum uczęszczał w Mielcu i tam złożył, w maju 1920 r., z odznaczeniem, egzamin dojrzałości. W latach 1920—1923 studiował fizykę i matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę zawodową rozpoczął we wrześniu ostatniego podanego roku jako nauczyciel w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum z prawem

publiczności w Kolbuszowej. Uczył w nim przez cztery lata. Gimnazjum to wtedy właśnie zajęło budynek nad rzeką Nil, dawne kasyno oficerskie. Obecnie budynek ten stanowi starą część Szkoły Podstawowej nr 1.

W roku szkolnym 1928—29 Marian Batko pracował w Gimnazjum w Lubaczowie, potem w Gimnazjum Męskim im. Mikołaja Kopernika w Katowicach, a od 1 IX 1932 r. w Gimnazjum Klasycznym w Chorzowie. Był jak wspominają jego uczniowie, pedagogiem obowiązkowym, poważnym, życzliwym dla uczniów i rozumiejącym ich potrzeby. Po niemieckiej agresji na Polskę z 1 września 1939 r. zamieszkał w Krakowie przy ulicy Pędzichów 19. O pracę w szkolnictwie, wobec zamknięcia gimnazjów, było trudno i udzielał lekcji prywatnych.

W dniu 30 stycznia 1941 r. Marian Batko wyszedł z domu z teczką książek. Został zabrany przez gestapowców z ulicy i po pobycie w więzieniu na Montelupich, przewieziony do obozu w Oświęcimiu. Przybył tam 4 kwietnia i otrzymał numer 11 795. Po kwarantannie znalazł się na bloku nr 2. Pracował w jakimś komandzie, ale nie długo, bo w niecałe trzy tygodnie

¹⁶ Obecnie jest tam ogród p. p. Zielińskich. Tartak J. Tyszkiewicza znajdował się w miejscu, gdzie dziś Przedsiębiorstwo „Prefabet”.

później uciekł jakiś więzień z bloku Mariana Batki. Rozgniewani esesmani wybrali na apelu dziesięciu więźniów i przeznaczili na śmierć głodową. Marian Batko nie był w wyłonionej grupie. Zobaczył jednak, że znalazł się w niej młody więzień, szesnastoletni Mieczysław Pronobis z Tarnowa, posiadający numer 9313. Batko nie znał chłopca, ale nieoczekiwanie wystąpił ze swojego szeregu i poprosił esesmana, czy może pójść za niego. I poszedł za niego na śmierć w celi oświęcimskiego bloku numer 11. Spędził w niej cztery dni i cztery noce w męce głodu, pragnienia i samotności. Władze obozowe zawiadomiły matkę o jego zgonie.

W kilka miesięcy później w tym samym Oświęcimiu oddał życie za współwięźnia Maksymilian Maria Kolbe, ksiądz franciszkanin z klasztoru w Niepokalanowie. Kościół katolicki rozpowszechnił wiadomości o nim i uznał go za świętego. Dla wielu Polaków św. Maksymilian Kolbe jest symbolem doskonałej miłości bliźniego, miłości oddającej życie własne za życie cudze, tłącej się w szlachetnych sercach nawet w tak okropnych miejscach, jak obozy koncentracyjne. Drugim takim symbolem został Marian Batko i niektórzy nazwali go nawet „świeckim świętym”.

Mieczysław Pronobis przeżył resztę wojny w obozie, a po opuszczeniu go powiedział ludziom, kto uratował go w 1941 r. Wieść o tym dotarła do rodziny Mariana Batki i do Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego Marian był członkiem. Związek zajął się rozgłaszaniem wieści o ofiarnym zgonie tego polskiego nauczyciela. Starał się też i stara nadal uczcić jego pamięć. Uzyskał pośmiertne odznaczenie Mariana Batki przez Radę Państwa, w marcu 1972 r. Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Imię Mariana Batki przyjęła Szkoła Podstawowa w Krakowie — Płaszowie, w miejscowości w której on się urodził. Stara się też o to samo Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolbuszowej. Obok niej spędził Batko połowę swojego życia i w jej murach rozpoczął pracę nauczycielską i wychowawczą. Oby wielki przykład tego człowieka wpływał na kształtowanie się humanitarnych postaw przyszłych pokoleń Polaków.¹⁷

Mieczysław Bielawka urodził się w 1897 r. w Kolbuszowej jako syn Stanisława, mistrza krawieckiego i Julii z Kotulów. Szkołę ludową ukończył w rodzinnym mieście, Gimnazjum w Rzeszowie. W odrodzonej Polsce odbył studia prawnicze. Ożenił się z Zofią Stapor z Kolbuszowej Dolnej i osiedlił na Śląsku. Pracował w starostwie w Będzinie. Posiadał tylko jedno dziecko, córkę Barbarę. W ostatnich latach przed wojną pełnił obowiązki wicestarosty w Lublinie. Tam został aresztowany w marcu 1941 r. i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Zmarł tam w tym samym roku.

Zofia Bielawka (bratanica Mieczysława) urodziła się w 1924 r. w Kolbuszowej jako córka Mariana dyrektora kolbuszowskiego Gimnazjum i Marii Stelli

¹⁷ Życiorys Mariana Batki został napisany na podstawie korespondencji z Karolem Batko też byłym nauczycielem zamieszkałym w Krakowie ul. Bitwy pod Lenino 1 la m. 11 oraz publikacji prasowych.

Rosenwasser. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczała godnie w Bielsku-Białej, gdzie zamieszkali jej rodzice. We wrześniu 1939 r. wróciła z nimi do Kolbuszowej. Marian Bielawka uczył tu w wieczorowej Szkole Zawodowej. Zofia została zabrana w styczniu 1943 r. z ulicy, gdy szła po zakupy. Matka jej dowiedziawszy się o tym, wzięła posiadany sznurek prawdziwych perełek i poszła do Włodzimierza Halickiego z prośbą o zwolnienie córki. On perełek nie przyjął i znowu powiedział, że nie może nic uczynić. Zofia Bielawka zmarła wkrótce w Oświęcimiu — Brzezince.¹⁸

Franciszek Bryk. Urodził się w 1896 r., a rodzice jego kupili duży dom przy ul. Sędziszowskiej w Kolbuszowej. Chodził zapewne do Gimnazjum w Rzeszowie i w sierpniu 1914 f. był w grupie chłopców, gimnazjalistów, którzy zgłosili się do formowanych wówczas Legionów Polskich. Po pierwszej wojnie światowej "ożenił się w Tarnobrzegu i posiadał syna Arseniusza i córkę Urszulę. Przebywał dużo w Kolbuszowej, gdzie też mieszkał jego syn. Tu został zabrany na początku 1942 r. i wywieziony do Oświęcimia. Stamtąd odesłano go do obozu w Mauthausen, gdzie zginął. Nie żyje jednak nikt, kto by podał dokładniejsze o nim wiadomości. Rodzeństwo jego zmarło, córka również, a syn Arseniusz zginął jako żołnierz AK w lipcu 1944 r.

Józef Czachor urodził się około 1890 r. we wsi Cmolaś jako syn rolnika. W 1914 r. ożenił się z Antoniną Margańską z Kolbuszowej Dolnej. Zamieszkał w Kolbuszowej Dolnej i zajmował się rolnictwem. Był ojcem sześciorga dzieci. W okresie okupacji pracował w firmie niemieckiej zajmującej się wyrębem lasu w Przylęku w powiecie kolbuszowskim. Na wiosnę 1942 r. ktoś przerwał kabel w tej firmie. Kierownik jej wezwał Gestapo, które przeprowadziło, za karę dziesiątkowanie pracowników, zabierając kilkanaście osób. Znalazł się wśród nich i Józef Czachor. Wywieziony do Oświęcimia, zmarł tam po pięciu miesiącach pobytu.¹⁹

Józef Dec urodził się w 1893 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, dzierżawcy cegielni hr. Tyszkiewicza i Osiniakównej. Gimnazjum ukończył w Mielcu. Ukończył studia prawnicze uzyskując tytuł doktora. Młodo został zapalonym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” i aktywistą społecznym. Ożenił się z Żydówką, która przyjęła religię katolicką i miał jedną córkę. Kupił pensjonat „Bristol” w Zakopanem i prowadził go do 1940 r. W tym roku chciał przejść nielegalnie z rodziną na Węgry, lecz Niemcy go ujęli i po kilku miesiącach pobytu w więzieniach, wysłali do obozu w Oświęcimiu. Przeżył tam wszystkie dalsze wojenne lata. Zmarł w kwietniu 1945 r., uczestnicząc w „marszu śmierci”, czyli w pieszej ewakuacji więźniów z męskiego obozu w Oświęcimiu do nadbałtyckiej Bremy. Ewakuacja odbywała się tuż przed wkroczeniem do Niemiec armii radzieckiej i anglo-amerykańskiej. Żona i córka

¹⁸ Wiadomości podała Franciszka Bielawka zamieszkała w Kolbuszowej przy ul. Zielonej 9.

¹⁹ Wiadomość podała Julia Czachor zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 2,16.

Józefa Deca przeszły w 1940 r. granicę węgierską i przez Włochy oraz Francję dotarły do Wielkiej Brytanii gdzie się osiedliły.²⁰

Stefan Dec urodził się w 1911 r. w Kolbuszowej, jako jeden z synów Romana, przedsiębiorcy budowlanego, brata Józefa i Stefanii z Kaczorów.



26. Mgr Stefan Dec

Szkołę powszechną i gimnazjum skończył w Kolbuszowej, a studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując magisterium. W latach szkolnych i później przyjaźnił się z braćmi Dobrowolskimi, Stanisławem Jedynackim i innymi młodymi kolbuszowianami. W latach 1935—1938 pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Tuż przed wojną został wicestarostą w którymś ze śląskich powiatów. Brał zdaje się udział w kampanii wrześniowej. Potem wrócił do Kolbuszowej. W grudniu 1939 r. ożenił się z Marią Mazurkiewicz. W następnym roku urodził mu się syn, nazwany Romanem. Stefan Dec był już wtedy członkiem ZWZ w grupie Władysława Wiśniewskiego. Otrzymywał tajne gazetki. Został aresztowany w dniu 11 listopada 1940 r. po zdobyciu gazetki „Walka” w domu Karola Tabeau i ujęciu Dobrowolskich. Synek jego miał wtedy zaledwie sześć tygodni.

Roman Dec, ojciec Stefana, zamożny człowiek, starał się usilnie o jego zwolnienie. Osiągnął to, że gestapowcy udzielili Stefanowi, w lecie 1941 r. dwutygodniowego urlopu z rzeszowskiego więzienia. Chyba ci oprawcy

²⁰ Wiadomości podała Celina Skowrońska zamieszkała w Kolbuszowej ul. Obrońców Pokoju nr 52.

sami sądzą, że on już do nich nie wróci, chociaż zapowiedzieli mu, że ma to uczynić, w przeciwnym bowiem razie aresztują wszystkich członków jego rodziny. Stefan Dec nie powinien był już oddać się w ręce gestapowców. Ale trudno było ukryć się wszystkim członkom rodziny jego i żony. Żandarmi z Kolbuszowej śledzili go trochę, jakby chcieli ująć, dzięki niemu, dalszych członków konspiracyjnej organizacji. Do tego jednak nie doszło, chociaż urlopowany spotkał się któreś nocy z Władysławem Wiśniewskim i opowiedział mu o sytuacji w więzieniu w Rzeszowie i śledczych metodach gestapowców.

Mgr Stefan Dec powrócił w przepisany czas do więzienia, do przebywających tam kolegów. W październiku został wywieziony razem z nimi, po krótkim pobycie w więzieniu w Tarnowie, do męskiego obozu w Oświęcimiu. Napisał stamtąd kilka serdecznych listów do żony i rodziców. Zmarł, przetrwawszy cały obozowy życia, w 1942 r.

Oktaw Leszek Dobrowolski urodził się w 1909 r. w Kolbuszowej Dolnej jako trzeci syn Władysława, pracownika Wydziału Powiatowego i Oktawii z Czaszyńskich. Ukończył szkołę męską, kolbuszowskie Gimnazjum i otrzymał pracę w Urzędzie Skarbowym. Należał do Związku Strzeleckiego i innych organizacji oraz 'do klubu sportowego. Współdziałał z bratem Zbigniewem przy wydawaniu „Wiadomości Kolbuszowskich” i „Ziemi Kolbuszowskie j”. W czasie okupacji brał udział w pierwszych poczynaniach konspiracyjnych. Aresztowany w dniu 4 listopada 1940 r. przeszedł gehennę przesłuchań na rzeszowskim Gestapo i wywóz do obozu w Oświęcimiu. Zmarł tam podobno w 1942 r.

Zbigniew Dobrowolski urodził się w 1906 r. w Kolbuszowej jako drugi syn Władysława i Oktawii z Czaszyńskich. Szkołę powszechną i Gimnazjum skończył w Kolbuszowej. Studiował na Akademii Handlowej w Krakowie. Został pracownikiem, a następnie dyrektorem kolbuszowskiej Kasy Stefczyka przemianowanej na KKO oraz zapalonym działaczem społecznym. Przystojny, elegancki, ujmujący, nie założył rodziny, lecz garnał się do ludzi oddanych pracy i obywatelskiej służbie dla kraju. Był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Strzeleckiego, Zarządu Oddziału Powiatowego PCK. W pomieszczeniach KKO współredagował pismo „Wiadomości Kolbuszowskie”.

Na początku okupacji Zbigniew Dobrowolski pracował w PCK, współdziałając z ks. proboszczem Dunajckim, Adamem Ozimkiem, Franciszkiem Ingramem, Tomaszem Kotuleckim i innymi w organizowaniu pomocy dla pogrzelców, uciekinierów i różnych biedaków. Ukrył aparat radiowy w piwnicy KKO, słuchał z przyjaciółki audycji z Zachodu, rozpowszechniał je wśród znajomych, nawet w postaci ulotek pisanych na maszynie. Został członkiem ZWZ w grupie Ingrama. Niejasne wiadomość o tym krążyła wśród kolbuszowskich młodych chłopców, pragnących czynić coś dla ojczyzny, dostać się do tworzącej się konspiracji. Po wojnie wspominali dni, że spotkawszy Zbigniewa Dobrowolskiego w pierwszym

roku okupacyjnym, zwracali się do niego: „proszę mię przyjąć do Polskiego Czerwonego Krzyża”. On uśmiechał się i mówił: „dobrze, gdy przyjdzie czas”.²¹

W 1940 r. Zbigniew Dobrowolski przewodził grupie sportowej, zbierającej się na stadionie, do której należeli jego bracia i przyjaciele, Stefan Dec, Stanisław Jedynacki, Tadeusz Koza, rodzeństwo Tabeau i inni. Osoby te wymieniały pomiędzy sobą pierwsze otrzymywane tajne gazetki. Ale jak już powiedziano powyżej, nie zachowały one koniecznej ostrożności. Pozwoliły niemieckiemu żandarmowi dołączyć się do ich towarzystwa i zdobyć gazetkę „Walka”. W wyniku tego Zbigniew Dobrowolski został aresztowany 4 listopada 1940 r., wywieziony do Rzeszowa, przesłuchiwany, bity i poniewierany. Potem odesłano go z bratem i przyjaciółmi do obozu w Oświęcimiu, gdzie wkrótce zmarł. Zgasł cicho i bezimiennie w straszliwym miejscu zagłady. Pozostała po nim i jego bracie tylko rozpacz w sercach rodziców i pamięć wśród tych, co go znali. Oktawii i Władysławowi Dobrowolskiemu pozostał tylko najstarszy syn Adam, mieszkający w Przeworsku. Przeżyli oni resztę swoich lat w Kolbuszowej, otoczeni powszechnym szacunkiem i współczuciem.

Tadeusz Dymitrowski urodził się w 1910 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, urzędnika skarbowego i Marii z Mazurkiewiczów. Skończył szkołę powszechną i został fryzjerem. Posiadał własny zakład, narzeczoną i zamiar ożenku. Uchodził za zwolennika ideologii komunistycznej podobnie jak i jego koledzy Marian Leśniowski, Henryk Śmiechowski i Stefan Winiarski. Jego starszego brata Jana zabrali gestapowcy w sierpniu 1943 r. On został aresztowany w marcu 1943 r., chyba z inicjatywy Włodzimierza Halickiego, odesłany do obozu w Oświęcimiu, zaraz rozstał się z życiem.

Henryk Gumiński urodził się w 1918 r. w Kolbuszowej, jako jedno z dzieci Stanisława, mistrza murarskiego i Eleonory ze Skowrońskich. Skończył tu szkołę powszechną i Gimnazjum, po czym odbył służbę wojskową, otrzymując stopień podchorążego. Był kolegą szkolnym i sąsiadem Jerzego Tabeau. Brał udział w kampanii wrześniowej. W okresie okupacji pracował w niemieckiej firmie drzewnej w Przylęku. Został członkiem ZWZ. Zabrali go gestapowcy na wiosnę 1942 r. w wyniku dziesiątkowania zrobionego po przecięciu firmowego kabla, podobnie jak Józefa Czachora i innych. Rodzina jego uważała, że został wywieziony do Oświęcimia i że tam zmarł. Jednak w tamtejszym obozie nie zarejestrowano go i faktycznie nie wiadomo, gdzie zaginął.²²

²¹ Relacja mgra Tadeusza Misia z Kolbuszowej.

²² Henryk Gumiński był krewnym autorki pracy. Może można wspomnieć, że jego matka urodziła 12 dzieci z czego wychowała 9, trzy córki i sześciu synów. W czasie II wojny światowej przeżywała tragedię. Syn Jan zginął w kampanii wrześniowej, Józef we Francji, Henryk w Oświęcimiu, Wacław był w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a Władysław w ZSRR. Przy niej znajdował się Kazimierz — zamieszkały w Kolbuszowej (dziś ul. 1 Maja) i córki.



27. Stanisław Jedyński

Stanisław Jedyński urodził się w 1912 r. w Przeworsku, jako syn Andrzeja i Teresy. Wnet potem zamieszkał z rodzicami w podkolbuszowskiej wsi Zarębki, gdzie ojciec jego został kowalem w majątku Tyszkiewiczów. Skończył Gimnazjum w Kolbuszowej (czy Dębicy), odbył służbę wojskową i otrzymał pracę w kolbuszowskiej Kasie Stefczyka (potem KKO), kierowanej przez Zbigniewa Dobrowolskiego. Zaprzyjaźnił się z Dobrowolskim i aktywnie uczestniczył w życiu społecznym. W początkach okupacji, w 1940 r. został członkiem ZWZ w grupie kpt Władysława Wiśniewskiego. W październiku tego samego roku ożenił się z Leokadią Duł. Zamieszkał w jej domu w Kolbuszowej Dolnej.

W listopadzie, po aresztowaniu Dobrowolskich, gestapo zaczęło go poszukiwać. On wyjechał i ukrył się. Ale w lutym 1941 r. myślał, że niebezpieczeństwo minęło i wrócił do Kolbuszowej oraz do pracy w KKO. Zaraz został aresztowany, wywieziony do Rzeszowa a następnie do Oświęcimia. Skąd po jakimś czasie wysłano go do Gross-Rosen. Pracował krótko w kamieniołomach. Zmarł już w sierpniu 1942 r.²³

Bolesław Kaczor urodził się w 1900 r. w Kolbuszowej Dolnej, jako syn Józefa i Anny, rolników. Skończył kilka klas szkoły ludowej, przeżył pierwszą wojnę światową i w odrodzonej Polsce został rolnikiem oraz aktywnym członkiem Stronnictwa Ludowego. W 1925 r. ożenił się z Anielą Głodek. Posiadał troje dzieci, córkę i dwóch synów. W czasie okupacji pracował w Spółdzielni Rolniczej „Pług”. Został zabrany z domu 24 lipca 1942 r. o godzinie czwartej rano, według jednych jako zakładnik, według innych na podstawie złośliwego doniesienia, podobnie jak i jego sąsiad, Józef Wilk, a może i inni. Umieszczono go w obozie w Pustkowie. W lipcu 1944 r. w chwili zbliżania się armii radzieckiej, Niemcy ewakuowali więźniów z tego obozu. Część ich przewieźli do Buchenwaldu,

²³ Wiadomości o S. Jedyńskim podała Leokadia z Dułów Jedynacka-Zach, zamieszkała w Kolbuszowej, Plac Wolności 48.



28. Bolesław-Kaczor z rodziną w 1938 r.

część do Sachsenhausen i Raven-sbriick. Bolesław Kaczor był już wtedy chory i bardzo słaby. Znalazł się na stacji w Weimarze, ale gdy nie mógł iść do obozu w Buchenwaldzie, esesman zastrzelił go. Tak zeznał Piotr Jadach z Du-basu-Zarębek, więzień Pustkowa i Buchenwaldu, kolega Bolesława Kaczora, który przeżył te obozy.²⁴

Jan Leśniewicz urodził się w 1894 r. w Strzałkowicach koło Tarnopola, jako jedno z dzieci Michała i Katarzyny Leśniewiczów, rolników. Szkołę ludową skończył w Borszczowie, a Seminarium Nauczycielskie we Lwowie. W 1917 r. ożenił się z Heleną Szymonowicz i przyjechał do pracy w Kolbuszowej. Tu przyszły na świat jego dzieci, syn i trzy córki. Uczył



9. Jan Leśniewicz

²⁴ Wiadomości podała Aniela Kaczorowa, wdowa zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 58.

w szkole męskiej, prowadził zajęcia praktyczne w Gimnazjum i należał aktywnie do różnych organizacji: Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i innych. Był zapalonym myśliwym. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., podobno na wskutek doniesienia byłego ucznia, wojennego volksdeutscha i na pewno w ramach A.B., został wywieziony do obozu w Oranienburgu. Zmarł tam już w październiku tego samego roku, pewnie jeszcze w czasie kwarantanny.²⁵

Marian Leśniowski — urodził się w 1900 r. w Kolbuszowej, jako syn Jana, mistrza szewskiego i Marii z Kotulów. Skończył kilka klas szkoły ludowej i uczył się ojcowskiego rzemiosła, ale w odrodzonej Polsce prowadził kiosk obok rynku z wyrobami cukierniczymi. Ożenił się i posiadał córkę. Miał poglądy komunistyczne. Zabrany przez policję w marcu 1943 r. z kilkoma kolegami, wywieziony do Oświęcimia, zaraz tam zmarł.²⁶

Stanisław Maciąg — urodził się w 1922 r. w Kolbuszowej, jako pierwszy syn Jana, byłego członka II Brygady Legionów Polskich a następnie porucznika Wojska Polskiego i Eugenii z Jabłońskich, nauczycielki. Pierwsze lata życia spędził w miejscu urodzenia, potem mieszkał z rodzicami w Brześciu nad Bugiem i w Lublinie, gdzie pracował jego ojciec, awansowany do stopnia kapitana. Chodził tam do szkoły powszechnej i do Gimnazjum. W czerwcu 1939 r. skończył I klasę liceum. Jan Maciąg nie powrócił z kampanii wrześniowej i w czasie okupacji Stanisław pracował, współuczestnicząc w trosce o dom, matkę i młodszego brata Włodzimierza. Zdaje się, że należał do organizacji konspiracyjnej. Zabrany w łapance ulicznej w Lublinie w 1942 r. wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam w 1942 r.²⁷

Julia Mokrzycka — urodziła się w 1913 r. w Nowej Wsi koło Kolbuszowej jako jedno z dzieci Jana i Anny z Magdów, drobnych rolników. Skończyła trzy czy cztery klasy szkoły powszechnej i pracowała jako pomoc domowa. Była samotną matką dwojga dzieci. Zabrana w styczniu 1943 r. wskazana przez Włodzimierza Halickiego, wysłana do Oświęcimia — Brzezinki, zmarła tam w 1944 r.²⁸

Edward Nocoń — urodził się w 1911 r. w Koniecpolu na Kielecczyźnie w domu chłopskim. Odbił naukę w szkole powszechnej, odbył służbę wojskową i ukończył szkołę policyjną. W 1933 r. przyjechał do pracy na kolbuszowskim posterunku Policji Państwowej.

Włączył się w nurt życia społecznego Kolbuszowian, zostając członkiem różnych organizacji i przyjaźniąc się z grupą starszej młodzieży

²⁵ Wiadomości podała Teresa z Leśniewiczów Kleczkova zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Swierczewskiego nr 11.

²⁶ Wiadomości podała bratanica — Maria Plaza zamieszkała ul. Nowe Miasto.

²⁷ Wiadomości o nim podała kuzynka, Barbara z Drewnickich Krudyszowa zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Obr. Pokoju 70.

²⁸ Wiadomości podała Jadwiga Kołodziej, siostra Julii zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Kilińskiego 1.

inteligenckiej. W lipcu 1939 Pożenił się z Teodozją Dudzińską, a w następnym roku, już w czasie okupacji przyszedł na świat jego syn Maciej. W tym samym, 1940 r., został członkiem ZWZ. Podobno niezbyt ukrywał otrzymywane tajne gazetki. Został aresztowany w maju 1941 r. i dołączony do osób ze „sprawy Dobrowolskich”. Wywieziony w jesieni do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam już w lutym 1942 r.²⁹

Adam Ozimek urodził się w 1901 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Michała, urzędnika skarbowego i Marii z Siekierskich. Chodził do szkoły ludowej, trochę do Gimnazjum i przy końcu pierwszej wojny światowej rozpoczął pracę w kolbuszowskim Wydziale Powiatowym. Był kawalerem. Członkiem różnych organizacji i aktywistą społecznym. Interesował się dziejami Kolbuszowej. Napisał o niej jakąś pracę pozostawioną w maszynopisie. Współdziałał w wydawaniu „Wiadomości kolbuszowskich”. W początkowym okresie opukał na dawnym stanowisku i był działaczem charytatywnym. Został członkiem ZWZ w grupie Franciszka Ingrama. Uczestniczył w nasłuchu radiowym Zbigniewa Dobrowolskiego. Aresztowany w lipcu 1940 r., przesłuchiwany nie wydał nikogo, gdyż po jego ujęciu nie było aresztowań. W listopadzie tego roku został dołączony do grupy ze „sprawy Dobrowolskich”. Wywieziony w jesieni 1941 r. do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam w 1942 r.³⁰ Anna Partyka — urodziła się około 1915 r. we wsi Świerczów koło Kolbuszowej. Skończyła cztery klasy 'szkoły powszechnej i pracowała w Kolbuszowej jako pomoc domowa. Posiadała nieślubnego syna. Zabrana w styczniu 1943 r. z inicjatywy Włodzimierza Halickiego, wywieziona do obozu w Oświęcimiu, zaraz tam zmarła.³¹

Jan Plaza — urodził się w 1912 r. w Kolbuszowej Dolnej jako jedno z ośmiorga dzieci Franciszka i Marii z Miillerów, rolników. Chodził do szkoły powszechnej i uczył się szewstwa.

W latach 1935—1936 służył w wojsku, w kawalerii w Żółkwi. W 1938 r. ożenił się z Julią Wilk, a we wrześniu 1939 r., w czasie walk wrześniowych urodził mu się syn Adam. Później pracował jako drwal w firmie drzewnej w Przyłuku, tak jak i przedstawiony Józef Czachor zabrany na wiosnę 1943 r. w wyniku dziesiątkowania po zerwaniu kabla z Henrykiem



30. Edward Nocoń

²⁹ Wiadomości podała Teodozja Nocoń-Adamczyk, zamieszkała w Chorzowie.

³⁰ Wiadomości podała przed zgonem, Zofia Ozimek, siostra Adama.

³¹ Wiadomości podała Kołodziej z Kolbuszowej.



31. Julia i Jan Płazowie

Gumińskim i innymi, wywieziony do Oświęcimia. Zmarł tam w ciągu pół roku. Julia Płazowa pozostała w odmiennym stanie, urodziła drugiego syna już po zgonie męża. Nadała mu imię Jan. Potem wyszła za mąż za Jana Czachora.³¹

Stanisław Szajrański — urodził się w 1903 r. w Nowej Wsi Szlacheckiej koło Krakowa. Skończył szkołę ludową i średnią handlową. W 1930 r. został księgowym (buchalterem jak to się dawniej mówiło), w Spółdzielni Rolniczej „Pług” w Kolbuszowej, a po kilku latach jej dyrektorem. W 1937 r. ożenił się

³¹ Wiadomości podała Julia Płazowa Czachorowa zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 216.

z Heleną Stapor z Kolbuszowej Dolnej.



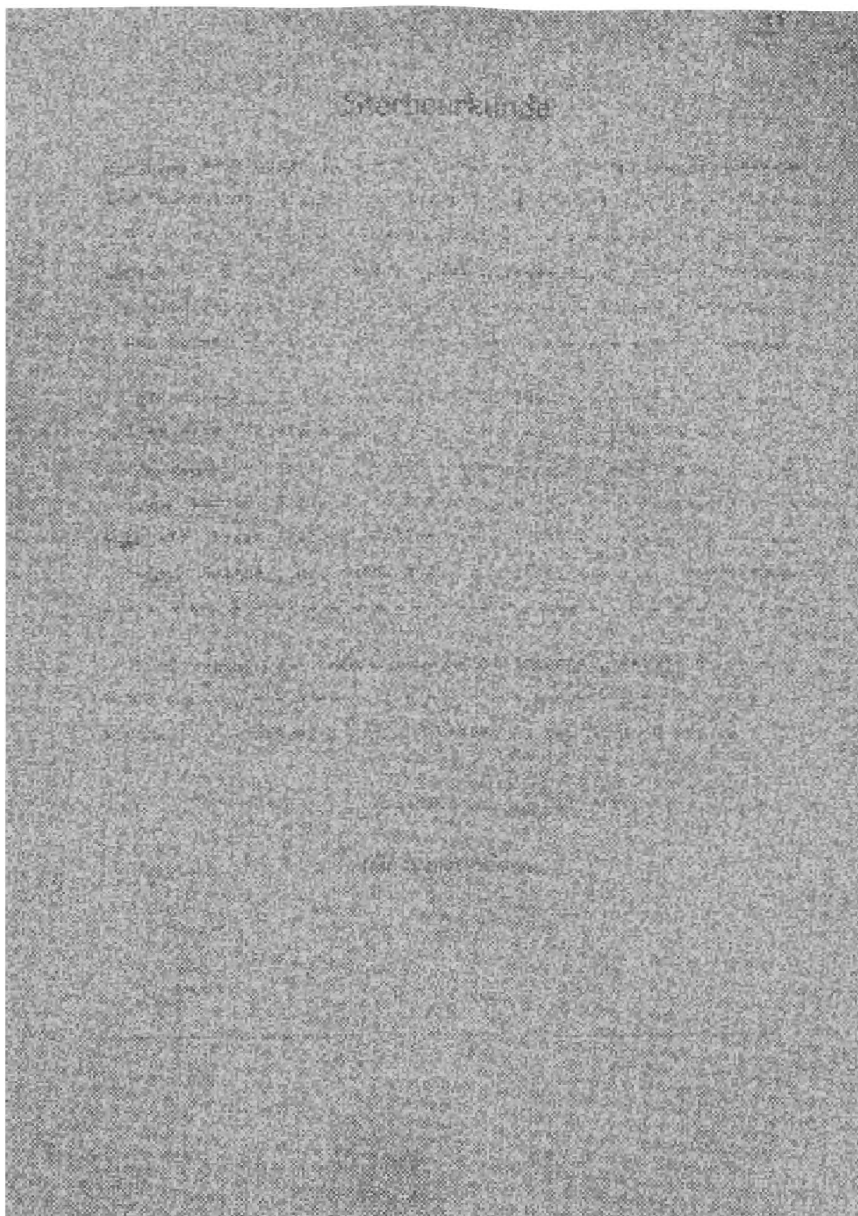
32. Stanisław Szafrński

Przyszedł na świat jego syn Jerzy. Po niemieckiej agresji na Polskę pozostawał na swoim stanowisku, ale chyba ktoś zawistny zrobił na niego w lutym 1940 r. jakieś doniesienia do Gestapo. Do „Pługa” przyjechała niemiecka kontrola.

Włodzimierz Koza, historyk, przedwojenny nauczyciel gimnazjum w Krzemieńcu, był uważnym obserwatorem kolbuszowskich wydarzeń okupacyjnych i znajomym p. Szafrńskiego, twierdzi, że ten, człowiek kulturalny, wesoły, zadowolony z życia (posiadał przed wojną piękny, pierwszy chyba w Kolbuszowej, własny samochód) poprosił kontrolującego Niemca na obiad do restauracji Władysława Zacha w rynku (dziś mieści się w niej sklep). W. Koza był tam również. Wśród nakrycia znalazł się jakiś wyginający nóż — co spostrzegłszy S. Szafrński roześmiał się i powiedział oczywiście po niemiecku „I taką stałą chcą Niemcy wygrać wojnę”? Na następny dzień dyrektora „Pługa” zabrało Gestapo.

Helena Szafrńska usilnie starała się, przy pomocy niemieckiego adwokata z Katowic, o zwolnienie męża z rzeszowskiego więzienia, a następnie z obozu w Mauthausen-Gusen, gdzie został on wywieziony. Nic jednak nie osiągnęła. Stanisław Szafrński zmarł w Gusen w lutym 1942 r. Zawiadomiono o tym jego rodzinę.³²

³² Wiadomości podał Jerzy Szafrński zamieszkały w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju nr 12.



33. Świadcstwo śmierci Stanisława Szafrńskiego

Henryk Smiechowski urodził się w 1912 r. w Buffalo w USA, jako drugi syn Aleksandra i Agaty z Tokarzów. Aleksander pochodził z Wołynia. Agata z Nowej Wsi koło Kolbuszowej. Byli emigrantami zarobkowymi. Tuż przed pierwszą wojną światową rodzina Smiechowskich wróciła do kraju i zamieszkała w Kolbuszowej. Henryk ukończył tu siedem klas szkoły powszechnej i został fryzjerem. Przyjaźnił się z Marianem Leśniowskim i Stefanem Winiarskim, których uznawano za komunistów. W czasie okupacji oddawał w swoim zakładzie między innymi usługi fryzjerskie Żydom z getta. Został zabrany na wiosnę 1943 r. i wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam już w trzecim miesiącu pobytu w nim.³³

³³ Wiadomości podał Ryszard Smiechowski, brat Henryka, zamieszkały w Kolbuszowej, Plac Wolności 13.

Karol Tabeau — urodził się w 1886 r. w Bochni. Pochodził z francuskiego rodu, osiedlonego w Polsce. Skończył gimnazjum, studia prawnicze, ożenił się i pracował jako notariusz najpierw w Zabłotowie na Podolu, a od początku lat dwudziestych w Kolbuszowej. Przyszły na świat jego dzieci — Krystyna, Jerzy i Witold. Chodziły do szkoły powszechnej i do gimnazjum, on zaś udzielał się społecznie i uchodził za opiekuna młodzieży. Tu zbierała się w jego domu i na początku okupacji. Wiemy już, że w domu Karola Tabeau bywali bracia Dobrowolscy oraz inni członkowie zawiązującego się ruchu konspiracji, że docierały też do niego tajne gazetki. Ale dostał się do niego i niemiecki żandarm, doprowadzając do tragicznej dekonspiracji. Z członków rodziny Tabeau został wtedy aresztowany Witold, młodszy syn Karola. Karol i Jerzy starszy jego syn, wyjechali wtedy do Krakowa, do inż. Tadeusza Tabeau, brata Karola. W Krakowie Karol i Jerzy Tabeau dostali się w niemieckie ręce w lutym 1942 r. Karola przewieziono, po pobycie w więzieniu na Monte-lupich, do obozu w Pustkowie koło Dębicy, gdzie zmarł w 1943 r. Jakiś były pustkowski więzień zawiadomił o tym po wojnie jego rodzinę.³⁴

Stanisław Tuszyński — urodził się w 1892 r. w Krakowie. Zdobył wykształcenie średnie i pracował w swoim mieście, czy też w Wielkopolsce. Na początku wojny i okupacji przyjechał do Kolbuszowej. Pracował w Powiatowym Urzędzie Gospodarczym, utworzonym przy Starostwie. Mieszkał u¹ Jana Leśniewicza. Aresztowany razem z nim 8 sierpnia 1940 r., wywieziony do obozu w Oranienburgu, zmarł tam na wiosnę 1944 r.³⁵

Maria Widuchowska — z domu Partyka, urodziła się około 1915 r. w Swierczowie. Skończyła trzy czy cztery klasy szkoły powszechnej. Dorósłszy została żoną Jana, kolbuszowskiego ślusarza i matką trojga dzieci. Zabrana z ulicy w styczniu 1943 r., wywieziona w grupie Kolbuszowianek do Oświęcimia — Brzezinki, wkrótce zmarła.

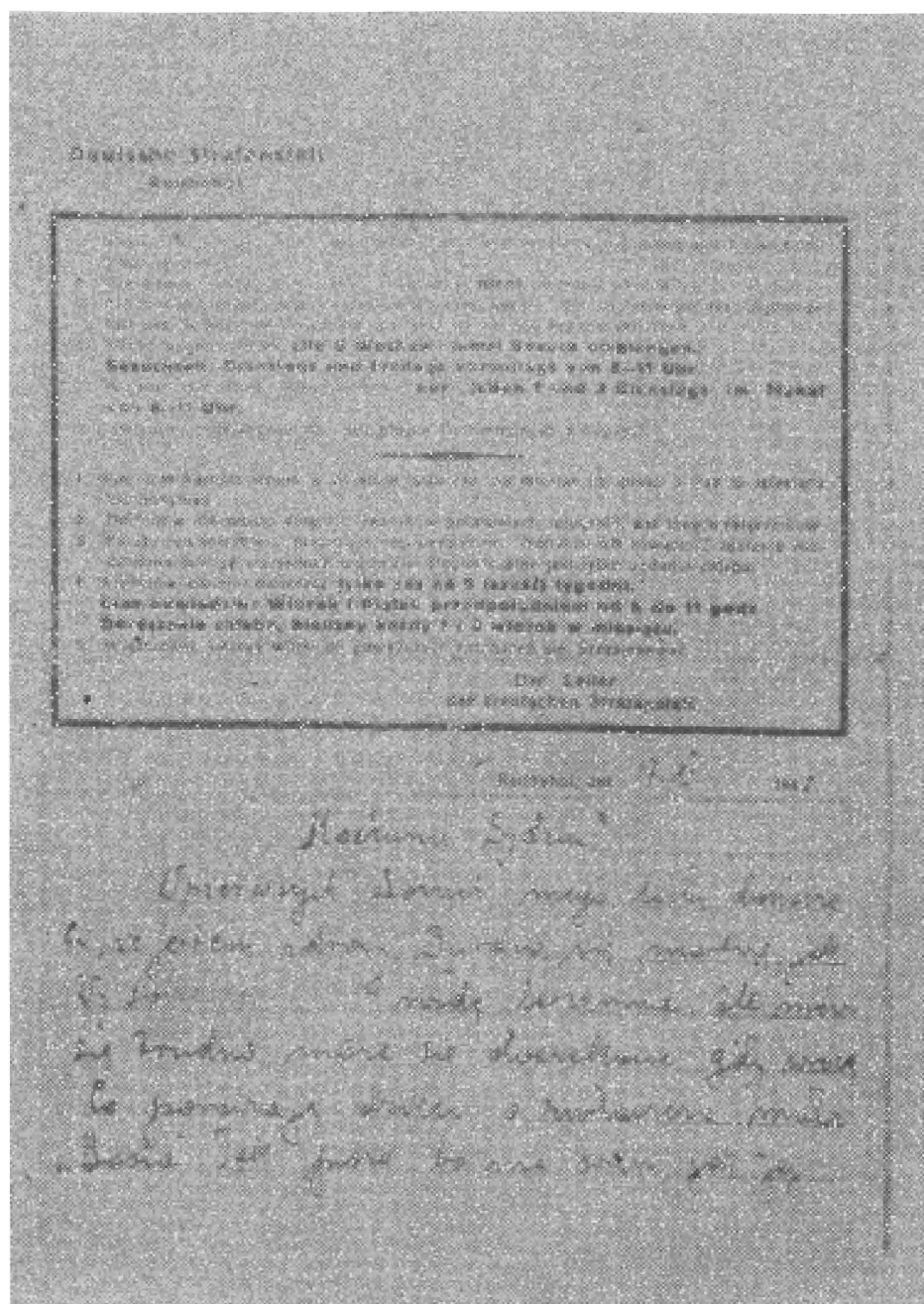
Stefan Winiarski — urodził się w 1905 r. w Kolbuszowej, jako syn Kazimierza, mistrza szewskiego. Skończył kilka klas szkoły ludowej i uczył się szewstwa. W odrodzonej Polsce prowadził sklepik spożywczy. Żonaty z Władysławą Sarama, dzieci nie posiadał. Uchodził za komunistę. Aresztowany w 1943 r. z kolegami — fryzjerami, Janem Dymitrowskim, Bronisławem Leśniowskim i Henrykiem Smiechowskich, został wywieziony do jakiegoś obozu, gdzie zmarł. Miejsce zgonu jest nieznane.

Stanisław Wójtowicz — urodził się w 1909 r. w Dębicy jako syn ślusarza kolejowego. Szkołę powszechną i kilka klas Gimnazjum skończył w rodzinnym mieście, a jakąś szkołę elektryczną w Krakowie. Zaczął pracować w dębickich zakładach kolejowych, ale został członkiem KPP

³⁴ Pewne wiadomości o Karolu Tabeau podał Witold Tabeau, zamieszkały w Krakowie, ul. Na Błonia 13/13.

³⁵ Wiadomości podała Teresa z Leśniewiczów Kłeczkowa.

i brał udział w różnych antyrządowych akcjach, jak strajki, demonstracje czy zakładanie w dniu 3-go Maja czerwonych, chorągwi na budynkach policyjnych, więc "nie tylko zwolniono go z pracy, ale i zamykano do więzienia. Na początku okupacji zajął się handlem. Poznał wtedy Sydonię z Biesiadeckich Kopaczyńską, kolbuszowiankę, młodą wdowę, również posiadającą sklep. Miał zamiar ożenić się z nią, jednak w 1940 r.



34. Fragment listu Stanisława Wójtowicza do żony z więzienia w Rzeszowie.

Gestapo aresztowało go i wysłało do obozu w Mauthausen. W 1941 r. udało mu się otrzymać dwutygodniowy urlop z obozu, z nakazem powrotu. Wójtowicz przyjechał wtedy do Kolbuszowej, wziął ślub z Sydonią Kopaczyńską i nie wrócił do lagru. Jeździł po zakupy towarów do sklepu

żony, a nowym krewnym i znajomym opowiadał chętnie o swojej niedawnej komunistycznej działalności. Był wysokim, szczupłym, sprytnym i wesołym mężczyzną, niezbyt ostrożnym. Tymczasem Gestapo go ooszukiwało, a Włodzimierz Halicki wnet się o nim dowiedział. Dwóch kolbuszowskich granatowych policjantów zaczęło nachodzić jego dom. Z czasem polowali oni na Stanisława Wójtowicza już bardziej z własnej nadgorliwości niż z konieczności. On miał zamiar wyjechać w dalsze strony G.G., ale czekał na rozwiązanie żony, spodziewającej się dziecka. Został ujęty przez niecznych policjantów, jednej listopadowej nocy 1942 r., gdy przyszedł do domu, zobaczyć przed wyjazdem, nowonarodzoną córeczkę. Złapali go w zabudowaniach na podwórzu, po czym oddali Halickiemu i gestapowcom z Rzeszowa.

Wójtowicz, po krótkim pobycie w rzeszowskim więzieniu został wywieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł w lipcu 1943 r.³⁶

Granatowi policjanci, którzy go aresztowali, opuścili Kolbuszową przy końcu okupacji i nigdy już więcej do niej nie powrócili. Nie mogli. Stali się bowiem niemieckimi kolaborantami.

Kolbuszowianie, którzy przebywali w niemieckich obozach koncentracyjnych i przeżyli Je

Augustyn Stanisław	— przebywał w Sachsenhausen (1940—1945)
Augustynowicz Henryk	— leśniczy, przebywał w Sachsenhausen i Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Janina	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Ewa	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Andrzej	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Stanisław Jacek	— Ravensbrück (1944—1945)
Bieniek Marcelina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück, — Oranienburg (1943—1945)
Biesiadecki Józef	— Gross-Rosen, Flossenburg (1941—1945)
Chodorowski Tadeusz	— Oranienburg (1940—1945)
Draus Stefania	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)
Dymitrowski Jan	— Sachsenhausen, Oranienburg (1940—1945)
Fraczek Józef — lekarz	— Oświęcim, Gross-Rosen, Pustków (1941—1944)
Gorzkowski Zbigniew	— Sachsenhausen-Oranienburg (1940—1945)
Gródecka Stanisława	— Pustków, Ravensbrück (1944—1945)
Leśniowski Bronisław	— Oświęcim, Dachau (1943—1945)
Mazurkiewicz Irena	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)
Młyński Józef — inżynier	— Pustków (1944)
Morawski Juliusz	— Sachsenhausen, Ravensbrück (1940—1945)
Mruczek Piotr	— Gross-Rosen, Flossenburg (1941—1945)
Pęcak Hermina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)

Pich Aleksander	— Gross-Rosen, Flossenburg (1940—1945)
Piórek Julian	— Gross-Rosen, Litomierzyce (1940—1945)
Rzasa Józef	— Oświęcim (1943—1945)
Słonina Wojciech — ksiądz	— Oranienburg, Dachau (1940—1945)
Staniszewski Kazimierz	— Pustków (1943—1944)
Staniszewski Władysław	— Pustków (1943—1944)
Stelmach Bronisław	— Sachsenhausen-Oranienburg 1940—1945)
Tabeau Jerzy	— Oświęcim (1942—1945)
Tabeau Witold	— Oświęcim (1940—1945)
Tokarz Jan	— Sachsenhausen-Oranienburg (1940—1945)
Węglarz Henryk	— Oświęcim, Gross-Rosen (1940—1945)
Winiarska Janina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbruck (1943—1945)

Stanisław Augustyn — urodził się w 1917 r. w Kolbuszowej Dolnej, jedno z dzieci Władysława, pracownika Starostwa i Wandy z Terlagów. Skończył szkołę powszechną i kolbuszowskie Gimnazjum, odbył służbę wojskową i otrzymał pracę w kolbuszowskim Wydziale Powiatowym. Zabrzany z domu, z niewiadomego powodu, 8 sierpnia 1940- r., a na pewno na podstawie jakiegoś wrogiego oskarżenia, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen koło Oranienburga. Pracował w zakładach przemysłowych. Doczekał się ewakuacji obozu w kwietniu 1945 r., wobec zbliżającej się armii radzieckiej. Ewakuację tą nazywano „marszem śmierci”. Dotarł w niej do Bremy w Niemczech północno-zachodnich. Tam wyzwoliły go wojska angielsko-amerykańskie. Po zakończeniu wojny w Europie, co nastąpiło 9 maja wyżej podanego roku, powrócił do domu w Kolbuszowej. Ożenił się w Tarnobrzegu, zamieszkał tam, pracował w biurze i posiadał potomstwo. Zmarł w 1980 r.³⁷

Henryk Augustynowicz — urodził się w 1898 r. w Kolbuszowej Dolnej, jako jedno z dzieci Franciszka Feliksa, urzędnika skarbowego i Klementyny z Wojnickich. Skończył cztery, klasy szkoły ludowej i tyle samo kolbuszowskiego Gimnazjum. U progu I wojny światowej był aktywnym harcerzem — patriotą. W 1916 r., mając szesnaście lat został poławany do armii austriackiej i brał udział w walkach na froncie rosyjskim i włoskim, W 1919 r. wstąpił, jako ochotnik, do odrodzonego Wojska Polskiego i uczestniczył w walkach o ustalenie granic Polski. W wolnym państwie polskim odbył naukę w szkole dla leśniczych i otrzymał pracę w majątku dr Jana Hupki we wsi Niwiska koło Kolbuszowej. Zarządzał też lasami wsi Blizna, należącymi do panny Łukasiewicz, krewnej, czy znajomej Hupki. W 1928 r. ożenił się z Janiną Leśniak, nauczycielką i posiadał troje dzieci, córkę Ewę oraz synów, Andrzeja i Stanisława Jacka. Zajmował mieszkanie służbowe, leśnictwo w Niwiskach położone tuż obok tamtejszego pałacu, posiadając bardzo dobre warunki materialne.

W początkach okupacji, już w 1940 r. Henryk Augustynowicz został

³⁷ Wiadomości podała siostra, Maria z Augustynów Pastulowa

członkiem ZWZ, w grupie związanej z Mielcem. W tym roku i w następnym Niemcy wysiedlali ludzi ze wsi, na olbrzymim terenie, ciągnącym się od Dębicy pod Kolbuszowe i Mielec. Zorganizowali tutaj wielki poligon wojskowy, pod nazwą „SS Truppenübungsplatz Heidelager”. Główny jego ośrodek stanowiła „Lignoza”, fabryka sztucznych włókien, zbudowana przez władze polskie, jeszcze przed wojną, koło wsi Pustków niedaleko od Dębicy. Dla zapewnienia siły roboczej tej fabryce, stworzyli okupanci niewielki obóz koncentracyjny w Pustkowie. Zamykali w nim „przestępców” z tutejszych stron. We wsi Blizna, leżącej niedaleko, przygotowywali się Niemcy, od początku wojny, do dokonywania jakichś wojskowych doświadczeń.

Niwiska należały do terenu wysiedlonego. Jan Hupka pierwszy musiał wyjechać, a pałac jego zajęli niemieccy oficerowie. Część mieszkańców wsi pozostała w swoich domach z obowiązkiem pracy dla okupantów.

Pozostał też na leśnictwie Henryk Augustynowicz z rodziną, podporządkowany niemieckiemu nadleśnictwu. Niemcy jednak bardzo się z nim liczyli i pozostawili dużo uprawnień. Był to człowiek kulturalny, znający język niemiecki i sytuację na folwarku niwiskim. Na polowania do Niwisk zjeżdżali się oficerowie z całego Truppenübungsplatz i korzystali z towarzystwa oraz wskazówek Augustynowicza, On zaś załatwiał, przy ich pomocy, jakieś polskie sprawy.

Jedną z tych spraw była pomoc dla Józefa Fraczka, szwagra p. Henryka, męża jego młodszej siostry Katarzyny, który od 1941 r. przebywał w obozie w Oświęcimiu, a w 1942 r. został przewieziony do Gross-Rosen. Pracował tam jako lekarz i było mu lepiej, niż innym więźniom, ale Katarzyna Fraczkowa pragnęła wyciągnąć go stamtąd i jak najbardziej przybliżyć do rodziny.

Henryk Augustynowicz wykorzystał fakt, że w obozie w Pustkowie panowały częste epidemie chorób zakaźnych, a nie było w nim lekarzy. Poprosił więc jakiegoś wysokiego oficera z Heidelager, przyjeżdżającego na polowania do Niwisk, o sprowadzenie Józefa Fraczka z Gross-Rosen na lekarza obozu w Pustkowie. Niemiec załatwił sprawę. W lecie 1943 r. Józefa Fraczka przywieziono do pustkowskiego obozu. Tu kierownictwo obozu porozumiało się z Henrykiem Augustynowiczem. Dało Fraczce stanowisko lekarza i dużo swobody, ale Augustynowicz poręczył osobami, swoją i członków swojej rodziny, że Fraczek nie ucieknie z obozu, że go nie opuści. Józef Fraczek leczył ludzi z obozu i z fabryki „Lignoza”, zdobywając dobrą, powszechną opinię. Został wciągnięty w szeregi AK. Rodzina mogła go odwiedzać, co było pożytkiem i dla niektórych więźniów.

Henryk Augustynowicz też był członkiem AK i miał polecone obserwować sprawy, dokonujące się w Bliźnie. Tam w jesieni 1943 r. Niemcy zrobili wyrzutnię dla próbowania nowej broni, rakiet A-4, nazywanych też V2. Litera V pochodziła od słowa Vergeltungswaffe, co znaczy broń odwetowa. Hitlerowcy liczyli, że nowostworzoną bronią odpłacą się swoim przeciwnikom za zadawane im kłopoty. Broń VI, samoloty-pociski, produkowali

oni w Niemczech. W Bliźnie zrobili wyrzutnię V2, po zbombardowaniu im przez Anglików, w sierpniu 1943 r. wytwórni tych rakiet w Peenemunde nad Bałtykiem.

Rakiety wyrzucane w Bliźnie często rozrywały się i części ich spadały. Henryk Augustynowicz zbierał o nich wiadomości, przez swoich pracowników leśnych i dostarczał do „Kefiru”, komendy Obwodu AK w Kolbuszowej.

Tymczasem nadszedł lipiec 1944 r. Armia radziecka gromiła wojsko niemieckie i pod koniec tego miesiąca zbliżała się już do Kolbuszowej, Niwisk, Blizny i Pustkowa. Komenda obozu w ostatniej miejscowości przygotowywała się do jego ewakuacji, a załoga Blizny do wysadzenia wyrzutni w powietrze. Członkowie AK przystępowali do realizacji planu „Burza”, przewidującego ich walkę z Niemcami i występowanie w charakterze gospodarzy wobec wkraczającej armii radzieckiej.

Więźniowie z obozu w Pustkowie mieli być wysłani do Oświęcimia czy innych niemieckich obozów. Józef Fraczek nie chciał już jechać. Koledzy — akowcy wzywali go też do partyzantki. Myślał więc o potajemnym opuszczeniu obozu. Zawiadomił o tym Henryka Augustynowicza, ale nie powiedział konkretnie, kiedy ucieknie i że rodzina Augustynowiczów musi wtedy się ukryć.

25 lipca Fraczek opuścił obóz. Podobno prosił kogoś, żeby zawiadomił o tym Henryka Augustynowicza, Ten ktoś jednak tego nie uczynił. Natomiast kierownictwo obozu zauważywszy jego brak, zgodnie z umową z Augustynowiczem, wysłało zaraz samochód i kilku esesmanów, do Niwisk dla zabrania jego i rodziny.

Janina Augustynowiczowa była właśnie w ogrodzie i widziała z daleka zbliżający się pojazd. Wcale nie przyszło jej na myśl, że jedzie on po nią i P^o Jej najbliższych. Była przyzwyczajona do niemieckich samochodów. Teraz jednak esesmani wkrótce zabrali jej męża, ją i dzieci i pozwoliwszy wziąć trochę najniezbędniejszych rzeczy, dostarczyli do Pustkowa.

Rodzina Augustynowiczów spędziła w tamtejszym obozie noc, dzień i znowu noc. Henryk rozmawiał z kierownictwem obozu, prosząc o zwolnienie. To zapewniało, że jeżeli tylko lekarz Fraczek się znajdzie, on i jego rodzina zostaną zwolnieni. Tak jednak się nie stało.

Ranitko, dnia 27 lipca 1944 r. nastąpiła ewakuacja pustkowskiego obozu. Ponad półtora tysiąca jego więźniów załadowano do pociągu towarowego. P. Henryk w ostatniej chwili prosił jeszcze o wypuszczenie za bramę jego dzieci. Jakoś trafiłyby do domu, czy do krewnych. Ale nic nie wskórał. Pociąg ruszył na południowy zachód. A wyzwolenie ziemi kolbuszowskiej i dębickiej było tak blisko. Chyba jeszcze w tym samym dniu esesmani wysadzili wyrzutnie rakietowe w Bliźnie.

Pociąg z więźniami z Pustkowa jechał i zajechał przed bramę obozu z napisem „Arbeit macht frei”. Obozu w Oświęcimiu. Tu jednak nie przyjęto go i wysłano dalej, w nieznane. Dalsza podróż trwała prawie cała

dobę, w głodzie i niepewności. Pociąg zatrzymał się w Sachsenhausen koło Oranienburga. Części mężczyzn kazano wysiąść. Henryk Augustynowicz został rozłączony z rodziną, która pojechała dalej. On spędził w nowym obozie prawie dziewięć miesięcy. Dowiedział się, dzięki oborowemu wymienianiu więźniów, że rodzina jego jest w Ravensbruck. Część więźniów z obozu w Pustkowie zawieziono aż do Buchenwaldu •coło Weimaru.

W tym czasie przed Niemcami stało widmo klęski i pozwalali dlatego na rozluźnienie obozowej dyscypliny. Od jesieni 1944 r. do niemieckich obozów koncentracyjnych przychodziły już paczki ze Szwedzkiego Czerwonego Krzyża z odzieżą i żywnością. Jednak głód, zimno, choroby i inna nędza ludzka trwały w nich nadal.

Henryk Augustynowicz pracował przy różnych pomiarach i porządkach do kwietnia 1945 r. Przeziębził się i zapadł na chorobę stawów. W kwietniu armia radziecka zdobyła Berlin i szła na zachód, w stronę Oranienburga i innych niemieckich terenów. Henryk brał udział w ewakuacji obozów z Sachsenhausen i Oranienburga na północ. Tam doczekał się wyzwolenia i umieszczenia w polskim szpitalu wojskowym w Lubece. Byli tam też i inni Kolbuszowianie. On dowiadywał się o rodzinę.

8 maja w nocy Niemcy podpisały kapitulację. Przyszedł kres wojny w Europie.

Henryk Augustynowicz dowiedział się, że kobiety i dzieci z Ravensbruck zostały wywiezione przez Czerwony Krzyż do Szwecji. Pojechał więc tam także z grupą chorych z Lubeki. Znalazł się w szpitalu w Halsinborg-u. Tu odnalazła go żona. Szwedzi okazali dużo serdecznej troski przybyłym do nich więźniom 7 niemieckich obozów koncentracyjnych. Ci z nich, którzy tego nie chcieli, mogli pozostać na zawsze w ich kraju.

Augustynowiczowie chcieli wracać do Polski, do Kolbuszowej, gdzie posiadali piękny dom. Pragnęli żeby ich dzieci żyły i pracowały w ojczyźnie. Wrócili do niej w czerwcu 1946 r.

Henryk Augustynowicz otrzymał pracę w kolbuszowskim Nadleśnictwie. Jego żona w szkole. Dzieci uczyły się. potem poszły do pracy, i pozakładały rodziny. On jednak chorował na reumatyzm i zmarł w 1961 r.

Janina Augustynowicz — urodziła się w 1907 r. w Strzyżowie. Tam skończyła szkołę powszechną, a Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie. Pracę otrzymała w Trześniu koło Niwisk, w powiecie kolbuszowskim. W 1928 r. wyszła za mąż za leśniczego Henryka Augustynowicza, Zamieszkała w Niwiskach. Urodziła i wychowywała troje dzieci, Ewę, Andrzeja i Stanisława Jacka.

Zabrana z mężem i dziećmi 25 lipca 1944 r., jak przedstawiono powyżej, znalazła się z dziećmi w obozie kobiecym w Ravensbruck. Otrzymała pracę jako pomocnica sztabowej na bloku 32, gdzie przebywały słabe kobiety, które urodziły w obozie dziecko. Przeżywała tam różne, tragiczne

widoki i nieustanną troskę o życie i zdrowie członków swojej rodziny. Jeszcze przed podpisaniem kapitulacji Niemiec Szwedzki Czerwony Krzyż otrzymał pozwolenie od władz niemieckich na ewakuację kobiet i dzieci z obozu w Ravensbruck do swojego kraju. Janina Augustynowiczowa pojechała z dziećmi do Szwecji. Tam po jakimś czasie odnalazła męża. Wróciła z rodziną do kraju. Pracowała w kolbuszowskiej Szkole

WIERZĘ NIEZNANEGO AUTORA WIECZNIENIA RAVEZBRUCH
BŁĘDNE KOŁO*

DO DOMU WÓDZIESZ NA JESIENI,
TENIE NA PEWNO WSEYSTRO ZMIENI.
NADZIEJA JESIEN BARWA WŁOŚĆ
SKARŁATNE, RÓŻKOWO I ŻŁOCIŚCIE,
ROZPARA MOGŁY BŁĘKITNO - SIWE,
I SREBRNA BIAŁA, PAJECZYNE.
PO NIEBIE CZARNE CHMURY NIEMIE,
ŚWIST I SZĘLEST BUDZI W LESIE,
NIE PLAČE... NADZIEDZIE CZAS SPOKOJNY,
NA GWIAZDOKĘ BĘDZIE KONIEC WOJNY.

NADZIEJA GWIAZDOKA, ŚNIEGU DZELA
ŚWIT SIĘ OJULI I DOMIENI,
PRZECZ WĄSNIĘBONE, BŁĘDNE DROGI
NYŚL BIEGNIĘ, AŻ PO DOMU PROŚI.
WIECZÓR - WIGILIA, KRĄG RODZINNY,
CHOCINRA, DĄBNY ŚMIECH CZIECINNY,
JAKĄS KOLEDA, JAKĄS ŻNANA,
A POD GŁOŚNY DĄBNIKA SIANA
I TE WSPOMNIENIA DĄSNE, CZYSTY
AŁŁ NIE - NIE MYŚLĄC, DĘTU CHRYSTE,
SEN ŻESŁO I WSPOMNIENIE,
ŻE TO DWAŚ TWÓDE NARODZENIE,
POPRZEC BARAKU CIENKIE ŚCIANY,
DEK WIOŁO, SKYŚMEC RÓZSŁUCHANY,
NIE PLAČE - NADZIEDZIE CZAS SPOKOJNY,
NA WIOŚNĘ BĘDZIE KONIEC WOJNY.

NADZIEJA WIOŚNIA USMIECHNIĘTA
I WIELKANOŁNE PIĘKNE ŚWIATA,
I ŻEŃCU WSPOMNIENI ŚWIĘTY WIANEK,
ŚWIEŁONE, KRAJNY WZÓR IŻDANEK,
SĄBRZYSTE BĄŻI WIERZBINOWE,
I PIERWSZE FIOŁO.
SKOŃCZONE ŚWIDA PIESZ LIYDEWANIA
I BIDA DREWONY ŻMARTYŻEWSKIANA,
WŚZĘDZIE SIĘ BYDŁE BUDZI NÓWE,
A NAŁŁ JĘSKNOTA CHYLI GŁOŃE,
NIE PLAČE... NADZIEDZIE CZAS SPOKOJNY,
NA ŻNIA BĘDZIE KONIEC WOJNY.

WEN, GÓRZES DALEKO W ŚWÓTCACH CHWAŁE,
CHYLA SIĘ WŁOZYCH KROŚÓW FAŁE.
MOŁA SIĘ CHABRY I OSTRÓŻKI,
I PAR PRZYSTRADA POLNE DROGI.
O DĄT BOŁATE, KÓŃNE ŻNIO,
SĄŁOCHANNONA, POLSKA WIOŁO,
I TYLKO TUDĄT SIĘ NIE ŻNIENTA,
PRZECZŁETE KÓŁO WÓRĘCZENIA,
NIE PLAČE... DŹW WŁOŻCŁE SIĘ DOMIENI,
DŹW TYLKO PRZETOWAĆ OD ŻESIENI.

35. Wiersz nieznanego więźnia z Ravensbruck przechowywany przez p. Janinę Augustynowicz.

Podstawowej nr 2, dawniej żeńskiej. Dzieci jej zdobyły wykształcenie, podjęły pracę i pozakładały rodziny. W sześćdziesiątych latach przeszła na emeryturę. Opisała wtedy pobyt swój i dzieci w obozie w książce pt. „Jacek w Ravensbruck”, wydanej w Warszawie w 1972 r. Została członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD). Potem zapadła tak jak i jej mąż na reumatyzm. Żyje otoczona opieką dzieci i wnuczków.

Ewa Augustynowicz — urodziła się w 1929 r. w Kolbuszowej, jako córka Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki. Do szkoły chodziła w Niwiskach. Zabrana z rodzicami z domu 25 lipca 1944 r. przebywała do kwietnia 1945 r. w obozie w Ravensbruck. Tu głównie opiekowała się młodszym bratem, Stanisławem Jackiem w godzinach pracy matki. Później była przez rok z rodzicami w Szwecji. Po powrocie do kraju skończyła Gimnazjum w Kolbuszowej i Studium Hotelarskie w Krakowie. W 1952 r. wyszła za mąż za inż. Tadeusza Chodorowskiego, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Urodziła dwoje dzieci, Annę i Wojciecha. Pracowała jako intendentka Zespołu Szkół Budowlanych w Rzeszowie. W 1983 r. została wdową. Obecnie jest na emeryturze i pomaga w wychowaniu wnuków.

Andrzej Augustynowicz — urodził się w 1931 r. w Niwiskach koło Kolbuszowej jako syn Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki. Od lipca 1944 r. do kwietnia 1945 r. przebywał w obozie męskim w Ravensbruck. Potem przez rok był w Szwecji. Po powrocie do kraju skończył Gimnazjum w Kolbuszowej i studia medyczne w Krakowie. Ożenił się, posiada dzieci i pracuje jako lekarz w Rzeszowie.

Stanisław Jacek Augustynowicz — urodził się w 1939 r. w Niwiskach jako młodszy syn Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki, małżonków Augustynowiczów. Został zabrany 25 lipca 1944 r. w piątym roku życia razem z rodzicami i rodzeństwem przez Niemców i wysłany do obozu w Ravensbruck. Ładny, rozgarnięty blondynek, zdobył współczucie i pomoc więźniarek, co pozwoliło mu obok troskliwej opieki matki i siostry przetrwać dziewięć miesięcy życia obozowego. W tym czasie życie to było już trochę łatwiejsze niż we wcześniejszych latach, kiedy to dzieci oddzielano od matek. Potem był przez rok z rodziną w Szwecji. Po powrocie do kraju skończył szkołę podstawową, Gimnazjum i studia medyczne. Ożenił się, mieszka i pracuje w Tarnobrzegu.³⁸

Marcelina Bieniek — urodziła się w 1910 r. w Raniszowie w powiecie kolbuszowskim jako córka Jana i Marii z Darochów. Po I wojnie światowej Jan Bieniek osiedlił się z rodziną w Kolbuszowej, otrzymując pracę na folwarku Jerzego Tyszkiewicza. Marcelina skończyła szkołę powszechną i została krawczynią. 19 stycznia 1943 r., w czasie okupacji, zabrał ją granatowy policjan z domu, rzekomo na roboty do Niemiec. Za kilka dni,

³⁸ Wiadomości podała Janina Augustynowicz zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju 60.



36. Marcelina Pieniek.

po pobycie w więzieniu w Rzeszowie i Krakowie, znalazła się w obozie w Brzezince. Nigdy jej, nie przesłuchiowano i nie powiedziano za co ją wzięto i zesłano do obozu, jako więźnia politycznego. Pracowała poza obozem, przy melioracji pól i budowach. Pamiętał przykre wydobywanie w niskiej temperaturze, piasku z rzeki. W lipcu 1944 r. przewieziono ją, w gromadzie innych kobiet, do obozu w Ravensbruck, a następnie do Oranienburga. Przez kilka miesięcy pracowała w fabryce zbrojeniowej. W kwietniu 1945 r. brała udział w ewakuacji obozu, w tym „marszu śmierci” Zbiegłal z kolumny więźniów przechodzących

koło Wittenbergii i ukrywała się po zabudowaniach gospodarskich, żywiąc byle czym. Wnet doczekała się zajęcia terenu przez armię radziecką i wróciła do Kolbuszowej. Żyła cicho i skromnie z matką i rodzeństwem, utrzymując się z krawiectwa. Po 1970 r., w wyniku porozumienia władz Polski i Republiki Federalnej Niemiec w sprawie odszkodowania dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych, otrzymała niewielką rentę. Zmarła w 1984 r.³⁹

Józef Biesiadecki — urodził się w 1917 r. w Kolbuszowej, jako syn Wojciecha, mistrza szewskiego i Katarzyny z Turków. Skończył szkołę powszechną i został fryzjerem. Otworzył własny zakład fryzjerski. W 1940 r. ożenił się ze Stanisławą Dudzińską. W kwietniu 1941 r. został aresztowany przez Gestapowców, w związku ze sprawą gazetki zabranej w domu notariusza Karola Tabeau. Po przesłuchaniach na Gestapo w Rzeszowie i prawie półrocznym pobycie w tamtejszym więzieniu, został wysłany do obozu w Gross-Rosen za Wrocławiem. Obóz ten akuratnie rozbudowywano. W chwili przybycia Józefa Biesiadeckiego i jego kolegów, Piotra Mruczka i Julana Piórka, do niego, posiadał on tylko siedem baraków. Potem liczba ich wzrosła do 32.

Józef Biesiadecki pracował w obozie w kamieniołomach, przy budowach, a następnie jako fryzjer. Przechodził różne choroby, także początki reumatyzmu. W 1945 r. wobec zbliżającego się frontu, przewieziono go w transporcie więźniów do obozu we Flossenburgu koło Norynbergii. Zatrudniono go przy odgruzowywaniu stacji kolejowej i torów zniszczonych podczas nalotów anglo-amerykańskich. Z Flossenburga dostał się do Monarchium

³⁹ Relacja Marceliny Bieńiek w zbiorach autorki.

nachium. Tu przeżył wyzwolenie przez Amerykanów. W listopadzie 1945 r. powrócił do kraju. Znowu otworzył zakład fryzjerski. W 1946 r. urodził mu się syn Grzegorz.

Józef Biesiadecki i jego koledzy, wrócili z obozów niemieckich, założyli wkrótce własną organizację byłych więźniów i otworzyli w Kolbuszowej sklep z materiałami odzieżowymi o nazwie „Pasiaki”, w 1949 r. organizacja Kolbuszowian przestała istnieć, gdy powstał ogólnopolski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Żyje, cierpiąc na zwyrodnienie stawów.⁴⁰

Tadeusz Chodorowski — urodził się w 1924 r. w Kolbuszowej jako pierwsze dziecko Mariana, mistrza masarskiego i Aleksandry z Jabłońskich. Marian Chodorowski należał do mieszczańskich aktywistów społecznych, współpracujących z inteligentami. Tadeusz skończył do 1939 r. sześć klas szkoły powszechnej i trzy klasy kolbuszowskiego Gimnazjum. Był zapalonym harcerzem. W pewien majowy poranek 1940 r. wyszedł z domu i stanął przed ojcowskim sklepem. Zobaczył niemiecki, wojskowy samochód, nadjeżdżający od strony rynku, ale nie uciekał przed nim. Nie spodziewał się, że może on być dla niego niebezpieczny. Samochód zatrzymał się i dwóch gestapowców zabrało Tadeusza. Osadzono go w rzeszowskim więzieniu i przesłuchiowano na Gestapo. Stwierdził on wówczas, że Niemcy posiadają dużo wiadomości o nim i o jego kolegach. Jemu zarzucili przynależność do tajnej organizacji. Po dwóch miesiącach gestapowcy przewieźli Tadeusza do więzienia w Tarnowie. Tam przywieziono w sierpniu grupę kolbuszowian, Jana Leśniewicza, ks. Słoninę i innych. Potem razem odtransportowano ich do obozu w Oranienburgu koło Berlina. W Sachsenhausen był podobóz Oranienburga.

Tadeusza Chodorowskiego, więźnia małoletniego, umieszczono w samym Oranienburgu, na bloku młodzieżowym. Ćwiczenia fizyczne podczas kwarantanny były bardzo ciężkie. Ćwiczący mdleli i polewano ich wodą. Po kwarantannie oddano Tadeusza do pierwszej pracy. Było to sprawdzanie odporności sztucznych mas, z których Niemcy zaczynali produkować obuwie. Tadeusz i wielu jego towarzyszy niedoli otrzymywali codziennie jakąś parę butów i musieli chodzić w niej przez dziesięć godzin po specjalnych drogach o różnej



37. Tadeusz Chodorowski w czerwcu 1939 r.

⁴⁰ Józef Biesiadecki mieszka w Kolbuszowej, ul. Piekarska 15.

nawierzchni piaszczystej, gliniastej, kamienistej, żwirowej czy po wodzie. Było to bardzo nużące i najczęściej bolesne, bo modelowi nazwijmy tak młodych ludzi, próbujących obuwie, przypadły buty za ciasne albo na wysokich obcasach. Po godzinach próby, każda para obuwia była opisywana w kartotece.

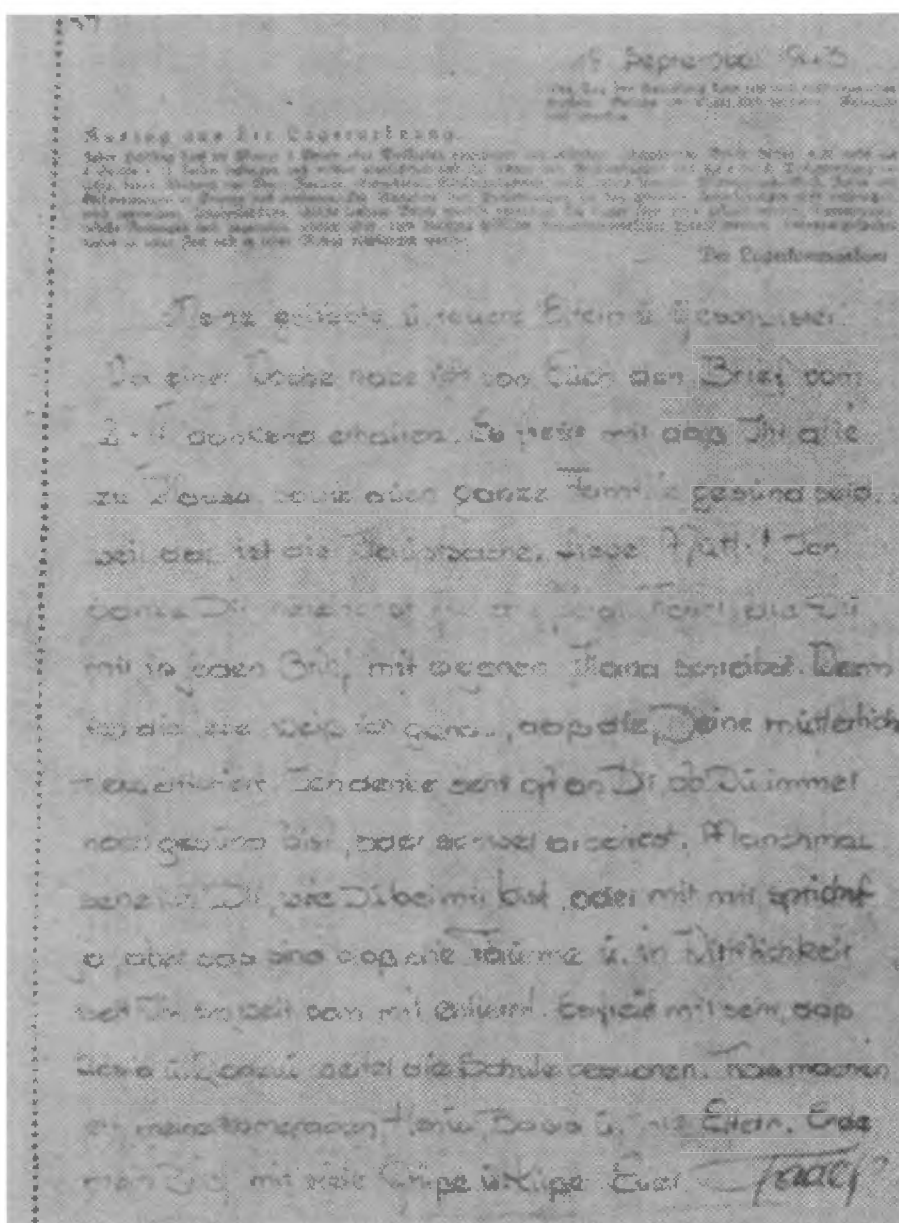
Tadeusz Chodorowski pracował jako model do wiosny 1941 r. Cierpiał zimno, głód, inne niedostatki i wielką tęsknotę za domem oraz bliskimi. Później postarał się o przeniesienie na blok dla dorosłych i o przydzielenie mu innej pracy. Starał się nie poddawać depresji, nie stać „muzułmanem” załamany psychicznie i fizycznie, walczył o utrzymanie się przy życiu, żeby móc powrócić do rodzinnego domu, unikał okazji do deprawacji moralnej, których w obozach nie brakowało. Pracował przez całe lata w różnych komandach, przy zakładaniu kabli elektrycznych, wodociągów, w warsztacie ślusarskim, a wreszcie w fabryce samolotów. Do pracy w tej fabryce dochodził codziennie i powracał w oddziale liczącym około dwa tysiące ludzi, pod eskortą esesmanów po pięć kilometrów w jedną stronę. Wolał to jednak od sprawdzania obuwia. Pisał regularnie co miesiąc listy do rodziców i otrzymywał odpowiedzi. Pomału stawał się oziębiały, obojętny na sprawy codzienne. Dnie były prawie zawsze jednakie. Nie pamięta, żeby dnie niedzielne i świąteczne różniły się od codziennych. Najbardziej świątecznym dniem u Niemców był Wielki Piątek. Ale zdarzały się więźniom z obozów koncentracyjnych w Niemczech czasem dni inne niż zawsze. Były to dni nalotów anglo-amerykańskich, które przypominały, że wojna trwa nadal i może przynieść odmianę ich losu.

Lotnictwo zachodnie bombardowało w latach 1943-1945 niemieckie miasta, zakłady przemysłowe i linie kolejowe. Niszczyło je. Nalot zastawał czasem więźniów w drodze do pracy czy z pracy i bywał — jak zawsze zresztą, niebezpieczny.

Podczas jednego takiego nalotu, na szczęście już w kwietniu 1945 r., przy końcu wojny Tadeusz Chodorowski został ranny w nogę. Wzięto go na rewir i dokonano operacji, oczyszczając ranę z obcych ciał. Jednak wnet potem nastąpiła ewakuacja obozów w Oranienburgu i Sachsenhausen. Ten słynny, wspomniany już nie raz w tej pracy „marsz śmierci” do nadmorskiej Bremy. Kilka tysięcy chorych więźniów esesmani pozostawili, bez żywności czy opieki lekarskiej, z zamiarem wykończenia ich. Nie doszło do tego, wskutek szybkiego nadejścia armii radzieckiej. Tadeusz Chodorowski był wśród chorych więźniów obozu w Oranienburgu, do którego Rosjanie weszli 24 kwietnia 1945 r. On dalej posiadał w sobie tylko pragnienie powrotu do domu. Wyruszył więc zaraz w drogę do niego, z niezagojoną jeszcze nogą. Do Poznania trochę włókł się piechotą, trochę jechał okazjami, radzieckimi samochodami wojskowymi. Tam trafił na pociąg jadący do Krakowa. Z tego miasta dojechał do Sędziszowa, skąd znowu piechotą przyszedł do Kolbuszowej, do domu, do rodziców i rodzeństwa, uszczęśliwionych jego powrotem.

W drodze spod Berlina rana Tadeusza zanieczyściła się. Groziła amputacja nogi. Jednak uratował ją Józef Fraczek, były więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, chyba jedyny wówczas kolbuszowski lekarz. Tadeusz zaraz zabrał się do nauki. Skończył gimnazjum, liceum i odbył studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Krakowie. Otrzymał tytuł magistra inżyniera. Pracę podjął w Rzeszowie. W 1952 r. ożenił się z Ewą Augustynowicz, która przy końcu wojny również przebywała w obozie koncentracyjnym. Posiadał córkę Annę i syna Wojciecha, został członkiem ZBoWiD. W uznaniu za pracę otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi.

Przez ponad trzydzieści powojennych lat Tadeusz Chodorowski nie potrafił powracać spokojnie myślą do czasu spędzonego w obozie koncentracyjnym i wspominać go. Dopiero później opowiedział autorce tej pracy



38. Fotokopia listu Tadeusza Chodorowskiego do rodziców z obozu w Oranienburgu.

swoje obozowe przeżycia. Wnet potem zmarł, w lutym 1983 r. i spoczął na cmentarzu w Rzeszowie — Wilkowyji, w kwaterze byłych więźniów obozów koncentracyjnych.⁴¹

Stefania Draus urodziła się w 1912 r. we wsi Cmolasy, w powiecie kolbuszowskim jako Stefania Wrzask, córka drobnego rolnika. W szkole uczyła się niewiele i pomagała w gospodarstwie. W 1930 r. wyszła za mąż za Stanisława Drausa, syna chłopskiego w Kolbuszowej Dolnej. Wyjeżdżała z mężem co roku, na letnie roboty, na Łotwę. Jedyne dziecko córka Józefa, chowała się u dziadków. Na Łotwie zastał ją 1 września 1939 r. i z trudem wróciła do Kolbuszowej Dolnej. Stanisława Drausa, już w 1940 r. wysłano do pracy w Niemczech. Stefania w 1941 r. zajęła pożydowskie mieszkanie w Kolbuszowej i otrzymała zajęcie jako sprzątaczką w jej magistracie. W styczniu 1943 r. została zabrana przez granatowego policjanta, tak jak i szereg innych kobiet i dziewcząt, rzekomo na roboty do Niemiec, a zaraz znalazła się w Oświęcimiu — Brzezince. Potem przeniesiono ją do Monowic, określanych mianem Auschwitz III. Był tam tylko jeden blok kobiecy. Pracowała w polu. W zimie w szwalni.



39. Stefania Draus.

W lipcu 1944 r. przetransportowano ją z innymi więźniarkami do Ravensbruck, a następnie do Oranienburga. Stąd dochodziła do pracy w fabryce włókien sztucznych. W kwietniu 1945 r. w czasie ewakuacji obozu do Bremy, zbiegła z szeregow więźniów i znalazła zatrudnienie u rolnika. Po zakończeniu wojny wróciła do Kolbuszowej. Mąż również przyjechał i Drausowie odbudowali swój rodzinny dom, zabierając do niego córkę. Ta wkrótce wyszła za mąż, ale niestety szybko zmarła. Później, w 1974 r. zmarł i Stanisław Draus. Stefania pracowała znowu jako sprzątaczką po biurach. Została członkiem ZBoWiD. Przeszedłszy na emeryturę otrzymała miejsce w Domu Kombatanta w Rzeszowie-Słocinie i żyje tam nadal.⁴²

⁴¹ Wdowa po Tadeuszu Chodorowskim, Ewa z Augustynowiczów mieszka w Rzeszowie, "ul. Towarnickiego 4.

⁴² Wiadomości podała Stefania Drausowa zamieszkała w Domu Kombatanta w Rzeszowie, ul. Powstńców Śląskich 4.

Jan *Dymitrowski* — urodził się w 1908 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, urzędnika skarbowego i Marii z Mazurkiewiczów. Był starszym bratem Tadeusza, przedstawionego już powyżej. Ukończył szkołę powszechną i gimnazjum oraz odbył służbę wojskową. Wysoki, silny, energiczny mężczyzna nabrał wojskowego stylu bycia. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., razem z grupką znajomych i kolegów, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen, skąd trochę później przetransportowano go do Gross-Rosen. Tam zrobiono go gospodarzem izby, sztabowym. On po pewnym czasie wykorzystywał funkcję dla swoich interesów i postępował brutalnie wobec współwięźniów, przyczyniając się do zgonu jednego z nich, czy też większej ich ilości. Zapisał to po wojnie Antoni Gładysz z Tarnowa, były więzień, w broszurze pt. „Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i Litomierzycach”, wydanej w pierwszych powojennych latach i szeroko rozpowszechnionej.

Jan Dymitrowski nie powrócił z obozu do Kolbuszowej lecz wyjechał aż do Australii. Pracował, ożenił się. Zmarł w 1986 r.

Józef *Fraczek* — urodził się w 1906 r. w Kolbuszowej Dolnej jako jedno z dzieci Józefa, tamtejszego kierownika szkoły i Domiceli z Jawor-skich, nauczycielki. Kilka lat szkoły ludowej i gimnazjum skończył w Kolbuszowej, a studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1930 r. ożenił się z Katarzyną Augustynowicz. Został lekarzem w Ubezpieczalni Społecznej w Komorowie Lubelskim koło Zamościa. Przyszło na świat troje jego dzieci, córka Barbara i synowie Antoni i Roman. W Komorowie przeżył wybuch i początek II wojny światowej oraz początki konspiracyjnej działalności w ZWZ. Tam został aresztowany, w marcu 1941 r. i po przesłuchaniach w więzieniach Tomaszowa, Zamościa i Lublina, wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Zatrudniono go tutaj, do badania więźniów z przyjeżdżających transportów. Był zacnym człowiekiem i starał się jakoś pomagać towarzyszom niedoli, zwłaszcza przywożonym Kolbuszowianom.

W czerwcu 1942 r. przesieniono Józefa Fraczka do obozu w Gross-Rosen, gdzie było mu ciężiej. Tymczasem jego żona pragnęła wydobyć go stamtąd. Napisano już, że Henryk Augustynowicz, leśniczy ze wsi Ni-wiska, zdołał załatwić sprowadzenie szwagra Fraczka do obozu w Pustkowie, rękąjąc sobą i swoją rodziną za pobyt jego tym obozie, przy znacznej, przyznanej mu swobodzie.

Józef Fraczek leczył ludzi z obozu i fabryki „Lignoza”, ciesząc się bardzo dobrą opinią. Stwierdza to Stanisław Zabierowski w książce pt. „Pustków”, wydanej w Rzeszowie w 1981 r. Został członkiem AK obwodu dębickiego. Opuścił jednak potajemnie obóz 25 lipca 1944 r. wobec nadchodzącego frontu i przygotowań do ewakuacji więźniów, namówiony do tego przez członków AK, realizując plan „Burza”. Oni dostarczyli mu rower. Stało się to powodem ujęcia i wywiezienia do obozu koncentracyjnego Henryka Augustynowicza i jego rodziny. Józef Fraczek zaś przeżył

„Burzę” na zgrupowaniu partyzanckim akowców z Dębicy, po czym przyjechał do rodziny w Kolbuszowej. Został lekarzem powiatowym, pracował nad organizowaniem Służby Zdrowia w tym miasteczku i w całym powiecie kolbuszowskim. Posiadał swój wkład w utworzenie kolbuszowskiego szpitala. Leczył też ludzi, będąc wkrótce po wyzwoleniu Kolbuszowej od Niemców, jedynym tutaj lekarzem. I jego ognisko rodzinne odrodziło się a dzieci uczyły się. Jednak Józef Fraczek, tak potrzebny społeczeństwu jako lekarz zmarł w maju 1950 r., w wieku czterdziestu czterech lat. Spoczął na kolbuszowskim cmentarzu.⁴³

Zbigniew Gorzkowski— urodził się w 1920 r. jako syn Karola, urzędnika skarbowego. Skończył tu szkołę powszechną i Gimnazjum i na wiosnę



40. Zbigniew Gorzkowski (pierwszy z lewej strony) z rodziną.

1939 r. zapisał się na studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W początkach okupacji przebywał w domu. Zabrany 8 sierpnia 1940 r. został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Przeżył tam całe cztery i pół roku, pracując w zakładach przemysłowych, tak jak i jego koledzy, więźni razem z nim. Brał udział w ewakuacji obozu, w kwietniu 1945 r. do Bremy. Po zakończeniu wojny osiedlił się we Wrocławiu. Odbył studia weterynaryjne, ożenił się, został ojcem rodziny. Żyje tam nadal, jako emeryt i członek ZBoWiD.⁴⁴

Stanisława Gródecka — urodziła się w 1924 r. w Kolbuszowej jako jedno

⁴³ Wiadomości podała Katarzyna z Augustynowiczów-Fraczkowa

⁴⁴ Wiadomości podała Maria Grecka, kuzynka Z. Gorzkowskiego zamieszkała w Kolbuszowej, na Osiedlu M. Kopernika przy ul. Różanej.

z dzieci Mieczysława, mistrza murarskiego i Apolonii z Tereszczyńskich. Skończyła siedem klas szkoły powszechnej i uczyła się krawiectwa. W czasie okupacji opiekowała się rodzinnym domem i młodszą siostrą Zofią, gdyż ojca jej Niemcy zabili, starsza siostra Maria zmarła na tyfus, a bracia mieli różne własne zajęcia i sprawy. Została zabrana przez Gestapo w końcu października 1943 r., za karę po bitwie stoczonej w jej domu przez Niemców z Barbarą Kasechube i Janem Zawiszą i wywieziona do obozu w Pustkowie, jako więzień polityczny. Pracowała tam w szwalni i pralni. W lipcu 1944 r. na skutek ewakuacji znalazła się w obozie w Rawensbriick. W lecie w jesieni tego roku zatrudniono ją w pracy rolniczej, na polach, w zimie w zakładzie przemysłowym. Szczególnie niemiło wspomina z tego ostatniego obozu piątkowe apele wieczorne, gdy Niemka, nazywana oberauszierką, wyciągała chore i słabe więźniarki z szeregów, laska za szyję i przeznaczała je do zatrucia w komorze gazowej.

Ciała zatrutych i zmarłych palono w krematoriach oraz wielkich dołach. W końcu kwietnia 1945 r. Stanisława Gródecka została przewieziona przez członków Czerwonego Krzyża do Szwecji, razem z innymi więźniarkami. Odmyta, odkarmiona, wypoczęta, miała okazję wyjść tam za męża i pozostać na stałe. Pragnęła jednak żyć w Polsce i wróciła do niej w grudniu 1945 r.

Dostała pracę w kolbuszowskim Ośrodku Zdrowia odbudowanym pod kierownictwem Józefa Fraczka. W 1949 r. przeniosła się do Stalowej Woli, gdzie mieszkał jeden z jej braci. Dostała pracę w hucie. Wyszła za męża za Kazimierza Piecucha i urodziła dwie córki. Żyje tam nadal, będąc członkiem ZBoWiD, a pobyt w obozach koncentracyjnych wspomina jak zły sen.⁴⁵

Bronisław Leśniowski — urodził się około 1915 r. w Kolbuszowej, jako syn Stefanii, ubogiej mieszcanki. Został fryzjerem i pracował w różnych prywatnych zakładach. Został zabrany w 1942 r. czy 1943 r. i wywieziony najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Dachau. Pracował różnie, często i w swoim zawodzie. Wyzwolony przez wojska anglo-amerykańskie, pozostał w Niemczech. Ożenił się tam, założył rodzinę i żyje do dzisiaj, nie utrzymując kontaktów z krewnymi w Kolbuszowej.

Irena Plazurkiewicz — urodziła się w 1917 r. w Kolbuszowej jako najstarsza z dwanaściorga dzieci Marcelego, mistrza kowalskiego i Antoniny z Dulskich. Skończyła szkołę powszechną i pomagała w domu i małym gospodarstwie rolnym.

W czasie opukacji poszła do pracy w tartaku, należącym przed wojną do Orgia, Żyda, a przejętym przez Niemca Kahlschmidta. 19 stycznia 1943 r. zabrał ją z domu polski policjant, rzekomo na roboty do Niemiec, podobnie jak i kilka innych Kolbuszowianek, a wnet znalazła się w obozie w Brzezince. Najpierw pracowała w polu, potem o obozowej kuchni. W lipcu przewieziono ją do Ravensbruck, a następnie do Oranienburga.

⁴⁵ Wiadomości podała Stanisława Gródecka zamieszkała w Stalowej Woli, ul. Metalowców 16

Została zatrudniona w fabryce zbrojeniowej w Siemmenstadt. Zbiegła podczas ewakuacji obozu na północ i wróciła do Kolbuszowej. W rok później wyszła za mąż za Józefa Idzika z Sędziszowa. Urodziła troje dzieci. Pobyt w obozie odbił się na jej zdrowiu. Chorowała i zmarła przedwcześnie w 1971 r.⁴⁶

Józef Młyński, inżynier — urodził się w 1885 r. w Starym Sączu. Skończył szkołę ludową, Realną i studia na Wydziale Miernictwa Politechniki we Lwowie. W 1918 r. przyjechał do pracy jako geodeta do Kolbuszowej, do Urzędu Katastralnego, dzisiaj nazywanego geodezyjnym. Ożenił się z Heleną Siedmiograj i posiadał dwoje dzieci. Zabrany w 1943 r. na podstawie jakiegoś oskarżenia, znalazł się w obozie w Pustkowie. Pracował przy wycinaniu drzew. W lipcu 1944 r. przed ewakuacją obozu udało mu się uzyskać zwolnienie. Kierował dalej swoim urzędem. Zmarł w 1949 r.

Jittiusz Morawski — urodził się w 1920 r. w Bochni jako jedno z dzieci Mieczysława i Zofii z Walasów.

W trzydziestych latach Morawscy zamieszkali w Kolbuszowej, gdzie



41. Julusz Morawski z ojcem i siostrami.

⁴⁶ Wiadomości podała Irena Idzikowa

Mieczysław otrzymał posadę, w Sądzie Grodzkim. Juliusz skończył tutaj szkołę powszechną i Gimnazjum. W roku szkolnym 1938/39 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odbywał również ćwiczenia wojskowe w Legii Akademickiej. Na początku okupacji podjął pracę w miejscowym tartaku. Po południu j w niedzielę spotykał się z kolegami i interesował sprawami politycznymi. Zabrany 8 sierpnia 1940 r. został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Stąd przewieziono go na jakiś czas do Ravensbruck i znowu dano do Sachsenhausen. Pracował w różnych miejscach, przy wyładowywaniu i załadowywaniu towarów w kanale portowym i w zakładach przemysłowych. Brał udział w „marszu śmierci” do Bremy. Po zakończeniu wojny powrócił do Kolbuszowej. Następnie kontynuował studia prawnicze w Lublinie. Uzyskał magisterium. Ożenił się i osiedlił w Warszawie, pracując w kilku instytucjach. Został członkiem ZBoWiD i przewodniczącym jego warszawskiej sekcji Związku Byłych Więźniów Ravensbruck. Posiadał medale i odznaczenia. Zmarł w 1985 r.⁴⁷

Piotr Mruczek — urodził się w 1913 r. w Kolbuszowej Dolnej jako syn drobnego rolnika. Skończył siedem klas szkoły powszechnej i został rzemieślnikiem, szewcem. Przyjaźnił się z Józefem Biesiadeckim, fryzjerem i innymi młodymi ludźmi. Aresztowany na wiosnę 1941 r., w związku ze sprawą Dobrowolskich i Tabeau, więziony początkowo w Rzeszowie, przesłuchiwany, dostał się do obozu w Gross-Rosen, a później do Litomierzyc. Pracował w kamieniołomach.

W kwietniu 1945 r. przewieziono go do Flossenburga w 1946 r. powrócił do Kolbuszowej. Był współtwórcą miejscowego Związku Byłych Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, który założył sklep spółdzielczy — „Pasiaki”. Organizacja ta weszła w skład ZBoWiD. Ożenił się i posiadał dwoje dzieci. Zmarł w 1972 r.⁴⁸

Hermina Pęcak — urodziła się w 1916 r. w Kolbuszowej jako córka Władysława, szewca i Jadwigi z Bieleckich. Ojca straciła w dzieciństwie. Chodziła trochę do szkoły i pomagała matce, zajmującej się drobnym, jarmarcznym handlem, w utrzymywaniu domu oraz młodszego rodzeństwa. W czasie okupacji pracowała jako sprzątaczką w budynku szkoły żeńskiej, zajętym przez wojsko niemieckie. Została zabrana z domu 19 stycznia 1943 r. rzekomo na roboty do Niemiec. Matka jej chciała ją ratować i pobiegła z prośbą o to do Włodzimierza Halickiego. Usłyszała tylko słowa: „idź pani do domu, bo jeszcze i pani pojedzie”. Hermina po kilku dniach znalazła się w Oświęcimiu — Brzezince, razem z innymi Kolbuszowiankami. Początkowo pracowała na polach. W zimie 1943/44 r. włączono ją do grupy więźniarek poddawanych doświadczeniom lekarskim. W kwietniu 1944 r. przewieziono ją do Ravensbruck, potem do

⁴⁷ Wiadomości podał Juliusz Morawski, Zamieszkał w Warszawie, ul. Niepodległości 152 m. 11 przed zgonem.

⁴⁸ Wiadomości podała żona Piotra Mruczka, zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej.

Oranienburga. Szła w „marszu śmierci” do Bremy. Stamtąd udała się do Lubeki, gdzie dostała pracę w polskim szpitalu wojskowym. Poznała tu byłego jeńca wojennego, Jana Kołczewskiego z Kieleckiego i wyszła za niego za mąż. W 1946 r. wróciła z nim do Kolbuszowej. Pracowała w fabryce obuwia. Dzieci nie miała. Została członkiem ZBoWiD. Zmarła w maju 1981 r.⁴⁹

Aleksander Pich — urodził się w 1907 r. w Delatynie na Podolu. Skończył szkołę powszechną i średnią zawodową, zostając technikiem budowy dróg i mostów. W 1928 r. otrzymał pracę w Powiatowym Zarządzie Dróg Lokalnych w Kolbuszowej. Tu w 1939 r. ożenił się z Kamila Gorzkowską. W 1940 r. został członkiem ZWZ w grupie Wiśniewskiego. Aresztowany na wiosnę następnego roku, w związku ze sprawą Dobrowolskich, został, po przesłuchaniach w Rzeszowie, wywieziony do obozu w Gross-Rosen. Pracował w kamieniołomach. Pod koniec wojny znalazł się we Flossenburgu. Później zamieszkał w Płocku na Mazowszu, gdzie młodo zmarł.⁵⁰

Julian Piórek — urodził się w 1915 r. w Zarębkach koło Kolbuszowej, jako jedno z kilkorga dzieci Wojciecha, drobnego rolnika i pracownika drogowego. Skończył siedem klas szkoły powszechnej, pomagał rodzicom w domu, w gospodarstwie, po czym odbył służbę wojskową i znowu powrócił do rodziny. Był członkiem kolbuszowskiego zespołu piłki nożnej, do którego należeli też bracia Dobrowolscy i inni Kolbuszowianie. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. brał czynny udział w kampanii wrześniowej. W jesieni 1940 r. starszy brat Franciszek, pracownik magistratu w Tarnobrzegu wciągnął go do sprawy przywożenia i kolportowania pisma „Odwet”, wydawanego przez Władysława Jasińskiego na ziemi tarnobrzesckiej. Julian dostarczył kilka numerów gazetki swoim znajomym, a wśród nich i Dobrowolskim. Już w listopadzie 1940 r., po aresztowaniu tych ostatnich, gestapowcy z Rzeszowa przybyli kilkakrotnie do jego domu, żeby zabrać jego i jego brata Franciszka. Obydwaj bracia Piórkowie ukrywali się. W pierwszej połowie lutego 1941 r. obydwoj przyszli na jedną noc do domu Franciszka w Tarnobrzegu i zostali ujęci przez Gestapo. W Rzeszowie cierpieli wielkie męki przesłuchań. Franciszek Piórek został tam wtedy zamordowany. Julian przetrwał przesłuchania i w jesieni tego samego roku został wywieziony do obozu w Gross-Rosen. Pracował w kamieniołomach. W 1944 r. przeniesiono go do Litomierzyc w Czechach. Tam doczekał się wyzwolenia i powrotu do domu.

Po powrocie był głównym inicjatorem i twórcą miejscowego Związku Byłych Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych i sklepu z materiałami odzieżowymi „Pasiaki”. Uczył się w Gimnazjum i Liceum dla Pracujących a także ożenił się z p. Wandą Kłosińska, kolbuszowianką.

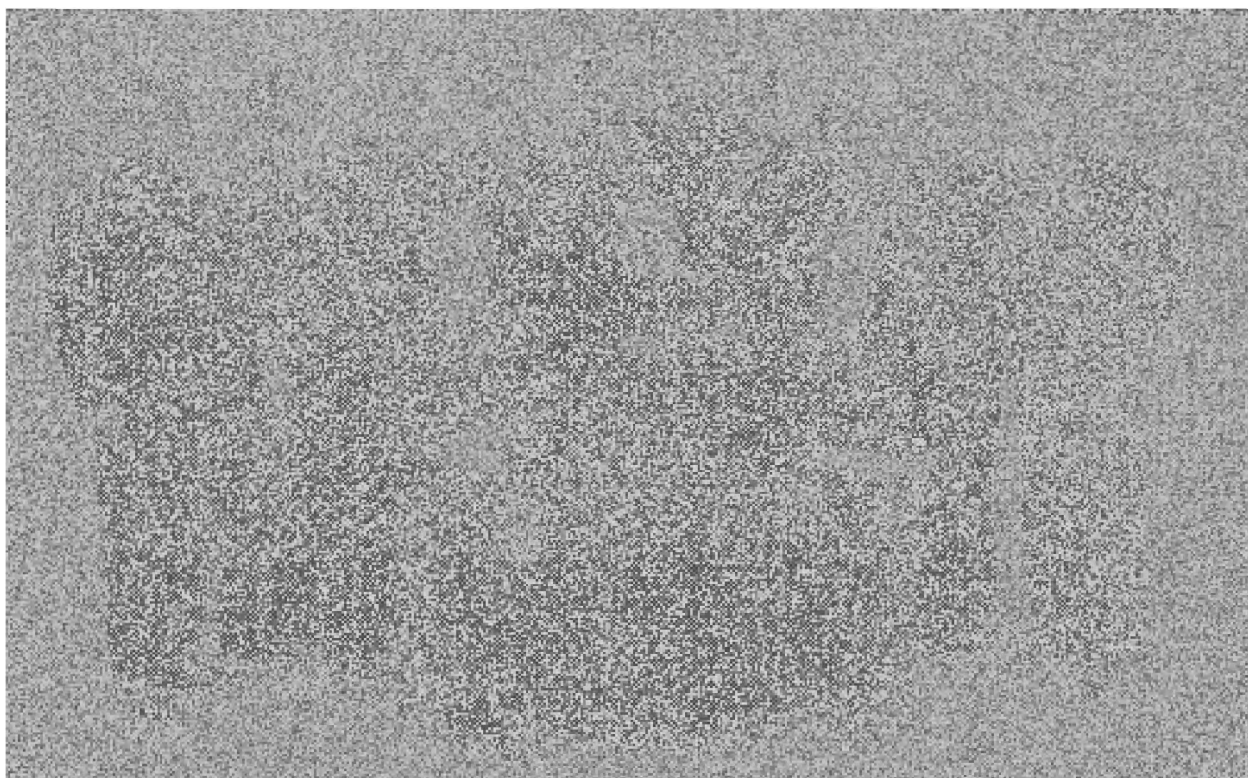
⁴⁹ Wiadomości podała Hermina z Pęcaków Koiczewska przed zgonem.

⁵⁰ Wiadomości podała Kamila z Gorzkowskich — Pich przed zgonem.

Posiadał tylko jednego syna. Po powstaniu organizacji ZBoWiD przestał istnieć kolbuszowski Związek Byłych Więźniów i ich sklep. Julian Piórek został pracownikiem Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, a następnie jej dyrektorem. Po kilku latach przeniósł się na podobne stanowisko do Nowej Dęby. Żyje tam do dzisiaj, będąc na emeryturze. Z odznaczeń posiada Krzyż Oświęcimski, tak jak i inni żyjący dawni więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, nazywający siebie „lagrowcami”.⁵¹

Józef Rząsa — urodził się w 1924 r. w Kolbuszowej Górnej jako syn tamtejszego rolnika i maszynisty w tartaku Orgia. Skończył siedem klas szkoły powszechnej i też zaczął pracować w tartaku. W 1943 r. został aresztowany z nieznanego powodu i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Żył tam, pracował i doczekał się wyzwolenia. Powrócił do domu, ożenił się z /Marią Stępień, posiadał córkę i dwóch synów. Zmarł w 1974 r.⁵²

Ksiądz Wojciech Słonina — urodził się w 1988 r. w Bratucicach, w powiecie bocheńskim jako syn Franciszka i Katarzyny Matyaszek, zamożnych rolników. Ukończył szkołę ludową a następnie Seminarium Duchowne w Tarnowie. W 1918 r. przyjechał do Kolbuszowej jako wikariusz i katecheta szkolny. Uczył religii w szkołach powszechnych i kolbuszowskim gimnazjum. Udzielał się też społecznie.



42. Ks. Wojciech Słonina z uczniami — gimnazjalistami w 1938 r
Za księdzem stoi Henryk Gumiński.

⁵¹ Julian Piórek mieszka w Nowej Dębie, ul. 1 Maja 4/33.

⁵² Wiadomości podała Maria Rząsa zamieszkała w Kolbuszowej, ul. 1 Maja blok 6/12 m. 18.

Został zabrany z domu 8 sierpnia 1940 r. zapewne na podstawie jakiegoś doniesienia i wywieziony do obozu w Oranienburgu. Wykonywał tam różne prace. W 1941 r. przewieziono go do obozu w Dachau zorganizowanym wyłącznie dla duchowieństwa. Pracował w fabryce elektronicznej. Po zakończeniu wojny wrócił do Kolbuszowej i jeszcze przez trzy lata był w niej katechetą. Później mianowano go proboszczem parafii Gawłów koło Bochni. Od 1972 r. mieszkał u siostry w Okucicach. Zmarł tam w 1981 r.⁵³

Kazimierz Staniszewski — urodził się w 1914 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Wojciecha i Antoniny ze Skowrońskich, drobnych rolników. Skończył szkołę powszechną i uczył się szewstwa. Odbił służbę wojskową. W czasie okupacji ożenił się ze Stanisławą Gorzelaną z Kolbuszowej Górnej. Gospodarował na roli i trochę handlował. Zabrany w lipcu 1943 r. z domu żarem ze starszym bratem Władysławem, ukrywając się u niego i oddany do obozu w Pustkowie. Zwolniono go w lipcu 1944 r. przed ewakuacją tego obozu, za staraniem krewnych. W pięć miesięcy później znalazł się na terenie ZSRR. Powrócił, pracował, wychowywał dzieci, dwóch synów, ale młodo zmarł.⁵⁴

Władysław Staniszewski — urodził się w 1911 r. w Kolbuszowej jako syn Wojciecha i Katarzyny ze Skowrońskich, rolników. Skończył szkołę powszechną, odbył służbę wojskową i otrzymał pracę listonosza. W kampanii wrześniowej dostał się pod Opatowem do niewoli niemieckiej. Wywieziony do obozu jenieckiego, Stalagu 3A w Luckenwald w Niemczech, pracował przy budowach i naprawach dróg. W 1943 r. otrzymał dwutygodniowy urlop, na rzekomy pogrzeb w rodzinie. Nie wrócił już do obozu i żandarmeria kolbuszowska poszukiwała go. Ujęła go w lipcu 1943 r. razem z bratem Kazimierzem i wysłała do obozu w Pustkowie. Pracował tam w lesie. W lipcu 1944 r. został zwolniony. W Polsce Ludowej powrócił do pracy na poczcie, ożenił się z Władysławą Gródecką i posiadał dwoje dzieci. Zmarł w 1984 r.

Bronisław Stelmach — urodził się w 1910 r. - we wsi Poręby Dymarskie jako syn Jana i Ewy z Rusinów. W 1923 r. zamieszkał z rodziną w Kolbuszowej.

Jan Stelmach był pracownikiem u Jerzego Tyszkiewicza. Bronisław skończył siedem klas kolbuszowskiej szkoły powszechnej, cztery Gimnazjum i został przyjęty do Korpusu Kadetów imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Ukończył tę szkołę i podchorążówkę i jako podchorąży — plutonowy był dowódcą plutonu w pierwszym pułku piechoty we Lwowie. Uczestniczył w kampanii wrześniowej aż do końca, biorąc udział w ostatniej polskiej bitwie pod Kockiem. Wróciwszy do Kolbuszowej przyjaźnił się z sąsiadami, synami Karola Tabeau i innymi byłymi gimnazjalistami.

⁵³ Relacja ks. W. Sloniny w zbiorach autorki.

⁵⁴ Wiadomości podała Stanisława Staniszevska, zamieszkała w Kolbuszowej Gómej

Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., na pewno na podstawie jakiegoś doniesienia, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Żył tam i pracował do końca wojny. Szedł „marszem śmierci” do Bremy. Wyzwolony przez wojska anglo-amerykańskie wstąpił do armii polskiej na Zachodzie ze stopniem podporucznika. W 1947 r., po demobilizacji, wyjechał do USA. Najpierw zamieszkał w Passaic w New Jersey, potem w Kalifornii. Studiował na Politechnice i uzyskał stopień inżyniera. Pracował w fabryce samochodowej, społecznie zaś wśród Polonii. Założył w swoim mieście Związek Polskiej Młodzieży. Ożenił się, lecz nie miał dzieci. Zmarł nagle w Los Angeles w 1971 r. Spoczął na cmentarzu w Hally Cross.⁵⁵

Jerzy Tabeau — urodził się w 1918 r. w Zabłotowie na Podolu jako drugie dziecko Karola, prawnika i Eugenii Tabeau. W dwudziestych latach przyjechał z rodziną do Kolbuszowej, gdzie ojciec otworzył kancelarię notarialną. Tu skończył szkołę powszechną i Gimnazjum, będąc aktywnym harcerzem, a po maturze członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Związku Strzeleckiego.

W latach 1936—1939 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na początku okupacji przebywał w Kolbuszowej, przyjaźnił się z braćmi Dobrowolskimi, został członkiem ZWZ i brał udział w spotkaniach grupy sportowców. Otrzymywał pierwsze tajne gazetki „Walka”, „Miecz i Pług” i „Odwet”. Wiemy już, że w jego rodzinnym domu „Walka” wpadła w ręce niemieckie i spowodowała falę aresztowań. Jerzy Tabeau nie został wtedy ujęty. Wyjechał pod przybranym nazwiskiem Wesołowskiego do Krakowa. Tam został zabrany, chyba w łapance ulicznej, w lutym 1942 r. i wysłany do obozu męskiego w Oświęcimiu. Podczas selekcji zauważył go Józef Fraczek, lekarz obozowy, pochodzący z Kolbuszowej, znajomy jego ojca. Powiedział esesmanowi, że Jerzy Wesołowski posiada studia medyczne i dzięki temu zatrudniono go jako pomoc lekarza w cygańskim obozie w Brzezince. Z tego obozu udało się Jerzemu Tabeau uciec w listopadzie 1943 r., poprzez staw przytykający od zachodu do obozowych granic. Wydarzenie to opisał po wojnie Tomasz Sobański w książce pt. „Ucieczki Oświęcimskie”.⁵⁶

Jerzy przedostał się do Krakowa, potem zaś na Podhale, gdzie został dowódcą oddziału partyzanckiego. Po wyzwoleniu ukończył studia, podjął pracę w krakowskiej klinice i został bardzo dobrym lekarzem. Ożenił się, założył rodzinę i pracuje do dzisiaj, służąc ludziom wiedzą i życzliwością.

Witold Tabeau — urodził się w 1920 r. we Frysztaku w krośnieńskim, jako trzecie dziecko Karola, notariusza. Szkołę powszechną i pierwsze klasy Gimnazjum skończył w Kolbuszowej, egzamin dojrzałości złożył

⁵⁵ Wiadomości podał Roman Stelmach, brat Bronisława, zamieszkały w Kolbuszowej, ul. Szopena 14.

⁵⁶ S. Sobański: *Wycieczki oświęcimskie*, Warszawa 1974

w maju 1939 r. w Zakopanem. W okresie okupacji przebywał w Kolbuszowej, stykając się z kolegami, przyjaciółmi i konspiracją. Aresztowany 13 listopada 1940 r., cierpiał prawie roczny pobyt w rzeszowskim więzieniu i bestialskie przesłuchania. Następnie wywieziony do obozu w Oświęcimiu, oznaczony numerem 31401, niezmiernie silny fizycznie i psychicznie przeżył w nim trzy i pół roku, pracując w różnych komandach. We wrześniu 1944 r. umieszczono go w bloku karnym nr 11, pod zarzutem prowadzenia działalności konspiracyjnej w obozie. W kwietniu 1945 r. przewieziono go w transporcie do Oranienburga. Wnet potem brał udział w ewakuacji obozu. Po zakończeniu wojny wrócił do matki zamieszkałej już w Krakowie. Pracował w handlu spółdzielczym w Chrzanowie, Jaworznie oraz w Krakowie. Ożenił się i ma dzieci. 'Teraz jest na emeryturze, mieszka w Krakowie ul. Na Błonie 13 m. 13.

Jan Tokarz — urodził się w 1903 r. w Kolbuszowej Górnej jako syn Wojciecha i Henryki, rolników. Szkołę ludową skończył w Kolbuszowej



43. Jan Tokarz w swoim pasiaku (po wojnie).

Górnej, gimnazjum zaczął w Kolbuszowej a ukończył w Dębicy. Odbył służbę wojskową w odrodzonej Polsce i został nauczycielem w kolbuszowskiej szkole powszechnej męskiej. Ożenił się i posiadał dwoje dzieci. W latach 1932—1939 był kierownikiem szkoły we wsi Widelka koło Kolbuszowej. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., został wysłany do obozu w Oranienburgu. Pracował aż do kwietnia 1945 r. w różnych zakładach przemysłowych. Uczestniczył w ówczesnym „marszu śmierci” do Bremy. Po zajęciu Niemiec Zachodnich przez wojska anglo-amerykańskie i zakończeniu wojny przebywał rok w obozie dla byłych polskich więźniów obozów koncentracyjnych, ucząc dzieci w polonijnej szkole. Potem wrócił do

kraju, został nauczycielem historii w kolbuszowskim Liceum Ogólnokształcącym, a w latach 1947—1952 jego dyrektorem. Potem uczył w Liceum w Tarnobrzegu. Zmarł w 1962 r. i spoczął na cmentarzu w Kolbuszowej.⁵⁷

Janina Winiarska — urodziła się w 1923 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Michała, mistrza szewskiego i Marii z Golisów. Skończyła szkołę

⁵⁷ Wiadomości podała Janina Tokarzowa zamieszkała w Kolbuszowej Górnej.



44. Oryginalne zdjęcie Janiny Winiarskiej z Oświęcimia.

powszechną i uczyła się krawiectwa. W okresie okupacji pracowała w domu. Zabrana w dniu 19 stycznia 1943 r., została wywieziona w grupie Kolbuszowianek do obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Pracowała w różnych komandach. W lipcu 1944 r. było wśród więźniarek przywiezionych do Oraninburga. W niemieckim obozie w Bergen-Belsen koło Hanoweru przebywała przez kilka miesięcy 1944 i 1945 r. Po zakończeniu wojny wróciła do Kolbuszowej, pracowała w branży handlowej. Wyszła za mąż za Witolda Golisa, urodziła dwoje dzieci. Wychowała je i wykształciła. Jest członkiem ZBoWiD. Obecnie na emeryturze. Mieszka w Kolbuszowej ul. Nowe Miasto 3.



45. Pochód „lagrowców”, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z Kolbuszowej i z powiatu kolbuszowskiego w 1945 r.

W obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen przebywała w 1944 i 1945 r. Kolbuszowianka, która w latach przedwojennych i wojennych nie mieszkała już stale w Kolbuszowej, ale pozostawała w uczuciowym związku. Kolbuszowianką tą była i jest p. Zdzisława Bytnarowa, znana obecnie jako jedna z matek polskich harcerzy.

Zdzisława Bytnar — urodziła się w 1901 r. w Kolbuszowej jako pierwsze dziecko Józefa Rechula, przybysza z Sokołowa Młp., pracownika Urzędu Skarbowego i Józefy z Markusiewiczów. Skończyła cztery klasy szkoły ludowej i tyle samo kolbuszowskiego Gimnazjum, będąc koleżanką Mariana Batki i Henryka Augustynowicza. Do dalszych klas gimnazjalnych uczęszczała w Mielcu a do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. Została nauczycielką. W 1920 r. wyszła za mąż za Stanisława Bytnara spod Łańcuta, legionistę z II Brygady, również nauczyciela. W maju 1921 r., urodziła w Kolbuszowej syna Jana, a później, w innej już miejscowości, córkę Danutę.

Zdzisława i Stanisław Bytnarowie pracowali prawie tak, jak przed wojną. Jan Bytnar syn p. Zdzisławy został aktywnym członkiem „Szarych Szeregów”, konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego z pseudonimem „Rudy”. Podjął wspólnie z kolegami, na czoło których wysunęli się Aleksy Dawidowski — „Alek”, Tadeusz Zawadzki — „Zośka” i inni, walkę z Niemcami, nazywaną teraz w podręcznikach historycznych „małym sabotażem”. Malował karykatury Hitlera, zrywał niemieckie flagi, robił napisy ośmieszające okupantów i kotwice, znaki Polski Walczącej. Niestety, szablony i inne narzędzia działalności, przetrzymywał, znowu nieostrożnie, w domowej piwnicy.

Tymczasem gestapowcy rozszyfrowali „Rudego” i aresztowali go raniutko, w dniu 23 marca 1943 r., razem z ojcem. Zdzisławy i Danuty Bytnar akuratnie nie było w domu i dzięki temu uniknęły zabrania, a zapewne i obozu.

„Rudego” koledzy odbili z rąk niemieckich w tydzień po ujęciu w słynnej akcji pod Arsenalem, będącej wspianiałym dowodem ofiarnej przyjaźni młodzieńczej i brawurowej odwagi. Akcję przepłacili życiem „Alek” i dwaj inni koledzy „Rudego”. On sam skatowany na przesłuchaniach, zmarł w kilkanaście godzin po uwolnieniu. Spoczął na powązkowskim cmentarzu w jednym grobie z Alkiem.

Stanisław Bytnar wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł. Zdzisława Bytnar przeżyła zgon syna i męża, ukrywając się z córką. Przetrwała Powstanie Warszawskie z sierpnia i września 1944 r., a po jego upadku znalazła się sama, bez córki, najpierw w obozie w Pustkowie, a potem w Bergen-Belsen. Spędziła tam kilka miesięcy. Po kapitulacji Niemiec wróciła do zrujnowanej Warszawy. Mieszkanie jej położone przy Alei Niepodległości 159, było wypalone, ale dało się odbudować. Córka odnalazła się.

W odrodzonej Polsce Zdzisława Bytnar pracowała w Ministerstwie Oświaty. Wykształciła i wydała córkę za mąż. Potem pomagała wychować wnuki. Przeszedłszy na emeryturę zajęła się wspólnie z ocalałymi członkami „Szarych Szeregów”, upowszechnianiem wiadomości o ich byłych członkach. O „Alku”, „Rudym”, „Zośce” i innych. Włączyła się w ruch harcerski. Nawiązywała kontakty z drużynami, następnie szczepami skautowskimi, mówiąc ciągle i pisząc w pięknych, serdecznych słowach o miłości Szaroszeregowych chłopców do Ojczyzny a nienawiści do okupantów, o służbie, walce i przyjaźni. Odnowiła znajomość z druhem Aleksandrem Kamińskim, autorem książek „Kamienie na szaniec”, „Zośka i Parasol” i innych. Przeżywała mocno powstanie filmu pt. „Akcja pod Arsenalem”.

Obecnie istnieją w całym naszym kraju dziesiątki, a nawet setki drużyn i szczepów harcerskich a czasem też i szkoły, noszące imiona bohaterów „Szarych Szeregów”. Tych kamieni rzuconych przez los na szaniec polskiej wolności. Zdzisława Bytnar utrzymuje z nimi łączność i jest uważana za pierwszą z harcerskich Matek.

W Kolbuszowej, zawsze bliskiej jej wielkiemu sercu, ukrytemu w niezmiernie drobnym i kruchym ciele, imię Jana Bytnara „Budego” noszą jedna z ulic, Liceum Ogólnokształcącego oraz Licealny Szczep Harcerski. Przeszłość wiąże się z teraźniejszością.⁵³

Zakończenie

Na zakończenie pracy o Kolbuszowianach — więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych, powiedzmy jeszcze raz, że druga wojna światowa zakończyła się w 1945 r. klęską i upadkiem faszystowskich rządów. Proces demokratyzacji społeczeństw posunął się naprzód. Obozy koncentracyjne opustoszały, a największe z nich przekształcono w Muzea Martyrologii. Oddaje się w nich część pamięci ludzi, dręczonych tam niegdyś i pomordowanych, którzy mieli prawo cieszyć się życiem i wolnością, a obowiązek działania dla dobra swoich krajów. Zaznali natomiast bezprawnego aresztowania, więzienia, głodu, zimna, chorób, różnej poniewierki i tak często przedwczesnego zgonu.

Można jednak stwierdzić, że udręki i zgony byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych nie były daremne. Stały się bowiem częścią gruntu, na którym wyrosły powojenne, postępowe przeobrażenia społeczne w różnych państwach i narodach świata.

Pozostały tam też jako testament słowa nieznanego więźnia wydrapane na murze celi: „Łatwo jest mówić o ojczyźnie, trudniej dla niej pracować, a jeszcze trudniej cierpieć”.

⁵³ P. Zdzisława z Rachulów — Bytnar zaszczyca autorkę pracy wieloletnią przyjaźnią i korespondencją. Mieszka w Warszawie, Aleja Niepodległości 159 m, 63.

Odpowiedz na list
z dnia 9.7.87 r.

28 lipca 1987 r.

Oświęcim, dnia 197 r.

Pani Halina Dudzińska
ul. Piekarska 2
36-100 K O L B U S Z O W A

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tut. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

1. BIELANKA Mieczysław ur. 20.9.1887 r. Kolbuszowa, został przywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ w dniu 6.4.1941 r. transportem z Lublina. W obozie oznaczony jako więzień Polak polityczny numerem 14039. Dalsze losy są nam nie znane.
2. ANDERMAN Leon ur. 25.12.1895 r. Nivra, został przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 22.10.1941 r. transportem Kraków-Rzeszów. W obozie oznaczony jako Żyd, więzień polityczny numerem 21878. Dalsze losy są nam nie znane.
3. BIELANKA Zofia/ bliższych danych personalnych brak/, została przywieziona do obozu KL Auschwitz-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnów. W obozie oznaczona, jako Polka polityczna numerem 32102. W dniu 3.3.1943 r. zginęła w obozie.
4. BRYK Franciszek ur. 19.9.1896 r. w dniu 18.5.1942 r. został osadzony w obozie KL Auschwitz. W obozie oznaczony, jako więzień Polak polityczny numerem 35695. W dniu 7.7.1942 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego Mauthausen.
5. CZACHOR Józef ur. 3.3.1892 r., przywieziony do obozu w dniu 22.10.1941 r. transportem Kraków-Rzeszów. W obozie oznaczony numerem 21872. W dniu 30.3.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
6. DEO Stefan ur. 5.11.1911 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu w dniu 19.12.1941 r. W obozie oznaczony jako więzień Polak polityczny numerem 24658. Dalsze losy nie znane.
7. DOBROWOLSKI Oktaw ur. 27.11.1909 r. został przywieziony do obozu w dniu 28.3.1942 r. Numer więźnia 27366 Polak polityczny. W dniu 9.6.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
8. DOBROWOLSKI Zbigniew ur. 15.12.1906 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu w dniu 28.3.1942 r. Numer więźnia 27367 Polak polityczny. W dniu 15.7.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
9. DYMITROWSKI Tadeusz / bliższych danych personalnych brak/, przebywał w więzieniu w Tarnowie, skąd w dniu 28.1.1943 r. przekazany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz-Birkenau/. Dalsze losy są nam nie znane.

10. GUMINSKI Henryk w posiadanych dokumentach dotyczących więźniów byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ nie figuruje.
11. LASKOWSKI Marian ur. 9.4.1907 r. Białka, został przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 24.10.1941 r. transportem z Lublina. W obozie oznaczony numerem 22126. W dniu 17.7.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
12. MACIAJ Stanisław ur. 30.8.1922 r. przywieziony do obozu w dniu 21.6.1942 r. z Lublina. Numer więźnia 40477. W dniu 26.7.1942 r. zginął w obozie.
13. MOSKOWSKA Julia, została przywieziona do obozu KL Auschwitz-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnob. W obozie oznaczona, jako więźniarka Polka polityczna numerem 32457. W dniu 17.2.1944 r. zginęła w obozie KL Auschwitz II.
14. MOCNIK Edward ur. 14.3.1910 r. Łaleś, został przywieziony do obozu w dniu 12.8.1941 r. transportem z Krakowa. W obozie oznaczony numerem 20025. W dniu 14.2.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
15. OZIMKI Józef ur. 22.11.1901 r., przywieziony do obozu w dniu 30.1.1942 r. z Krakowa. W obozie oznaczony numerem 27507. W dniu 1.6.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
16. PAWLIK Anna, przywieziona do obozu w dniu 20.1.1943 r. z Tarnowa. W obozie oznaczona numerem 32441. W dniu 10.3.1943 r. zginęła w obozie KL Auschwitz-Birkenau.
17. PŁATEK Jan ur. 11.10.1912 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 22.10.1941 r. W obozie oznaczony, jako więzień Polak polityczny numerem 21071. W dniu 15.3.1942 r. zginął w obozie.
18. SMITHOWSKI Henryk, w dniu 21.1.1943 r. został oznaczony w więzieniu w Tarnob, skąd w dniu 23.1.1943 r. przekazany do obozu KL Auschwitz, Dalece losy nie znane.
19. WĄDŁIK Piotr, w dniu 21.1.1943 r. przeszedł z więzienia w Tarnob, skąd przekazany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dalece losy nie znane.
20. WIRKOWSKA Maria, przywieziona do obozu koncentracyjnego Oświęcim-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnob, W obozie oznaczona, jako więźniarka Polka polityczna numerem 32447. W dniu 10.11.1943 r. zginęła w obozie.

21. w posiadanych aktach pobożnych jest notowany kilku więźniów o nazwisku Wilek Józef. Według o bliższe dane personalne poszukiwacze.
22. Wilek Piotr, przebywał w więzieniu w Turcovie /właśc. z dnia 27.1.1943 r./, skąd przekazywany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dalsze losy są nam nie znane.
23. WILNARSKI Stefan w posiadanych dokumentach pobożnych nie figuruje.
24. WOJCIWIOZ Stanisław ur. 15.12.1909 r. Dębica, przebywał w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu /AL Auschwitz-Birkenau/, data przesiedlenia w obozie, numer obozowego braku. W dniu 12.3.1943 r. zginił w obozie.

Łonych danych Muzeum nie posiada.

PODSŁAWA informacji:

akta więźniów przelęgo obozu koncentracyjnego
w Oświęcimiu /AL Auschwitz-Birkenau/.

1943
D Y R E K T O R

/mgr Kazimierz Smolen /

Wykorzystana literatura:

- Adam Kozłowiecki: Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939—1945. Kraków.
Janina Augustynowicz: Jacek w Ravensbruck. Warszawa 1972.
Tadeusz Kowalski: Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej.
Warszawa 1973.
Maria Turlejska: Prawdy i fikcje. Warszawa 1966.
Marian Podkowiński: W kręgu Hitlera. Warszawa 1978.
Seweryna Szmagielska: Dymy nad Birkenau. Warszawa 1982.
Stanisław Zabierowski: Pułków. hitlerowskie obozy wyznaczenia w służ-
bie poligonu G.G. Rzeszów 1981.
Stanisław Zabierowski (redakcja) Studia nad okupacją hitlerowską w po-
łudniowo-wschodniej części Polski.